WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Biblioteka czytelnika
w Białymstoku

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 147 (9404) Białystok — Łomża — Suwałki, 24–25–26 lipca 1981 r. Nakład: 143.722 Cena 3 zł

Ataki lotnictwa izraelskiego na Liban

BEJRUT (PAP) — Izraelskie samoloty zbombardowały w czwartek most o ważnym znaczeniu na drodze łączącej Syrię z doliną Bekaa w południowym Libanie. Informują o tym komunikat Organizacji Wyzwolenia Palestyny oraz libańskie rozgłośnie radiowe. Jednocześnie izraelskie kutry ostrzeliwały obozy uchodźców palestyńskich położone na południowych wybrzeżach Libanu.

Przedłużenie okresu reglamentacji mięsa i jego przetworów na nowych zasadach

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług do dnia 31 października 1981 r. przedłużona zostaje reglamentacja mięsa i jego przetworów. Możliwe jest także kontynuowanie reglamentacji do końca 1981 r. Równocześnie od 1 sierpnia zostaną zmienione rodzaje kart zaopatrzeniowych i zlikwidowany podział na mięso, wędliny i drób w ramach poszczególnych grup. Wprowadza się także nowy 3-grupowy podział asortymentowy i zmienia normy, stosując w okresie sierpień i wrzesień przejściowe ich obniżenie.

Od 1 sierpnia obowiązywać będą następujące normy zaopatrzenia (w nawiasach podano normy obniżone na okres sierpnia i września):

Norma „A" — dla dzieci w wieku od 1 do 9 lat: 2 kg w tym: grupa I — 1 kg, grupa II — 1 kg.

Norma „B" — 3,7 kg (3 kg), w tym: grupa I — 0,6 kg, grupa II — 2,6 kg (1,9 kg), grupa III — 0,5 kg.

Norma ta przysługuje wszystkim nie otrzymującym

Ciąg dalszy na str. 2

Depesze gratulacyjne do St. Kani

WARSZAWA (PAP) — **Gustaw Husak** — sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, **Todor Żiwkow** — sekretarz generalny KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej oraz **Fidel Castro Ruz** — I sekretarz KC Komunistycznej Partii Kuby wystosowali do **Stanisława Kani** — depesze gratulacyjne z okazji wyboru na stanowisko I sekretarza KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR.

Składając życzenia dalszej pomyślnej pracy na tym stanowisku, przywódcy bratnich partii wyrażają przekonanie, iż PZPR, klasa robotnicza i naród polski pomyślnie przezwyciężą problemy występujące obecnie w Polsce i zapewnią dalszy socjalistyczny rozwój kraju oraz w dalszym ciągu będą się rozwijać i pogłębiać braterskie i przyjacielskie stosunki między partiami i narodami naszych krajów we wspólnym interesie pokoju i socjalizmu.

Prymas Polski w Watykanie

RZYM (PAP) — W czwartek samolotem Polskich Linij Lotniczych „LOT" przybył do Rzymu arcybiskup Gniezna i Warszawy, Prymas Polski, **ksiądz Józef Glemp.**

W krótkim oświadczeniu złożonym na lotnisku Prymas Polski powiedział, że cieszy się, iż przybywa do Rzymu. „Będę tu około 10—12 dni. Mimo że jest to już koniec lipca, a więc okres wakacyjny, sądzę, że pobyt mój będzie owocny. Pragnę przedłożyć w Stolicy Apostolskiej pewne sprawy związane z urzędem arcybiskupa Gniezna i Warszawy oraz Prymasa Polski. Chciałbym również dowiedzieć się, jak czuje się Ojciec Święty i złożyć mu — powiedział dalej arcybiskup Glemp — moje wyrazy miłości oraz poddania od całego Episkopatu. Przekażę mu także wyrazy łączności duchowej od całej Polski.

Zwiększone przeładunki towarów z ZSRR

BIAŁA PODLASKA (PAP) Kolejarze i robotnicy małaszewickiego „suchego portu" dokonali w ciągu ostatniej doby rozładunku kilkudziesięciu tysięcy ton radzieckich towarów, w tym m.in. 5 tys. ton rudy żelaza i 5 tys. ton nawozów mineralnych oraz 4,5 tys. ton metali i 4 tys. ton olejów napędowych. Dostawy paliw płynnych są w ostatnich dniach szczególnie wysokie. Kontrahent radziecki dostarcza ich więcej niż wynoszą możliwości rozładunkowe kolei i centrali produktów naftowych.



Przystań wodniacka PTTK nad Wigrami. *Fot. R. Sieńko*

30 i 31 bm. posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 15 posiedzenie Sejmu PRL w dniach 30 i 31 lipca 1981 roku. Początek posiedzenia 30 bm. o godz. 11.00 Porządek dzienny posiedzenia Sejmu przewiduje:

— sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów:
1. o projekcie uchwały Sejmu w sprawie zmian w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1981 rok;
2. o projekcie ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1981;
3. o rządowym programie przewyciężania kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju;
4. o sprawozdaniach rządu z wykonania narodowego planu społeczno-gospodarczego i budżetu państwa w 1980 r.;

— sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o kontroli publikacji i widowisk;

— sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych oraz Komisji Prac Ustawodawczych:
1. o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin;
2. o rządowym projekcie ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe;
3. o poselskim projekcie uchwały Sejmu w sprawie wynagradzania osób powołanych na kierownicze stanowiska państwowe przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

— interpelacje i zapytania poselskie.

Pięciodniowy tydzień nauki
Zmiany w programach szkolnych

Nowy rok szkolny pod znakiem zmian

WARSZAWA (PAP) — Nowy rok szkolny przyniesie wiele zmian, podyktowanych z jednej strony rezygnacją z reformy szkolnej, a z drugiej — wprowadzeniem w szkołach wolnych sobót. Rezygnacja z reformy systemu edukacji stworzyła pilną potrzebę unowocześnienia programów szkolnych i wykorzystania dla potrzeb obecnego systemu oświatowego dorobku uzyskanego w pracach nad programem 10-letniej szkoły.

Pięciodniowy tydzień nauki wpłynie na zmniejszenie obowiązującego dotychczas wymiaru godzin wielu przedmiotów, z wyjątkiem języka polskiego, historii, wychowania obywatelskiego oraz propedeutyki nauki o społeczeństwie. Zmniejszenie godzin budzi sprzeciw wykładowców poszczególnych przedmiotów, ale nie ma na to rady. Nie można bowiem uczniów przeciążać nadmierną liczbą godzin lekcyjnych.

Nowe plany nauczania, oprócz zajęć obowiązkowych przewidują zajęcia nadobowiązkowe. Np. w szkole podstawowej planuje się wprowadzenie zajęć dydaktyczno-wyrównawczych, gimnastyki korekcyjnej, gier i zabaw ogólnorozwojowych, zajęć sportowych i kół zainteresowań, a ponadto — co stanowi novum — nauki języków zachodnioeuropejskich. W klasach licealnych o profilu klasycznym przewiduje się włączenie do programu łaciny i greki. Łaci-

Ciąg dalszy na str. 2

Wznowienie procesu przywódców KPN

WARSZAWA (PAP) — Po kilkunastodniowej przerwie, wznowiony został 23 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie proces członków kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej. Odpowiadający z aresztu oskarżeni: **Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański,** zapowiedzieli złożenie przez obronę wniosku o uchylenie tymczasowego aresztu. Stwierdzili, że od czasu zatrzymania nie doręczone im zostało postanowienie Sądu Najwyższego o zmianie środka zapobiegawczego na areszt. T. Stański złożył też wniosek o to, aby aresztowani przebywali w jednej celi oraz o umożliwienie im korzystania z prasy i radia.

Pozostałą część dnia wypełniły wyjaśnienia **L. Moczulskiego.** Stwierdził on m. in., że swoim postępowaniem realizował przysługujące mu prawa, a to co czynił uważa za dobrowolnie przyjęty obowiązek. Skierował też kilka zarzutów pod adresem urzędu prokuratorskiego, co spowodowało protest oskarżyciela.

Ciąg dalszy na str. 2

Już 7 tys. ton ropy naftowej z „Błotna I"

SZCZECIN (PAP) — 7 tys. ton ropy wydobyto dotychczas z nowej polskiej kopalni ropy „Błotno I" k.Nowogardu w woj. szczecińskim. Surowiec dostarczany jest autocysternami na stację kolejową w pobliskim Golczewie, a stamtąd wysyłany koleją do rafinerii. Eksploatacja odbywa się bez zakłóceń; obecnie wydobywa się na dobę około 170 ton ropy.

Ropa z nowej kopalni charakteryzuje się stosunkowo wysoką jakością — zawiera mniej siarkowodoru niż ropa z kopalni w Kamieniu Pomorskim.

W kopalniach ośrodka kopalń ropy naftowej w Kamieniu Pomorskim wydobywa się na dobę 470—480 ton ropy. Równocześnie prowadzone są dalsze prace poszukiwawcze, m. in. w rejonie Wysokiej Kamieńskiej. Ponadto przy kopalni „Błotno I" ma powstać drugi odwiert — „Błotno II".

Ustalenia w sprawie „LOT"

Informacja rzecznika prasowego rządu

WARSZAWA (PAP) — Rzecznik prasowy rządu informuje, że prezes Rady Ministrów gen. armii **Wojciech Jaruzelski,** po zapoznaniu się ze stanowiskiem dyrektora PLL „LOT" gen. bryg. **Józefa Kowalskiego,** przedstawicieli konferencji samorządu robotniczego LOT-u oraz zgodnie z wnioskiem ministra Komunikacji uznał za w pełni uzasadnione ustalenie w drodze odrębnej ustawy zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa państwowego PLL „LOT". Ustawa ta powinna określić zgodnie z założeniami reformy gospodarczej samodzielność finansowo-ekonomiczną PLL „LOT" w zakresie przewozów lotniczych oraz zagwarantować wymogi prawa lotniczego i zasad obronności oraz bezpieczeństwa kraju. Przy opracowywaniu ustawy zostały wzięte pod uwagę wnioski zespołu ekspertów, działającego pod przewodnictwem prof. dr **Janusza Gościńskiego.** Projekt ustawy minister Komunikacji skieruje w niedługim czasie do uzgodnień międzyresortowych oraz do zaopiniowania przez dyrektora PLL „LOT" i przedstawicieli załogi.

Premier wyraził przekonanie, że kierownictwo przedsiębiorstwa oraz jego załoga uczynią wszystko dla właściwego funkcjonowania tej, tak ważnej dla kraju instytucji oraz zapewnią niezakłócony tok pracy przedsiębiorstwa.

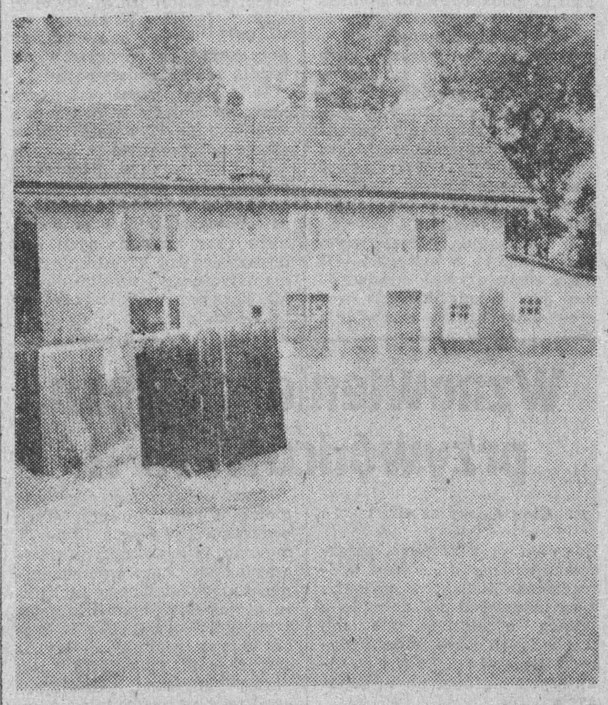
Rzecznik poinformował również, że minister Komunikacji, biorąc pod uwagę sugestie przedstawicieli załogi oraz wniosek dyrektora przedsiębiorstwa PLL „LOT" gen. bryg. Józefa Kowalskiego zamierza powołać obywatela **Bolesława Klimaszewskiego** na stanowisko zastępcy dyrektora PLL „LOT" do spraw handlowych.

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane, w godzinach popołudniowych wzrastające do dużego, z opadami deszczu, lokalnie możliwość burz. Temperatura maksymalna 23—25 st., minimalna 10—12 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany południowy i południowo-wschodni.

NA NASTĘPNE DNI — okresami opady deszczu i nadal ciepło.

IMIENINY: PIĄTEK — Kingi i Krystyny; SOBOTA — Walentyny i Krzysztofa; NIEDZIELA — Anny i Mirosławy. (b)



Ulewne deszcze wywołały powódź na Dolnym Śląsku. W wielu miejscowościach wezbrane wody zniszczyły drogi, zalały pola i gospodarstwa. NA ZDJĘCIU: zalane gospodarstwo we wsi Wojcieszyn. *CAF—E. Wołoszczuk—telefoto*

37 rocznica wyzwolenia Białegostoku

Tegoroczny program obchodów 37 rocznicy wyzwolenia Białegostoku zdaje się być nieco skromniejszy aniżeli w ubiegłych latach. Niemniej, zdaniem naszym, pewne imprezy zasługują na odnotowanie i zainteresowanie naszych Czytelników. Oto w dniu 26 bm. czyli w niedzielę odbędzie się w godzinach 12—13 koncert „Klubu Piosenki" w Amfiteatrze. W poniedziałek, tj. 27 bm. dla uczczenia pamięci poległych o wyzwolenie zostaną uroczyście złożone wieńce i wiązanki kwiatów na grobach żołnierzy radzieckich i w miejscach pamięci narodowej. Uczynią to przedstawiciele załóg zakładów pracy i instytucji sprawujących opiekę nad miejscami pamięci narodowej oraz młodzież przebywająca na obozach i koloniach letnich, zaś o godz. 18 również w tym dniu „Gazeta", w imieniu organizatorów, zaprasza do Amfiteatru na koncert zespołu estradowego „Czarne Berety" z programem „Tak po polsku, tak po swojsku". (sp)

Po IX Zjeździe PZPR

Jak najszybciej przystąpić do realizacji uchwał

WARSZAWA (PAP) — Przebieg i wyniki IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, a w szczególności uchwały i decyzje zjazdowe znajdują się w centrum zainteresowania nie tylko członków partii ale całego naszego społeczeństwa. Z informacji dziennikarzy PAP o odbywających się w zakładach pracy, miastach i gminach bezpośrednich spotkaniach i rozmowach z delegatami na Zjazd, z członkami nowo wybranych centralnych władz partyjnych wynika, rzeczowa ocena dorobku IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

Zgodnie uznaje się, iż po to, aby te bezprecedensowe obrady spełniły ogromne nadzieje i oczekiwania trzeba jak najszybciej przystąpić do realizacji zjazdowych postanowień i uchwał, trzeba codziennej, partyjnej działalności nadać charakter ofensywy. Nie przypadkiem podkreśla się, iż w aktualnych warunkach, wobec piętrzących się trudności, mniej znaczą dyskusje, a konieczna jest usilna praca.

Z tego też założenia wyszło więc wielu delegatów na IX Zjazd z woj. **koszalińskiego,** którzy zrezygnowali ze spotkań i zajęli się — tak jak rolnicy — pracami polowymi. Delegat z gminy Dygowo — **Franciszek Składnik** przygotowuje obecnie maszyny do prac żniwnych. Pierwszy jest dziś — powiedział — chleb, o tym przecież dyskutowaliśmy na Zjeździe. Na spotkania przyjdzie czas. Nie znaczy to, że nie informuję swoich wyborców o tym co działo się na Zjeździe, jaka jest istota podjętych uchwał i co z nich wynika dla każdego Polaka. Tymi informacjami dzielę się z rolnikami, którzy przychodzą do mnie po pracy.

O tym, że po wielu miesiącach dyskutowania nadszedł czas pracy mówiono również na spotkaniu aktywu partyjnego **Kraśnika** w woj. lubelskim z miejscowymi delegatami na IX Zjazd — **Waldemarem Ostrowskim, Witoldem Lewandowskim** i członkiem KC PZPR — **Mieczysławem Grabowskim.** Wspólna rozmowa poświęcona była m.in. upowszechnieniu podstawowych materiałów Zjazdu. Przewiduje się, że przeprowadzone zostaną rozmowy indywidualne ze wszystkimi sekretarzami POP. Jest to tym ważniejsze, iż wielu z nich pełni te funkcje po raz pierwszy.

W swych macierzystych organizacjach partyjnych, z załogami wielu zakładów pracy, spotykają się również delegaci z woj. **katowickiego.**

Spotkanie delegatów na Zjazd z aktywem zakładów rowerowych „Predom-Romet" w Bydgoszczy, z udziałem I sekretarza KW PZPR — **Henryka Bednarskiego** i dyrektora fabryki — **Józefa Wieczorka** wiązało się z przystąpieniem do dyskusji nad problemami poruszonymi na Zjeździe, zwłaszcza nad sprawą samorządu pracowniczego; podjęta została akcja wyjaśniająca zasadnicze różnice między różnymi projektami ustaw o samorządzie. W tym samym duchu utrzymane było spotkanie w bydgoskich zakładach aparatury elektrycznej „Belma", oraz w oddz. PKS w Inowrocławiu, z których delegaci — **Zbigniew Szadkowski** i **Roman Goliński** wybrani zostali na Zjeździe w skład nowego Komitetu Centralnego. W inowrocławskim PKS rozpoczęto roboczą dyskusję nad sprawami poprawy funkcjonowania transportu samochodowego. To był gorący, pracowity Zjazd, Zjazd w pełni demokratyczny — powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP członek KC PZPR, dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w **Żninie — Andrzej Hoffman.** Niewiele

Ciąg dalszy na str. 2

Niedostatek chleba na rynku suwalskim

Turyści w trudnej sytuacji Żniwiarze zdani na samozaopatrzenie?

Ostatnio w Suwałkach wydłużają się kolejki po chleb. Wprowadzono nawet pewnego rodzaju reglamentację; do jednych rąk sprzedaje się po jednym bochenku. Chleb stał się artykułem deficytowym, który „się załatwia" lub kupuje spod lady.

Problem jest tym ostrzejszy, gdyż pojawił się w okresie tzw. szczytu turystycznego. Liczba turystów, goszczących obecnie na Suwalszczyźnie nie jest mniejsza niż zwykle.

Deficyt chleba w Suwałkach jest niezrozumiały w sytuacji, gdy zboża w kraju jest podobno pod dostatkiem. Jak podawało radio magazyny zbożowe są zapełnione, a statki w porcie czekają na rozładunek. Dlaczego więc w Suwałkach — obok innych niedostatków rynkowych — brakuje chleba? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do wicewojewody — **Józefa Smarżewskiego.**

— Problem chyba się wyolbrzymia — kwituje wicewojewoda. Wzrost sprzedaży w stosunku do ubiegłego roku wynosi 40 proc. Może ludzie przeznaczają chleb na karmę...

Są zaległości w dostawach mąki produkcyjnej — około tysiąca ton (jedna szósta potrzeb). Od dwóch — trzech miesięcy nie w pełni wywiązują się z umów młyny w Koszalińskiem i Płocku. Interwencje nie odnoszą skutku. Podejmujemy starania doraźnego wyjścia z tej sytuacji.

Być może z gabinetu wojewody problem nie wygląda tak ostro. Innego zdania są mieszkańcy Suwałk oraz turyści, którzy całymi grupami ustawiają się w wielogodzinne kolejki.

Braki pieczywa obserwuje się głównie w Suwałkach. Natomiast w okolicznych miastach jak Olecko, Ełk czy nawet Augustów pieczywa jest na ogół pod dostatkiem. Jest ono przy tym lepszej jakości i w większym wyborze.

Suwałki od dwóch — trzech miesięcy otrzymują mąkę z Koszalińskiego i Płocka zamiast — jak było wcześniej — z Kętrzyna. Jest to wynik „ulepszenia" w PZZ, czyli wprowadzenia specjalizacji produkcji. Nowa organizacja pracy w młynach nie służy więc społeczeństwu i należałoby

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Przerwa w rokowaniach wiedeńskich

● *WIEDEŃ — W czwartek w pałacu Hofburg w Wiedniu odbyło się końcowe posiedzenie plenarne 24 rundy rokowań w sprawie wzajemnego ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Przemawiali przedstawiciele ZSRR i USA. Na konferencji prasowej przewodniczący delegacji radzieckiej, Nikołaj Tarasow powiedział, że prowadzona przez państwa NATO polityka wzmagania wyścigu zbrojeń i osiągnięcia przewagi wojskowej ma negatywny wpływ na przebieg rokowań wiedeńskich. W obliczu wzmożonych przygotowań wojennych szeroko zakrojonych w Europie Środkowej, dodał. W rokowaniach wiedeńskich ogłoszono przerwę do końca września bieżącego roku.*

Zespół polskich okrętów udał się do Leningradu

● *GDAŃSK — Z oficjalną wizytą przyjaźni do Leningradu udał się zespół okrętów Marynarki Wojennej PRL, którym dowodzi dowódca Polskiej Marynarki Wojennej admirał Ludwik Janczyszyn.*

Załogi polskich okrętów wezmą udział w doroczn[illegible] wojennych Marynarki Wojennej ZSRR, które przypada w ostatnią niedzielę lipca.

Z Pakistanu: Nusrat Bhutto zwolniona z aresztu

● *LONDYN — Nusrat Bhutto, wdowa po b. premierze Pakistanu Zulfikarze Ali Bhutto, została w środę zwolniona z aresztu, w którym przebywała przez 5 miesięcy. Informuje o tym Agencja Reutera w depeszy z Karaczi, dodając, że pakistańskie źródła rządowe podały, iż inni czołowi opozycjoniści działacze polityczni Pakistanu mogą również zostać wkrótce zwolnieni z aresztu.*

Zamach na bratanka Beheszti ego

● *TEHERAN — Radio Teheran podało, że kolejny członek rodu Beheszti, Hojatoleslam Hassan Beheszti, poniósł śmierć w zamachu. Był on bratankiem zamordowanego niedawno przewodniczącego Partii Republiki Islamskiej, ajatollaha Beheszti ego.*

Radio Teheran podało, że skazano na śmierć i stracono kolejnych 9 członków organizacji „Mudzaheddinów ludowych", która uchodzi za lewicę muzułmańską. Skazani — stwierdzono w wyroku — walczyli z bronią w ręku przeciwko Republice Islamskiej.

Zamachy bombowe w Szwajcarii

GENEWA (PAP) — 4 osoby zostały w czwartek ranne w rezultacie wybuchu bomby podłożonej w przechowalni bagażu na stacji kolejowej w Genewie. Obserwatorzy zwracają uwagę, że jest to już czwarty w ciągu bieżącego tygodnia terrorystyczny zamach bombowy na terytorium Szwajcarii. W środę podobny wybuch nastąpił w jednym z największych domów towarowych w Lozannie. Obrażenia odniosło wówczas 15 osób. Policja szwajcarska prowadzi intensywne śledztwo.

Nakaz aresztowania porywacza samolotu PLL „LOT"

BERLIN ZACHODNI (PAP) — **Korespondent PAP, Jerzy Hernik pisze:**

Zgodnie z przewidywaniami, po dokonanym przesłuchaniu zachodnioberlińskiej sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania **Bernarda Piętki,** który w dniu 21 bm. uprowadził samolot PLL „LOT" odbywający normalny lot rejsowy na trasie Katowice — Gdańsk i zmusił załogę do wylądowania na lotnisku Tempelhof w amerykańskiej strefie Berlina Zachodniego. Porywaczowi zarzuca się „zamach na komunikację lotniczą", czyli przestępstwo z artykułu 316 C obowiązującego tu kodeksu karnego. Za czyn ten grozi kara pozbawienia wolności w wymiarze minimum 5 lat.

Proces B. Piętki ma odbyć się przed izbą karną Sądu Krajowego w Berlinie Zachodnim.

Przystąpić do realizacji uchwał

Ciąg dalszy ze str. 1

mieliśmy czasu na sen — dodał on w rozmowie — ale zakończyliśmy obrady z satysfakcją.

W zakładach włókien chemicznych „Chemitex — Stilon" w **Gorzowie Wlkp.** odbyło się z udziałem grupy delegatów, gości zjazdowych — Plenum Komitetu Zakładowego. Szczególnie wiele pytań związanych z IX Zjazdem skierowano do tutejszego delegata — **Kazimierzą Łaszczyńskiego.**

W gdyńskim garnizonie Marynarki Wojennej odbyło się spotkanie z admirałem — **Ludwikiem Janczyszynem,** który na IX Zjeździe wybrany został zastępcą członka KC. Informując o Zjeździe powiedział on m.in., iż był to Zjazd najbardziej demokratyczny z demokratycznych, że oczywiście nie wszystko można było na nim załatwić, a głównie od razu zaradzić głębokiemu kryzysowi gospodarczemu. W jego przekonaniu IX Zjazd jest — jak powiedział — **„Dobrym początkiem dobrego".** Nawiązał on też do ocen wyniesionych z udziału w czterech zjazdach PZPR i stwierdził, że uważa, iż VI Zjazd — był Zjazdem wielkich nadziei, VII — satysfakcji, VIII — zadumy, zaś IX — Nadzwyczajny, może stać się dopiero zjazdem historycznym, jeśli spełnione zostaną wszystkie pokładane w nim nadzieje.

Osobistych ocen i opinii nie zabrakło też na spotkaniach delegatów z sekretarzami zakładowych organizacji partyjnych woj. **białostockiego,** czy też na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym woj. **konińskiego.** Był to Zjazd walczący partii, w której objawiły się różne tendencje. Wyniki wyborów — stwierdził przy tym delegat na Zjazd, I sekretarz KW PZPR **Lech Ciupa** na spotkaniu w Koninie — przekonują, że w partii jest rozsądna lewica.

W Stoczni Gdańskiej odbyło się spotkanie członków stoczniowej organizacji partyjnej z delegatami na IX Zjazd: członkiem Biura Politycznego KC PZPR — **Janem Łabęckim,** który jest I sekretarzem stoczniowego KZ, I sekretarzem KW w Gdańsku — **Tadeuszem Fiszbachem** i **Karolem Hajdugą** — inżynierem w Stoczni im. Lenina. Delegaci, dzieląc się wrażeniami i ocenami dotyczącymi Zjazdu, podkreślali jego przełomowy charakter, stwierdzali, że stał się on kluczowym wydarzeniem w budowaniu odnowionego charakteru partii, jej zwartości i ideowej jedności. Szczegółowo informowali o pracach na Zjeździe członków gdańskiej delegacji, podkreślając, że przeniosła ona wiernie na forum Zjazdu myśli i postulaty formułowane w macierzystych organizacjach partyjnych i w toku całej kampanii przedzjazdowej. Stwierdzali, że bardzo wiele tych myśli i projektowanych w woj. gdańskim rozwiązań znalazło akceptację w uchwałach Zjazdu. Dotyczy to zwłaszcza przyjętego na Zjeździe statutu, potwierdzającego i ugruntowującego demokratyczne przeobrażenia w partii.

Z udziałem delegatów na IX Zjazd w **Opolu** obradował aktyw partyjny województwa. W naradzie uczestniczył sekretarz KC PZPR **Zbigniew Michałek.**

Jakie najważniejsze zadania powinny podejmować organizacje, instancje partyjne, każdy członek partii, aby skutecznie realizować uchwały IX Zjazdu? Jakie formy i metody działania stosować, aby przezwyciężać te wszystkie trudności, jakie występują w życiu politycznym, gospodarczym? Oto pytania, które stawiali sobie uczestnicy narady i jakie w imieniu Egzekutywy KW PZPR postawił w swoim wystąpieniu I sekretarz KW PZPR **Eugeniusz Mróz.**

Zabierając głos w dyskusji Zbigniew Michałek podkreślił, że zgodnie z poglądem zaprezentowanym na IX Zjeździe nasze rolnictwo nie powinno się dzielić na sektory, ale na rolnictwo dobre i złe. Powiedział też, że nie jesteśmy w stanie od razu dostarczyć rolnictwu więcej środków produkcji choć postanowiono, że do końca obecnej 5-latki przemysł podwoi produkcję na rzecz rolnictwa, a inwestycje wzrosną do 30 proc. Wyraził przekonanie, że rolnicy zrobią pierwszy krok i przy obecnym potencjale zrobią wszystko, żeby poprawić zaopatrzenie w żywność. Egzekwując od partnerów rolnictwa ich zobowiązania wobec wsi liczymy obecnie przede wszystkim na pracowitość i ofiarność rolnika. Trzeba odchodzić od propagandy klęski, zrezygnować z sektorowych partykularyzmów, a w skali województwa opracować programy działania pozwalające optymalnie zebrać i zagospodarować to, co urodzi ziemia.

Uczestnicy narady przyjęli plan działań polityczno-organizacyjnych w województwie po IX Zjeździe, w którym główny nacisk położono na angażowanie wszystkich sił lokalnych możliwości w rozwiązanie dokuczliwych problemów gospodarczych i socjalnych, aby uwiarygodnić partię w codziennym działaniu.

Reglamentacja mięsa

Ciąg dalszy ze str. 1

kart „A", „C", „E", „F" i „E".

Norma „C" — 5 kg (4 kg) w tym: grupa I — 0,8 kg, grupa II — 3,4 kg (2,4 kg), grupa III — 0,8 kg. Norma przysługuje osobom zatrudnionym w gospodarce narodowej zaliczonym do I kategorii zatrudnienia na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 maja 1979 r. i rozporządzenia ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z 1 czerwca 1981 r.

Norma „A plus F" przysługuje kobietom ciężarnym od rozpoczęcia 17 tygodnia ciąży, matkom dzieci do momentu ukończenia przez nie 12 miesięcy życia, osobom chorym na cukrzycę insulinowo-zależną, gruźlicę czynną, choroby nowotworowe, niektóre ostre stany przewodu pokarmowego oraz zespół nerczycowy. Wynosi ona 4,7 kg, w tym: I grupa — 2,0 kg, II grupa — 2,7 kg.

Norma „E" — 4,5 kg, w tym: I grupa 0,8 kg, II grupa — 3,1 kg, III grupa — 0,6 kg. Przysługuje młodzieży w wieku 13 — 18 lat, której rodzice otrzymują kartę zaopatrzenia „B" lub „C" (z wyjątkiem dzieci chłopo-robotników uprawnionych do karty zaopatrzenia „C"). Do karty zaopatrzenia „E" uprawnieni zostali także zasłużeni krwiodawcy nieuprawnieni do karty zaopatrzenia „C".

Norma „F" — 2,7 kg, w tym: I grupa — 1 kg, II grupa — 1,7 kg — przysługuje dzieciom w wieku od 10 do 12 lat, których rodzice otrzymują kartę zaopatrzenia „B" lub „C" z wyjątkiem jak wyżej.

Norma „R" — 2 kg (1,6 kg), w tym: I grupa — 0,4 kg, II grupa — 1,2 kg (0,8 kg), III grupa — 0,4 kg. Przysługuje osobom utrzymującym się z dochodów gospodarstwa rolnego sprzedającym państwu produkty o wartości co najmniej 15 tys. zł rocznie, pracownikom PGR i RSP korzystającym z uprawnień do działki przyzagrodowej, osobom posiadającym gospodarstwa rolne zatrudnionym w gospodarce uspołecznionej w działach pozarolniczych (z wyjątkiem uprawnionych do kart zaopatrzenia „C"), członkom rodzin wyżej wymienionych, dzieci i młodzieży od 10 do 18 lat, których rodzice otrzymują kartę zaopatrzenia „R" lub „C" w przypadku ludności dwuzawodowej.

Jak z tego wynika przejściowe obniżenie dotyczy norm „C" (z wyjątkiem górników zatrudnionych pod ziemią), „B" oraz „R" (z wyjątkiem dzieci od 10 do 18 lat, których rodzice otrzymują kartę zaopatrzenia „R" oraz „C" w przypadku ludności dwuzawodowej. Dzieci chore na cukrzycę otrzymują: w wieku od 1 do 6 lat — 3 karty zaopatrzenia „A", od 7 do 10 lat — 4 karty „A", od 11 do 18 lat — 5 kart „A".

Nie otrzymują kart zaopatrzenia: osoby korzystające z wyżywienia w systemie koszarowym oraz z deputatów mięsnych, zdolne, a uchylające się od pracy (z wyjątkiem osób ubiegających się o pracę zarejestrowanych w urzędzie zatrudnienia, którym przysługuje karta „B", rolnicy gospodarujący na obszarze powyżej 0,5 ha nie oddający państwu produktów za kwotę 15 tys. zł rocznie oraz członkowie ich rodzin. Wyłączenie z systemu reglamentacji nie dotyczy: kobiet ciężarnych, matek dzieci grupy „0", dzieci w wieku od 1 do 18 lat bez względu na okoliczności i sytuację rodzinną.

Ustala się nowy podział asortymentowy. Do I grupy mięsa i wędlin zalicza się: schab, karkówkę, wołowinę bez kości, polędwicę wołową, cielęcinę, kiełbasy: oławską, knyszyńską, szynkę gotowaną, polędwicę sopocką, baleron, wieprzowinę i wołowinę w sosie własnym oraz konserwy wysokiej jakości. Do II grupy zalicza się: żeberka, boczek, szynkę, łopatkę z kością, biodrówkę, wołowinę i cielęcinę z kością, drób i podroby drobiowe, kiełbasy: zwyczajną, parówkową, litewską, krakowską parzoną, żuławską, starowiejską, wolską, podlaską, parówki i boczek wędzony, konserwy typu mielonki, wieprzowinę w sosie domowym i pikantnym oraz pasztet luksusowy.

Do grupy III zalicza się: mięso mielone, golonkę, podgardle, wątrobę, ozory, nerki, mortadelę i kiełbasę mieloną.

Wprowadza się równocześnie zasadę pobierania części kart zaopatrzenia przez stołówki, w przypadku gdy zechcą one ubiegać się o zaopatrzenie w mięso. Część kartek oddawać się będzie także w domach wczasowych, sanatoriach, internatach, domach opieki społecznej, zakładach opieki specjalnej, domach dziecka i domach „młodego robotnika", a także w stołówkach szkolnych z wyjątkiem szkół podstawowych.

★

Dotychczasowy system kartkowy wymagał regularnych dostaw w wysokości 145 tys. ton miesięcznie — stwierdził minister Handlu Wewnętrznego i Usług — **Zygmunt Łakomiec** w rozmowie z dziennikarzem PAP — **Januszem Kotarskim.** Już w czerwcu zabrakło na kartki 5 tys. ton. Spowodowało to konieczność przedłużenia ich ważności na lipiec. W tym miesiącu zabraknie dalszych 8 tys. ton. W sumie więc brak pokrycia wynosi 13 tys. ton. Stąd koszmar zakupów, duże zdenerwowanie w sklepach, bardzo zaostrzone nastroje społeczne. Główną przyczyną jest spadek skupu. W lipcu będzie on niższy o 48 tys. ton w porównaniu z rokiem ubiegłym. Otrzymaliśmy wówczas w kraju 161 tys. ton mierząc wagą żywą. Obecnie spodziewamy się co najwyżej 112,5 tys. ton. Staramy się ratować tę sytuację znacznym importem. Zawarte kontrakty opiewają na około 27—28 tys. ton miesięcznie. Istnieją jednak duże trudności w transporcie mięsa do kraju. Do końca tego miesiąca spodziewamy się importu 22,5 tys. ton. Stąd decyzja przedłużenia ważności kartek lipcowych do 22 sierpnia.

— Nie poprawi nastrojów społecznych wiadomość o obniżeniu norm. Dotychczas obowiązujące nie były przecież najwyższe...

— Zdajemy sobie z tego sprawę. Musieliśmy jednak podjąć tę decyzję nie chcąc dopuścić do sytuacji, w której kartki stałyby się kolejnym papierkiem bez pokrycia. Widzimy na przykładzie lipca, jakie przynosi to perturbacje na rynku. Musimy się również liczyć z tym, że trzeci kwartał jest od lat najtrudniejszym okresem w skupie. Jeszcze w ub.r. wyrównywaliśmy obniżenie skupu rezerwami. Obecnie ich nie ma. Ok. 45 tys. ton zapasów skonsumowaliśmy w okresie kwiecień — lipiec. Może był to błąd. Alternatywę stanowiło jednak jedynie wcześniejsze obniżenie norm. Ich obecne zmniejszenie wynosi dokładnie tyle co przewidywany niedobór. Obniżenie nie dotyczy górników, ludzi chorych, dzieci i młodzieży, kobiet ciężarnych i matek karmiących. Traktujemy tę decyzję jako przejściową, podjętą w obliczu konieczności.

— Im większe trudności z zakupem na kartki, tym większy popyt na wolnym rynku. W konsekwencji coraz mniej żywca trafia do skupu państwowego. Powstaje błędne koło. Czy nie tu głównie leży przyczyna obniżenia norm?

— Podzielam pogląd, że wzrasta obrót wolnorynkowy. Obserwujemy również przypadki handlu wymiennego. Nie wszystkich jednak stać na placenie wysokich cen na targowiskach. Musimy więc realnie oceniać sytuację i dostosowywać się do aktualnego poziomu skupu. Są symptomy pozwalające na większy optymizm i oczekiwanie poprawy zaopatrzenia w IV kwartale. Obserwujemy stopniową, choć powolną odbudowę stada podstawowego zwłaszcza trzody chlewnej. Nie chcemy hamować tej tendencji, tworząc dodatkowe bodźce dla zwiększenia skupu. Liczymy, że zapowiadające się nieźle zbiory pasz pozwolą utrzymać zwiększone stado, a tym samym poprawić stan zaopatrzenia pod koniec roku.

Nie zmienia to faktu, że zjawiska rynkowe a zwłaszcza obecne relacje cen nie ułatwiają sprzedaży reglamentowanej opartej przecież wyłącznie na dostawach dla państwa.

— Trudno jednak zaprzeczyć, że uciążliwość zakupów powodowały nie tylko mniejsze dostawy ale i stopień skomplikowania systemu. Trudna praca handlu wywołana była po części względami obiektywnymi m. in. rygorystycznymi normami ubytków. Co się zmieni w tym zakresie?

— Staraliśmy się uprościć system. Prace trwały od maja. Prowadzone były wspólnie ze związkami zawodowymi i wszystkie ustalenia, poza zmniejszeniem norm, są również wspólne. Przejściowe obniżenie norm natomiast nie uzyskało aprobaty związków zawodowych. Przyjęły one jedynie tę decyzję do wiadomości. W nowym systemie zmniejszona jest już ilość rodzajów kart zaopatrzenia, zlikwidowano podział na mięso, wędliny i drób, przy czym ten ostatni został włączony w II grupę, ujednolicono wysokość normy dla najciężej pracujących, przyznano wyższe normy ludziom chorym na cukrzycę, gruźlicę, choroby nowotworowe i niektóre schorzenia przewodu pokarmowego, wprowadzono zasadę oddawania części kart przez korzystających z wyżywienia w stołówkach, sanatoriach, internatach, domach opieki społecznej, domach wczasowych itp. (z wyłączeniem posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych). Nie będziemy również pobierać kart od pacjentów w szpitalach, dzieci w żłobkach i przedszkolach oraz uczących się w szkołach podstawowych.

Zapadły więc decyzje, które powinny uprościć sprzedaż. Podstawową kwestią pozostaje jednak dokładne zbilansowanie potrzeb i możliwości. Ważna jest poza tym lepsza rytmiczność dostaw, rozwiązanie dokuczliwego problemu paczkowania i porcjowania.

— Obniżenie norm wprowadza się na okres sierpnia i września. Wiemy z doświadczeń, że przejściowe decyzje obowiązują najdłużej. Czy tak będzie również w tym przypadku?

— Mam nadzieję, że nie, choć z drugiej strony krajowa produkcja mięsa nie pokryje w tym roku zapotrzebowania. Wiele zależy od importu. Jest on kosztowny, powoduje dalsze zadłużanie się kraju. Rząd uznał jednak, że minimum musi być zapewnione. Zdecydował, że import mięsa będzie korzystał z pierwszeństwa przy wydatkowaniu środków dewizowych. Nie jest to jednak rozwiązanie na dłuższą metę. Niezwykle wrażliwy rynek mięsa stanowi mimo wszystko fragment całości rynku. Myślę, że uporządkowanie spraw reglamentacji nastąpi dopiero wówczas, gdy uczynimy chociażby pierwszy krok w odzyskiwaniu równowagi towarowo-pieniężnej.

Wcześniejsze emerytury — do końca roku

WARSZAWA (PAP) — 1 sierpnia br. wejdzie w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie szczególnych zasad przechodzenia na emeryturę w okresie do 31 grudnia 1981 r. Jest to rozwiązanie doraźne, stanowiące jeden ze składników koncepcji, która ma ułatwić przeprowadzenie niezbędnej operacji zmniejszenia poziomu zatrudnienia. Rozporządzenie dotyczy zatem osób, z którymi do końca tego roku zostanie rozwiązany stosunek pracy na mocy porozumienia stron lub w drodze wypowiedzenia dokonanego przez zakład pracy. Obejmuje również osoby, które będą zwolnione z pracy do końca przyszłego roku ze względu na likwidację zakładu.

Na emeryturę będą mogli przejść pracownicy, którym brakuje nie więcej niż 5 lat do osiągnięcia wieku emerytalnego, ale mają wymagany okres zatrudnienia tj. mężczyźni — 25 lat, kobiety — 20 lat.

Można będzie przejść na emeryturę jeszcze wcześniej, w wieku 55 lat (mężczyźni) i 50 lat (kobiety) — jeżeli w okresie wymaganego stażu co najmniej 15 lat stanowiła praca zaliczona do I kategorii zatrudnienia.

Kolejna grupa — to pracownicy o bardzo długim stażu. Bez względu na wiek będą mogli przejść na emeryturę mężczyźni o stażu 40-letnim i kobiety o stażu 35-letnim, a jeżeli 15 lat stanowiła praca zaliczona do I kategorii zatrudnienia — mężczyźni po 35 latach pracy i kobiety po 30 latach.

Wcześniejsza emerytura będzie przysługiwać również inwalidom. Niezależnie od wieku (jeżeli są inwalidami I i II grupy), mężczyźni będą mogli przejść na emeryturę po 25 latach pracy, a kobiety po 20 latach; natomiast inwalidzi III grupy — po 30 latach (mężczyźni) i 25 latach (kobiety).

Przewidziano też możliwość przejścia na emeryturę w niepełnym wymiarze (90 proc.) dla pracowników, którzy mają wymagany wiek, lecz krótszy okres zatrudnienia (20 lat mężczyźni i 15 lat — kobiety). Dotyczy to również osób o takim samym stażu, lecz niższym o 5 lat wieku, jeżeli mają za sobą co najmniej 15 lat pracy w I kategorii zatrudnienia. Emerytura ta będzie podwyższona do pełnej wysokości w dniu, w którym okres zatrudnienia wraz z okresem pobierania obniżonej emerytury wyniesie łącznie 25 lat dla mężczyzn i 20 lat dla kobiet.

Wysokość wcześniejszej emerytury będzie ustalana na zasadach ogólnych. Wprowadzono przy tym korzystne rozwiązania. Pracownikom, których wynagrodzenie wzrosło (w wyniku podwyżki płac wprowadzonej w okresie od 1 lipca u.br. do 31 sierpnia br) wynagrodzenie za miesiące poprzedzające podwyżkę, a przyjmowane do podstaw wymiaru emerytury, będzie ustalane według stawek przyznanych po podwyżkach. Ten sposób obliczania podstawy wymiaru dotyczy również pracowników przechodzących na emeryturę w trybie normalnym, jeżeli nastąpi to w okresie od 1 sierpnia do 31 grudnia br.

Kolejne rozwiązanie obejmuje pracowników, którzy w dniu zwolnienia z zakładu mają staż wymagany do emerytury, ale nie osiągnęli odpowiedniego wieku. Będą mogli uzyskać emeryturę po osiągnięciu wieku emerytalnego, jeżeli nawet ta przerwa potrwa dłużej niż wymagane w przepisach 5 lat. W takich przypadkach emerytura będzie skorygowana stosownie do wzrostu przeciętnej emerytury w okresie od zaprzestania pracy.

Tekst rozporządzenia będzie ogłoszony w jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw.

„Niepożądani goście"

Dziennik szwajcarski o problemach Polaków wyjeżdżających do Austrii

GENEWA (PAP) — Szwajcarski dziennik „Tage Anzeiger" zamieszcza artykuł poświęcony wzrastającemu napływowi do Wiednia „niepożądanych gości" z Polski. Gazeta stwierdza, iż duża liczba Polaków, przybyłych do Wiednia z zamiarem podjęcia tu pracy lub emigracji zarobkowej do innych krajów stawia władze austriackie w obliczu coraz większych trudności.

Możliwości zakwaterowania tych osób, których dotychczasową liczbę szacuje się na ok. 12 tys., zostały praktycznie wyczerpane. Dziesiątki i setki ludzi biwakują i nocują w parkach lub na ulicy przed przepełnionym obozem dla uchodźców w Trai Kirchen, nie mając przed sobą żadnych perspektyw legalnego uzyskania pracy. Wobec ograniczeń i restrykcji imigracyjnych coraz trudniejsze staje się również uzyskanie zezwolenia na podjęcie pracy w innych krajach europejskich lub zamorskich.

Dziennik cytuje słowa zamieszkałego w Wiedniu księdza polskiego, który stwierdza, iż bardzo wiele osób przybywa z niewiarygodnie wręcz naiwnymi poglądami na temat ogólnego dobrobytu, jaki panuje rzekomo na Zachodzie. Konfrontacja z zupełnie odmienną od tych wyobrażeń rzeczywistością skłania wielu do natychmiastowego powrotu.

Gazeta stwierdza, iż ogromnie trudną sytuację przybyłych do Austrii Polaków wykorzystują najróżniejsze męty społeczne, które rozwinęły na dość szeroką skalę „handel żywym towarem", pośrednicząc za wysoką odpłatnością w nielegalnym ich zatrudnianiu, ściganym przez policję austriacką. Jednocześnie — jak pisze dziennik — Polacy potwierdzają obecnie w Wiedniu swą sławę szmuglerów i nielegalnych handlarzy dewizami.

Wszystko to — konkluduje gazeta — coraz bardziej oburza Austriaków, a jednocześnie prowadzi do ożywiania wpajanych przez Trzecią Rzeszę nastrojów antypolskich.

„Niewiele możemy powiedzieć..."

Co słychać w instancjach i organizacjach partyjnych po IX Zjeździe PZPR? — pytanie to zadałem wczoraj pracownikom wojewódzkiego aparatu partyjnego trzech województw.

— *W przyszłym tygodniu planujemy plenum KW partii na temat zadań po IX Zjeździe* — powiedział przedstawiciel Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Białymstoku. *Nie chcę przesądzać sprawy, plenum bowiem może nas skorygować. Teraz aparat nie może decydować za instancję, członkowie plenum określą zadania dla całej organizacji wojewódzkiej i jej podstawowych ogniw.*

Sądzę, że w macierzystych POP delegatów na Zjazd odbywają się z nimi spotkania. Nie chcielibyśmy jednak robić z nich „masówek", telewizja transmitowała obrady, każdego kogo one interesowały, mógł obejrzeć.

Wydział Organizacyjny KW PZPR w Łomży:

Dziś odbywa się posiedzenie Sekretariatu KW, jutro obradować będzie Egzekutywa KW, odpowiedzi na pytanie: jakie działania podejmujemy po IX Zjeździe będziemy mogli udzielić jutro po południu.

Niewiele możemy powiedzieć, w tym tygodniu odbywają się spotkania z delegatami na Zjazd we własnych organizacjach partyjnych, w przyszłym — w innych.

Kiedy będzie Plenum KW? — nikt w tym budynku nie jest w stanie powiedzieć. Będzie wiadomo po powrocie I sekretarza KW. I sekretarz wraca w poniedziałek.

Jeszcze do niedawna narzekaliśmy, że etatowi pracownicy instancji w wielu sprawach niepotrzebnie wyręczali wybieralne organy partii. Odnoszę wrażenie, że teraz, kierując się zasadą służebności wobec nich, popadają w drugą skrajność: z założonymi rękami oczekują na decyzje instancji. (ib)

Wszystkie drogi kolarzy — turystów prowadziły do Supraśla

Centralny zlot PTTK

Jak ten czas szybko leci!... Ani się obejrzeliśmy, a tu już po raz trzydziesty rozpoczął się Centralny Zlot Turystów — Kolarzy PTTK. Meta jubileuszowego zlotu wyznaczona została na Pólku koło Supraśla. Ponad 500 turystów — kolarzy z najdalszych zakątków kraju zameldowało się w środę w wyznaczonym miejscu. Na Pólko zdążały przez cały dzień drużyny PTTK, zakładów pracy, młodzież szkolna, turyści indywidualni, a nawet całe rodziny. Wszyscy oczywiście na rowerach.

Uroczystego otwarcia zlotu w dniu 22 lipca dokonał prezes Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Białymstoku — **Krzysztof Wolfram,** serdecznie zapraszając uczestników do zapoznania się z urokami Puszczy Knyszyńskiej, która ich gości.

„Czy to deszcz, czy słoneczna spiekota"... Różnie bywało na trasie rajdu, ale wszyscy wykazali niebywały entuzjazm. Z Lublina państwo Ładkowscy przyjechali z chłopcami liczącymi — 15 miesięcy i niecałe cztery lata! Obaj malcy podróż na rowerach znieśli doskonale. Natomiast najstarszym uczestnikiem tegorocznego zlotu jest pan **Henryk Orłowski z Łodzi.** Ukończył już 74 lata. Turystykę kolarską uprawia od 18 roku życia. Systematycznie z wyjątkiem okresu okupacji przejeżdża każdego roku na rowerze ponad 2 tys. kilometrów.

Zlot trwać będzie trzy dni. W tym okresie uczestnicy jego wezmą udział w wycieczkach krajoznawczych, zawodach kolarskich na orientację, konkursach, grach sportowych. Ostatni dzień przepracują społecznie na rzecz zabytków Supraśla. (let)

Uwolnili kolesia

W ubiegłą niedzielę ok. godz. 18 patrolujący ulice w centrum Łomży funkcjonariusze MO zatrzymali poszukiwanego Bogdana K. — uciekiniera z zakładu poprawczego w Białymstoku. Zatrzymany przez milicję młodzieniec bronił się przed wejściem do radiowozu. W czasie szamotaniny wokół zebrała się grupa kolesiów i gapiów. Od gwałtownych słów pod adresem milicjanów znajomi Bogdana K. przeszli do czynu. Zaatakowali pełniących służbę zatrzaskując drzwi radiowozu. Zatrzymany skorzystał z okazji i uciekł mimo wcześniejszego nałożenia mu kajdanków.

Finał tej sprawy jest zgodny ze społecznym poczuciem sprawiedliwości. Mieszkańcy Łomży napiętnowali ten pierwszy w mieście przypadek utrudniania pracy organom milicji. Trzech sprawców zajścia stanęło 21 bm przed Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta. Pozostałymi zainteresował się prokurator rejonowy w Łomży. (zp)

Niedostatek chleba na rynku suwalskim

Ciąg dalszy ze str. 1

szybko wrócić do zasad zaopatrywania, opartych na zdrowym rozsądku.

Nierytmiczne dostawy mąki, to nie jedyny powód niedostatku chleba. Okazuje się, że **miejscowe młyny geesowskie nie są w pełni wykorzystane.** Ponadto w woj. suwalskim przeważają stare piekarnie, ulegające częstym awariom, w dodatku źle są rozmieszczone. Na przykład Pisz otrzymuje chleb z Ełku i Augustowa. Podobnie chleb dowozi się m.in. do Jeleniewa, Puńska i Filipowa.

Słowem w Suwalskiem jest **pilna potrzeba pełnego wykorzystania wszystkich małych młynów oraz zorganizowania trzyzmianowego systemu pracy we wszystkich piekarniach.** A jeśli będą możliwości — budowy małych piekarni.

Są piekarnie, w których pracuje się tylko na półtorej zmiany — na przykład w Wieliczkach koło Ełku. [illegible] Handlu Urzędu Wojewódzkiego, który ustalił doraźne sposoby zaradzenia niedostatkom pieczywa, sugeruje, by naczelnicy kierowali do pracy w piekarniach nawet niewykwalifikowanych robotników.

Niedostatki pieczywa na rynku suwalskim mogą odbić się ujemnie na zaopatrzeniu wsi podczas żniw. Można przypuszczać, że gospodynie w wielu miejscowościach będą zmuszone do wypieku chleba sposobem domowym.

Władze wojewódzkie powinny zatem zrobić wszystko, aby doraźnie złagodzić ten problem oraz podjąć określone działania na przyszłość. (zj)

...chętni do pracy

Młodzi, silni, chętni do pracy pomogą w żniwach od zaraz rolnikom z Łomżyńskiego. Telefonować: **Łomża 51-84 (rano) lub 21-29 (wieczorem).**

Nowy rok szkolny pod znakiem zmian

Ciąg dalszy ze str. 1

na ma być również przedmiotem obowiązkowym w klasach o profilu biologiczno-chemicznym. Natomiast w klasach o profilu podstawowym i matematyczno-fizycznym będzie to przedmiot nadobowiązkowy.

Wraz z modyfikacją planów nauczania nastąpią zmiany w programach szkolnych. Dotychczasowe programy w placówkach wychowania przedszkolnego mają pozostać bez zmian; jedynie krytykowany obecnie program dla uczniów 6-letnich ma być w przyszłości unowocześniony.

W nauczaniu początkowym w szkołach tj. w klasach I—III mają obowiązywać odpowiednio już zmodyfikowane programy nauczania; przewiduje się jedynie odciążenie ich od nadmiernej treści i wyeliminowanie zbyt trudnych pojęć. W klasach IV program nauczania ma nawiązywać konsekwentnie do unowocześnionych treści edukacji początkowej w klasach I—III. W klasach od V—VIII będą obowiązywać dotychczasowe programy 8-letniej szkoły podstawowej.

W nowym roku szkolnym nastąpią zmiany w programie wychowania obywatelskiego w szkole podstawowej w klasach VII—VIII oraz w programie propedeutyki nauki o społeczeństwie w liceach i szkołach zawodowych. Będzie to wynikiem prac prowadzonych nad doskonaleniem kształcenia humanistycznego i wyeliminowania licznych niedostatków w tej dziedzinie.

Wznowienie procesu przywódców KPN

Ciąg dalszy ze str. 1

Zdaniem oskarżonego, aresztowanie utrudniło mu prowadzenie obrony; w związku z czym zwrócił się do sądu z prośbą o udostępnienie mu niezbędnych materiałów będących jego własnością, a znajdujących się obecnie w depozycie.

W dalszej części wyjaśnień oskarżony skoncentrował się na opisie działalności programowej i realizacji przyjętych programów w latach 1975—77, mówiąc, iż zasadniczym wówczas celem było wprowadzenie do narastającego konfliktu socjalnego elementu politycznego. Według słów L. Moczulskiego, pragnie on wykazać, że tak, jak KPN jest partią polityczną, działającą zgodnie z prawem, tak też jego działalność nie naruszała prawa.

W piątek dalszy ciąg rozprawy.

SPORT

XXXV lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów

Z. Sujata i J. Supron w finałach
S. Cwalina — ósmy

Po sześciu latach przerwy znów sympatycy królowej sportu w Białymstoku mogli na swym ulubionym stadionie w Zwierzyńcu oglądać w akcji lekkoatletów. Wczoraj, 23 bm. rozpoczęły się w Białymstoku XXXV lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów. Stadion otrzymał nową sztuczną nawierzchnię, wykonaną przez firmę zachodnioniemiecką. Wszystkie urządzenia próbę generalną zdały doskonale.

W tegorocznych mistrzostwach padł rekord frekwencji. W walce zobaczymy ponad 650 zawodniczek i zawodników ze 105 klubów. Jeśli do tego dodamy świetną pogodę, dobrą organizację, otrzymamy idealne warunki do uzyskania dobrych wyników. Nie było ich jednak w pierwszym dniu zbyt wiele, ale kilka pojedynków finałowych stało na wysokim poziomie. Przede wszystkim dotyczy to biegu na 100 m mężczyzn. Zwyciężył **Piotr Kiner** — 10,73 ale do ostatnich metrów toczył zaciętą walkę z **Zygfrydem Swalczyną** — 10,78 i **Markiem Holbójem** — 10,86. Ciekawy, a zarazem zacięty pojedynek oglądaliśmy w biegu na 3 km, w którym triumfował **Tomasz Zimny,** uzyskując — 8.28.10. Spore wrażenie na zebranych zrobiła w finałowym biegu na 800 m **Iwona Pośpieszył** pokonując ten dystans w 2.09,28.

Z reprezentantów naszego regionu najlepiej zaprezentował się w eliminacjach **Jarosław Suproń** (SZS AZS) w biegu na 400 m przez płotki, który uzyskał piąty czas — 54,40 i awansował do finałów. Natomiast **Zofia Sujata** (Pojezierze Suwałki) w biegu na 400 m w drugiej serii zajęła 3 miejsce z wynikiem — 56,83 i również awansowała do finału. Jest to siódmy wynik eliminacji. W bezpośredniej walce o medal wystąpił w pchnięciu kulą **Stanisław Cwalina** (Zorza Łomża). Zajął on 8 miejsce z wynikiem — 13.39.

W pierwszym dniu tytuły mistrzów zdobyli. Dziewczęta: — 100 m — **Aleksandra Majewska** (MKS Gdańsk) — 12.22; 800 m — **Iwona Pospieszył** (Piast Gliwice) 2:09.28; rzut dyskiem — **Maria Gawel** (Budowlani Kielce) — 41,12; chód 5 km — **Katarzyna Figurowska** (MKS Gdańsk) — 27:43,0.

Mężczyźni: 100 m — **Piotr Kiner** (Górnik Wałbrzych) — 10.73; 3 km — **Tomasz Zimny** (Gwardia Piła) — 8.28.10; kula — **Eligiusz Pułkownik** (Zawisza Bydgoszcz) — 15,76.

●

W dniu 24 bm. rozegrane zostaną konkurencje: godz. 10 — półfinał 100 m ppł, eliminacje na 200 m (kobiet i mężczyzn) w skoku wzwyż i w dal (mężczyzn) oraz eliminacje w siedmioboju i dziesięcioboju. Ponadto odbędą się poza konkursem biegi na 200 i 400 m (kobiet i mężczyzn).

Godz. 16 — finały w biegach 400 m ppł (kobiet i mężczyzn), 400 m kobiet i mężczyzn), 800 m (kobiet i mężczyzn), 3 km (kobiet), 4x100 m (kobiet i mężczyzn), 5 km, oraz finały w skokach w dal, wzwyż, w pchnięciu kulą (kobiet), oraz w rzucie oszczepem (mężczyzn).

W dniu 25 bm, w ostatnim dniu mistrzostw odbędą się konkurencje: godz. 9 — finał rzutu młotem; **godz. 10** — finały biegu na 110 m ppł; w skoku o tyczce, 100 m ppł, 200 m (kobiet i mężczyzn), 1500 m (kobiet i mężczyzn), 2 km z przeszkodami, 4x400 m (kobiet i mężczyzn), w skokach w dal i wzwyż, o tyczce (mężczyzn) oraz rzut dyskiem (mężczyzn) i rzut oszczepem (kobiet). (Let)

XI letnia Uniwersjada

Zbigniew Januszkiewicz zdobył brązowy medal na letniej Uniwersjadzie w Bukareszcie zajmując trzecie miejsce w wyścigu pływackim na 200 m stylem grzbietowym w czasie — 2.05,37. Złoty medal zdobył **Zabołotnow** (ZSRR) — **2.03,65,** a srebrny — **Madruga** (Brazylia) — **2.03,73.**

Floret mężczyzn, eliminacje turnieju drużynowego. USA — Polska 9:7. Do ćwierćfinału awansował zespół Polski wraz z ZSRR, Francją i Włochami.

100 m przez płotki kobiet. Elżbieta Rabsztyn zajęła 3 miejsce i zdobyła brązowy medal w czasie 13,31 sek. Pierwsze miejsce zajęła **Hightower** (USA) — 13,03, a drugie — **Kenenczeszi** (ZSRR) — 13,13.

Siatkówka mężczyzn. Polska — Syria 3:0 (15:10, 15:4, 15:1).

Polskie koszykarskie zespoły zakończyły spotkania eliminacyjne i niestety walczyć będą dopiero o miejsca 9—16.

W czwartkowych eliminacjach lekkoatletycznych wystąpił tylko jeden Polak **Stanisław Jaskułka** w skoku w dal. Przekroczył on o 3 cm wymagane minimum 765 cm i skakać będzie w piątkowym finale.

Finały VIII OSM

Pierwsze zwycięstwa bokserów i kolejny sukces szczypiornistów

W pierwszym dniu VIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w sportach letnich rozgrywanych w woj. lubelskim obok piłkarzy i szczypiornistów przystąpili do walki o medale i punkty pięściarze. W hali sportowej Avii Świdnik rozegrana została pierwsza seria pojedynków eliminacyjnych. W 11 kategoriach wagowych wystartowało 177 chłopców, reprezentujących 17 województw.

W środę startowało pięciu reprezentantów naszego regionu. Wszyscy odnieśli zwycięstwa. Są to: w wadze papierowej — Tomasz Krupiński (Mazur Ełk), w koguciej — **Jan Wysocki** (Gwardia B-stok), w lekkiej — **Cezary Kindziuk** (Gwardia B-stok), w półśredniej — **Jerzy Jędruszko** (Gwardia B-stok), w średniej — **Wojciech Pawłowski** (Mazur Ełk).

Wysocki i Pawłowski po pierwszych zwycięstwach awansowali już do ćwierćfinałów.

* * *

Drugie, kolejne zwycięstwo odnieśli piłkarze ręczni białostockiego SZS AZS. Tym razem pokonali Wybrzeże Gdańsk 26:21 (11:14). W tabeli grupy I po dwóch kolejkach spotkań prowadzi SZS AZS Białystok. (let)

Rozmawiamy z członkami KC

Atmosfera pełnej demokracji

Uczestniczka IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR — Czesława Romanowska jest na co dzień komendantem Hufca ZHP w Augustowie. Nic więc dziwnego, że w dzień wolny od pracy — 22 lipca zastałem ją w bazie augustowskiego hufca nad jeziorem Serwy, na obozie harcerskim.

Poprosiłem, aby niemal jeszcze na gorąco, podzieliła się z Czytelnikami GW wrażeniami ze Zjazdu.

Zjazd jako całość, szczególnie oddziaływał na wszystkich swoim demokratyzmem. Obrady nie były sztywne. Dużo było w nich spontaniczności, a jednocześnie czuło się dosłownie na bieżąco, pracę nad poszczególnymi sprawami.

Znałam już taką formę obrad, uczestniczyłam bowiem uprzednio w VII Zjeździe ZHP. Ta atmosfera pełnej demokracji, wspólnej płaszczyzny działania i rzeczywistej pracy nie była więc dla mnie zaskoczeniem, ale co niektórzy delegaci byli niemal zaszokowani. Nie potrafili się znaleźć. Widać to było czasem np. w rażącym sposobie wypowiedzi i zachowania się.

Tak jak wszyscy delegaci, brałam udział w pracach zespołów problemowych. Pracuję etatowo w ZHP, dlatego wybrałam komisję, która zajmowała się sprawami wychowania i przyszłości młodego pokolenia.

GW: Wszystkich obserwujących przebieg Zjazdu szczególnie interesowały wybory. Czym się pani kierowała podejmując decyzje o skreśleniu lub nieskreśleniu kandydatów?

CzR.: Nie było to mechaniczne. Mieliśmy biuletyny zawierające propozycje komisji wyborczej do poszczególnych ciał wykonawczych partii. Przy każdym nazwisku była krótka charakterystyka. Często w kuluarach konsultowaliśmy między sobą przydatność niektórych znanych osób, ale ostateczną decyzję każdy podejmował sam.

GW: Ze znanych nam tu w regionie osób nie wszedł do władz tow. Zdzisław Kurowski. Jak pani myśli, dlaczego?

CzR.: Sądzę, że nie został zaakceptowany przez większość delegatów z całego regionu północnowschodniego, w którym jest dobrze znany. Na odrzucenie kandydatury tow. Kurowskiego miał też zapewne duży wpływ fakt, iż nie zarekomendował się w naszych województwach, a znalazł sobie zupełnie inne. Nie wiem, może nie miał zaufania do naszych delegatów?

GW: Jakie głosy w dyskusji zjazdowej szczególnie utkwiły pani w pamięci?

CzR.: Bardzo nieprzyjemnie odebrałam wystąpienie I sekretarza KW PZPR z Torunia. Uważam, że nie licowało wręcz z osobą piastującą takie stanowisko. Zapamiętałam także wystąpienia prostych ludzi, rolników, którzy z wielką żarliwością i troską mówili o sprawach wyżywienia narodu. Głosów rzeczowych było bardzo dużo, choć często przewijał się w nich patriotyzm lokalny.

GW: Co można już powiedzieć o pracy nowo wybranego Komitetu Centralnego, w którego składzie jest również i pani?

CzR.: Na razie KC zbierał się w nietypowych warunkach, w przerwie obrad Zjazdu, na godzinkę. Trudno powiedzieć coś więcej poza stwierdzeniem, iż posiedzenie odbyło się w takiej samej demokratycznej atmosferze, jak i cały Zjazd. Najbliższe spotkanie KC ma się odbyć w połowie sierpnia. Dokona się tam, zapewne podziału na zespoły problemowe. Ja najprawdopodobniej pozostanę w Komisji Wychowania i Edukacji.

GW: W takim razie będzie pani zapewne współuczestniczyć w tworzeniu nowej polityki wychowawczo-oświatowej kraju. Czy nie obawia się pani o swoją kompetencyjność wobec problemów tej dziedziny?

CzR.: Jestem wychowawcą w organizacji młodzieżowej, jestem nauczycielką, ale przede wszystkim wszelkie moje propozycje będą opierały się na wynikach konsultacji z osobami związanymi bezpośrednio ze sprawą.

GW: Czy nie obawia się pani, iż wiele istotnych problemów widzianych z pozycji zatrze swoje ostre kontury i pozornie straci swoje znaczenie?

CzR.: Patrząc na skład KC należy mieć nadzieję, że ci ludzie nie pozwolą na pomijanie spraw ważnych społecznie, ale najlepszą na to odpowiedź przyniesie czas.

GW: Czy pani zdaniem Zjazd spełnił oczekiwania społeczne?

CzR.: Na razie nie można mówić definitywnie, spełnił albo nie spełnił. Ogólnie znana jest jedynie drobna część materiałów zjazdowych. Dopiero po przedstawieniu wszystkim uchwały programowej oraz bardziej szczegółowego aneksu do niej, będzie można spróbować na to pytanie odpowiedzieć. Natomiast patrząc na obrady Zjazdu, na tych zaangażowanych ludzi, słuchając rozmów, które czasami, dosłownie łzy wyciskały, można sądzić, że przełamiemy wreszcie ten kryzys, a o to przecież chodzi.

JERZY SIWAK

Drugie podejście

(Rozmowa z ANTONIM ROSIŃSKIM, członkiem KC partii, mieszkańcem Turośni Kościelnej)

— Jakie wrażenia wyniósł towarzysz z obrad Zjazdu; co było największym zaskoczeniem?

— Nie wyobrażałem sobie, że przez tydzień zdążymy poruszyć tyle spraw. Wykonaliśmy ogromną pracę, bo przecież dyskusje toczyły się nie tylko na sali, ale również długo w noc w pokojach hotelowych. Zaskoczyła mnie też sprawa zaangażowania delegatów w rozliczenia i choć nie dojdzie do powołania Trybunału Stanu, jestem przekonany, że niektórzy najwyżsi działacze partyjni z poprzedniego okresu poniosą stosowne konsekwencje, także karne. Brak zaufania do działaczy dał o sobie znać również, w stosunku do członków poprzedniego kierownictwa, którzy byli delegatami. Zaznaczyło się to już w czasie zgłaszania ich kandydatur do nowych władz.

— Czy byli przepytywani przez delegatów?

— Niektórzy tak. Innym dano spokój, bo dawało się odczuć, że nie mają zaufania u delegatów. Że bez wyciągania dodatkowych informacji o ich poprzedniej działalności i tak nie przejdą.

— Jest towarzysz jednym z dwóch członków KC z województwa białostockiego. Suwalskie, gdzie organizacja partyjna jest mniejsza, ma ich trzech...

— Jako Wojewódzki Zespół Delegatów zrobiliśmy może ten błąd, że zgłosiliśmy w wyborach tylko jednego robotnika.

— Które z wystąpień w dyskusji plenarnej zrobiło na Was największe wrażenie?

— Bardzo dobrze wystąpił Wojciech Jaruzelski. Premier postawił jasno, że władza nie może iść na ustępstwa, jak to było dotychczas.

— Co uważa towarzysz za ustępstwa?

— Myślę o ciągłych żądaniach płacowych!

— W ostatnich miesiącach były sporadyczne!

— Nie mówię o ostatnim okresie.

— Czy akceptację tzw. społecznego projektu samorządu robotniczego uznałby towarzysz za ustępstwo?

— Oczywiście. Administracja państwowa musi mieć możliwość kontrolowania i wpływania na przedsiębiorstwo, a także możliwość wpływania na decyzje personalne na szczeblu dyrekcji.

— Co sądzi towarzysz o przemówieniu Mieczysława Rakowskiego?

— Wywołało ono duży aplauz na sali. Jak się jednak zastanowić to było ono trochę pod publiczkę, a niektóre ze sformułowań można by nazwać socjaldemokratycznymi — tak przynajmniej niektórzy mówili.

— W której z komisji problemowych towarzysz pracował?

— W komisji pierwszej, komisji ideologicznej. W tych sprawach prezentuję takie zdanie: musimy trzymać się ideologii, ale nie może być w naszym państwie dygnitarstwa i, jak się to mówi, czerwonej burżuazji.

— Jakie problemy poruszane na Zjeździe budziły najwięcej dyskusji?

— W dyskusji nad statutem były utarczki dosłownie nad każdym słowem. Wiele delegacji wojewódzkich miało wśród swoich delegatów prawników, dało się odczuć, że byli przygotowani do pracy nad statutem.

— Co będzie najważniejsze dla PZPR w najbliższych miesiącach?

— Ja myślę, że partia musi zdobyć zaufanie w społeczeństwie. Uważam, że jest to możliwe, inaczej nie zgodziłbym się być w KC. Pierwszy raz podejmowałem sprawę, jak byłem młody — wówczas właśnie w 1946 roku wstąpiłem do Polskiej Partii Robotniczej. Była wtedy w naszych szeregach prawdomówność, szczerość i oddanie. Myślę, że to wszystko może się odrodzić, dlatego podejmuję sprawę drugi raz. Oceniam, że ludzie, którzy weszli do KC myślą podobnie: tu nie chodzi o zrobienie kariery, lecz o to aby usunąć bałagan.

— Co jest do załatwienia ze spraw najpilniejszych?

— Musi być zabezpieczony nasz rynek. W sklepach jest bardzo źle, co zresztą każdy widzi. Taka sytuacja rodzi niepokoje społeczne, o czym dużo mówiło się na Zjeździe. Niepokoje mogą wzrastać i nie da się ich wówczas opanować — ani przez partię ani przez związki zawodowe. Dlatego muszą się znaleźć środki, żeby ruszyć gospodarkę z miejsca, a nawet żeby zwiększyć zakup najpotrzebniejszych artykułów za granicą. W tym kontekście bardzo ważny jest rozwój rolnictwa.

— O tej dziedzinie gospodarki może towarzysz chyba sporo powiedzieć?

— Jako pracownik służby weterynaryjnej, krążę już wśród rolników dwadzieścia cztery lata. Ostatnio widać na wsi ożywienie. Są w naszej gminie dwa związki zawodowe. Trzeba powiedzieć, że dobrze ze sobą współpracują. To jest korzystne, bo przecież nie może być w naszym kraju podziału.

Notował: A. RÓŻALSKI

Z prośbą o rozmowę zwrócila się „GW" do tow. Stanisława Stolarza, ślusarza z Białostockich Fabryk Mebli. Tow. Stanisław Stolarz odmówił.

Partia musi inspirować i strzec reformy

Gospodarkę hamują ludzie

(Rozmowa z delegatem na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, rektorem Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu — prof. dr JÓZEFEM KALETĄ)

— W swoim wystąpieniu w dyskusji zjazdowej powiedział Pan m. in. „...na Zjeździe Ekonomistów przestrzegaliśmy, że jeśli szybko nie zostanie wprowadzona reforma, to wkrótce nie będzie już czego reformować, bo gospodarka rozkłada się w przyspieszonym tempie. Niestety są ludzie, a wśród nich także niektórzy doradcy b. rządu Pińkowskiego i obecnego rządu gen. Jaruzelskiego, którzy nie chcą uznać tych oczywistych prawd". Przyzna Pan, że to ciężkie oskarżenie?

— Ciężkie, ale prawdziwe. Mija 10 miesięcy od czasu, kiedy przystąpiliśmy do prac nad reformą, kraj znajduje się na krawędzi ekonomicznej przepaści, a my zamiast wdrażać reformę słyszymy argumenty, że trzeba ją jeszcze lepiej przygotować, że nie jest pewne, czy w warunkach obecnej potężnej nierównowagi ekonomicznej w ogóle można zacząć reformować gospodarkę. Moim zdaniem, ale nie tylko moim, bo chyba większości ekonomistów, nie przeprowadzając reformy nigdy tej równowagi nie osiągniemy, o czym zatem tu mówić? Na co czekać?

— A jednak czekamy.

— Tak, bo w aparacie centralnym są ciągle liczni przeciwnicy reformy. Ludzie, którzy odpowiadają za obecny kryzys gospodarczy. Czy ci ludzie mogą nagle polubić reformę? Jeśli ktoś przez wiele lat zarządzał gospodarką w określony sposób, który, wierzę, szczerze uznawał za dobry, a teraz przychodzą i mówią mu — to było źle, trzeba zupełnie inaczej — to taki człowiek się broni. Mówię tu przede wszystkim o tych działaczach gospodarczych z ostatniego dziesięciolecia, którzy również teraz mają duży wpływ na decyzje gospodarcze. Oni to właśnie bronią się hamując reformę, nawet wbrew oświadczeniom naszych przywódców rozumiejących konieczność głębokich zmian w zarządzaniu naszą gospodarką. Ci ludzie albo muszą zrozumieć, że dziś trzeba inaczej, albo muszą odejść. Innego wyjścia nie ma, bo w grę wchodzi nasz narodowy i ekonomiczny byt.

— A może owa niechęć do reformy wynika z innych jeszcze powodów. Chodzi o zastrzeżenia natury ideologicznej?

— Owszem, i takie argumenty również padają. Mówi się nawet o rewizjonizmie. Jest to nieporozumienie. Nikt ze zwolenników reformy nie domaga się likwidacji np. central nego planowania. Wręcz przeciwnie, reforma ma na celu tylko jego umocnienie. Bo cóż to było za planowanie do tej pory, jeśli np. zapisany w NPSG plan inwestycji bez żenady przekraczano o 30 proc. A zagrożenie przewodniej roli partii? Moim zdaniem partii najbardziej zagrażają takie kryzysy jak obecny. Czas już najwyższy, żeby partia naprawdę przewodziła, a nie zwalniała rządu z odpowiedzialności za gospodarkę. Zostawmy partii strategię, a rządowi rządzenie.

— To właśnie Zjazd może o takim podziale kompetencji zdecydować...

— Atmosfera dla reformy jest na Zjeździe szczególnie dobra. W wielu wystąpieniach w dyskusji delegaci mówili o tym, że nie wolno nam już ani chwili zwlekać, że warunkiem wyjścia z kryzysu i powodzenia reformy są również głębokie zmiany w składzie i sposobie działania administracji centralnej, która natychmiast zająć się musi nie tylko wdrażaniem reformy, ale również doraźnym ratowaniem nas przed ekonomiczną katastrofą.

— Na razie słyszymy, że jest źle, a będzie jeszcze gorzej...

— Właśnie, w swoim zjazdowym wystąpieniu powiedziałem, że społeczeństwo polskie nie może się godzić z rozpowszechnianą opinią, że sytuacja społeczno-gospodarcza w naszym kraju będzie w najbliższych kilku latach jeszcze trudniejsza niż obecnie. Nie można zaakceptować powszechnej niemocy i braku perspektyw.

— Zgadzam się, że nie można zaakceptować, ale to nie wystarczy. Trzeba mieć jeszcze program i sposób na wyjście z kryzysu. Tyle już było pomysłów na stabilizację i co z tego?

— Znowu wracamy do braku skutecznego działania, a często nawet jakiegokolwiek działania. Istnieje tyle rezerw i rozwiązań systemowych, że tylko ich wykorzystanie, bez nakładów, bez specjalnych kosztów już mogłoby poprawić efekty gospodarowania.

— Na przykład?

— Zespół wrocławskich ekonomistów przesłał raport na ten temat premierowi. Zwracamy tam uwagę na konieczność natychmiastowego wykorzystania zamrożonych w procesie inwestycyjnym kilkuset miliardów złotych. Przykład Polcolor — dla dokończenia inwestycji brakuje w tej chwili środków. Zakład, który mógłby dostarczać na nasz rynek i na eksport cenne towary, wykorzystuje w tej chwili około 10 proc. mocy. Dlaczego nie zdecydować się na zawarcie porozumienia między Polcolorem, a jakąś firmą zagraniczną, która sfinansowałaby dokończenie inwestycji na zasadzie chociażby spółki. Co stoi na przeszkodzie? Takich inwestycji mamy wiele.

— Wydaje mi się, że resorty zajęte teraz walką o przetrwanie nie mają czasu ani ochoty na jakąkolwiek inną aktywność.

— No właśnie, praktycznie rzecz biorąc wszystkie ministerstwa gałęziowe są teraz całkowicie sparaliżowane, przestały, na dobrą sprawę, odgrywać jakąkolwiek rolę w naszej gospodarce. Rząd zrobił dobrze ograniczając ich liczbę, ale naszym zdaniem to za mało. Ekonomiści wrocławscy są zwolennikami utworzenia jednego tylko resortu — przemysłu. Trzeba jak najpilniej i radykalnie walczyć z administracyjną biurokracją. Bo jeśli będziemy czekali, jeśli damy administracji przejąć inicjatywę, to w krótkim czasie pożegnamy się z reformą. Na VI Zjeździe też mówiono o reformie, nie zaczęto jej jednak od likwidowania zbędnych ministerstw i innych central. Co z tego wyszło, widzimy dzisiaj.

— Mówi Pan tak, jakby od administracji zależało wszystko, a gdzie miejsce dla partii?

— Jako odpowiedź zacytuję tu końcowy fragment swego zjazdowego wystąpienia: „Tylko silna i skonsolidowana partia będzie w stanie zrekonstruować i znacznie zredukować aparat administracyjny, odsunąć od prac nad ostatecznym przygotowaniem reformy i jej wdrożeniem ludzi skompromitowanych, ludzi, którzy byli przeciwnikami reformy, którzy w dalszym ciągu nie wierzą w jej skuteczność". Słowem, partia musi inspirować i partia musi strzec reformy. Wierzę głęboko, że partia po Zjeździe będzie chciała i będzie mogła te oczekiwania spełnić.

ALDONA ŁUKOMSKA

Propozycje dla Sejmu

POWRÓT POSŁA

Dwie są sprawy, które wiszą nad Sejmem. Po pierwsze — źródłowa i powszechnie dostępna informacja o pracach Wysokiej Izby i po drugie — człowiek wybrany do parlamentu musi być urlopowany z pracy zawodowej, inaczej będzie tylko robił dobre wrażenie. Proszę wybaczyć skrajność tego sformułowania ale chyba potrafię się z niego wytłumaczyć.

Najpierw w sprawie pierwszej. Otóż rzeczywisty obraz procesu umacniania kontrolnych i stanowiących funkcji najwyższego organu przedstawicielskiego, jakim jest Sejm, jest daleko bogatszy i znacznie pełniejszy, aniżeli to co widać gołym okiem dzięki wprowadzeniu bezpośrednich transmisji radiowych i telewizyjnych z plenarnych obrad. Są te transmisje krokiem naprzód w dziele powszechnie postulowanego rozszerzenia jawności życia politycznego w naszym kraju, ale przecież ujawniają tylko w części rzeczywisty wysiłek i walkę Sejmu, aktywność posłów i jej treści. Nadal w głębokim cieniu pozostaje codzienna poselska robota, a więc żmudna działalność kontrolna i interwencyjna w okręgach wyborczych i wojewódzkich zespołach poselskich, bogate treści konsultacji z wyborcami podczas spotkań w terenie, które całkowicie zatraciły dawny wersalski charakter, szeroki wachlarz i poważny ciężar gatunkowy krytycznych opinii poselskich i dezyderatów, rodzących się w komisjach sejmowych. To wszystko, mimo wysiłków prasy aby kwitować tę część pracy Sejmu, pozostaje jednak poza społeczną świadomością. Dlatego, w celu zapewnienia źródłowej i powszechnie dostępnej informacji o pracach Sejmu trzeba iść dalej, aniżeli to uczyniono dotychczas. Pełną jawność prac Sejmu, a zarazem powszechnie dostępną społeczeństwu ich wyczerpującą dokumentację może zapewnić jedynie posiadanie przez Sejm własnego organu prasowego. Nie jest to niczym nowym, ani nie spotykanym w praktyce działania europejskich parlamentów. Sądzę, że w wyniku dokonujących się w kraju przewartościowań politycznych i społeczno-gospodarczych w pełni dojrzała konieczność powołania do życia Gazety Sejmowej. Ma ona do spełnienia wiele funkcji. Pierwsza sprawa to uwiarygodnienie wśród wyborców aktywności posłów nie tylko na sesjach plenarnych, ale również w okręgach, wojewódzkich zespołach poselskich, w klubach i komisjach sejmowych. Po drugie, zapewnienie powszechnej i pełnej informacji również o tych interpelacjach, dezyderatach i krytycznych opiniach poselskich przedkładanych rządowi oraz odpowiedziach na nie, które jak dotychczas mają swój jedyny ślad w trudno dostępnych wewnętrznych biuletynach sejmowych. I po trzecie, Gazeta Sejmowa stałaby się wreszcie tym jakże potrzebnym a wciąż nie istniejącym narzędziem rzeczywistej społecznej konsultacji projektowanych ustaw. Aby ludzie mogli wyrażać o nich swoje opinie, muszą znać ich treść. Argument braku papieru jako zasadniczej przeszkody w urzeczywistnieniu proponowanej inicjatywy wydawniczej nie może wchodzić w rachubę. Szczególnie pomocne w jego znalezieniu winno być zrealizowanie 7 punktu porozumienia zawartego pomiędzy Ministerstwem Kultury i Sztuki, a Tymczasową Krajową Komisją Pracowników Poligrafii NSZZ „Solidarność", który brzmi następująco: Z uwagi na konieczność efektywnego gospodarowania papierem i mocami produkcyjnymi oraz potrzeby czytelnicze minister Kultury i Sztuki zwróci się do wydawców czasopism, organizacji i stowarzyszeń twórczych o przeanalizowanie ukazujących się tytułów czasopism z uwzględnieniem analizy wysokości ich zwrotów oraz oceny poziomu formy literackiej. Działania te powinny zmierzać do łączenia, likwidacji, zmniejszenia objętości, obniżenia częstotliwości jednych, a zwiększenia nakładów i częstotliwości ukazywania się innych tytułów.

O ile wiem, do dzisiaj takiej analizy nie podjęto.

I druga sprawa. W ogniu odnowy wśród wielu wniosków wołających o gwarancje, zapewniające, że nie zostanie ona znowu zepchnięta w ślepy zaułek, padły również propozycje przekształcenia Sejmu VIII kadencji w Sejm nieustający. Nie wiem czy trzeba iść aż tak daleko. Można natomiast zgłosić pod społeczny osąd inny wniosek. Posłom VIII kadencji przypadł w udziale wielki zakres prac ustawodawczych o podstawowym znaczeniu dla zreformowania życia politycznego i społeczno-gospodarczego kraju.

Oprócz wielu innych czynników, które powodują opóźnianie się tych prac, a których nie chciałbym omawiać, niebagatelny jest zapewne i ten niezwykle prozaiczny, że swoje funkcje i prace parlamentarne nasi posłowie pełnią w istocie rzeczy społecznie.

W przyjętej u nas praktyce posłowie łączą działalność w Sejmie i wśród wyborców z nieprzerwaną pracą zawodową. Być może wówczas, gdy Sejm dreptał w wyznaczonej mu koleinie formalnej, fasadowej i werbalnej działalności było to możliwe. Dzisiaj natomiast, a także w przyszłości, dotychczasowe łączenie działalności parlamentarnej z pracą zawodową staje się ogromnym utrudnieniem, żeby nie powiedzieć przeszkodą albo w rzetelnym wykonywaniu obowiązków zawodowych, albo w aktywnej działalności parlamentarnej. Zarówno wyborcy, jak i posłowie odczuwają, że sytuacja staje się nieco dwuznaczna. Bardzo trudno być dobrym pracownikiem, szczególnie w produkcji, jeśli chce się być aktywnym posłem i na odwrót. Tu dygresja — jak dotychczas, najaktywniejsi są w Sejmie VIII kadencji posłowie emeryci. Nie wymienię nazwisk, każdy je zna. Wydaje się więc, że sprawa w pełni kwalifikuje się do rozpatrzenia przez prezydia klubów poselskich w intencji usprawnienia praktyki posłowania do Sejmu. Konieczne jest okresowe urlopowanie przynajmniej części posłów z pracy zawodowej i stworzenie im odpowiednich warunków dla rozwijania działalności wyłącznie parlamentarnej. I znowu nie jest to niczym nowym ani wyjątkowym w praktyce europejskich parlamentów. Podjęcie takiej decyzji nie byłoby też zgodą na odejście czy też oderwanie się posłów od realiów życia. W istocie zadecydowałoby to o powrocie naszych posłów do życia poprzez głębsze i bardziej wnikliwe pochylenie się nad rzeczywistością społeczno-gospodarczą kraju i uzyskanie większych możliwości skutecznego na nią wpływu oraz jej przeobrażanie zgodnie z wolą i w interesie wyborców.

TADEUSZ LUBIJEWSKI

Lipcowa refleksja Ryszarda Kapuścińskiego

Polacy po proteście

Czas zmienia wyobrażenia obiegowej sylwetki Polaka. Ostatnie wydarzenia, cała fala odnowy politycznej, gospodarczej, społecznej wprowadziły nowe akcenty do tego obrazu. Jacy jesteśmy w 1981 roku? Z tym pytaniem zwracam się do znanego reportera i publicysty Ryszarda Kapuścińskiego.

— Jesteśmy społeczeństwem, które dowiodło swoim zachowaniem i postawą, że zasługuje na najwyższy szacunek. Społeczeństwem, które nie chciało zgodzić się na ten styl rządzenia, warunki egzystencji, jakie ukształtowały się w ciągu ostatnich lat. Swój protest potrafiło wyrazić w formie zdyscyplinowanej i zorganizowanej. I jest rzeczą wprost niezwykłą, że nie przekształcił się on w żaden ruch burzycieli, niszczący, ale okazał się twórczym, przedstawiając swój program w postaci ogromnej ilości postulatów. Protest ten zmierzał także w dwóch kierunkach: żądania reform zasadniczych w życiu gospodarczym, społecznym, w stylu zarządzania, podniesienia jakości życia, a także dążenia do tego, aby władza zaczęła mówić ze społeczeństwem językiem prawdy i faktów, abyśmy po prostu mogli żyć godnie i korzystać z owoców swojej pracy.

Wydaje mi się, że ten zdyscyplinowany charakter protestu sierpniowego zburzył wiele stereotypów, jakie obiegowo wyrażano o Polakach za granicą, jak również często i u nas. Przede wszystkim „pogrzebał" stereotyp Polaka — anarchisty. W wielu środowiskach za granicą funkcjonuje bowiem takie uproszczone i wulgarne wyobrażenie o Polaku, który burzy się przeciwko wszelkiej władzy, nie chce się podporządkować żadnym autorytetom. Typu Polaka — indywidualisty, niezdolnego do żadnych społecznych działań. Otóż właśnie wydarzenia, jakie miały miejsce po Sierpniu dowiodły czegoś wręcz przeciwnego — mianowicie zdyscyplinowania społeczeństwa polskiego w skali masowej, ogólnonarodowej, wysokiej świadomości społecznej i konsekwencji w realizacji celów. W momentach próby potrafimy zachować to, co jest ważne dla każdego społeczeństwa — wspólnotę, jedność. Jest to tym bardziej warte podkreślenia, że w okresie końca lat siedemdziesiątych władza robiła wszystko, aby społeczeństwo podzielić, zatomizować, rozproszyć, zróżnicować. Otóż ten właśnie wysiłek nie dał owoców. Reakcja społeczeństwa okazała się wręcz odwrotna. Pokazało ono i udowodniło, jak wiele ma wspólnych wartości — niezależność, godność, jak są one drogie i jak w ich obronie gotowe jest wystąpić.

Wiadomo — żaden proces tego typu nigdy w historii nie mógł liczyć na łatwe zwycięstwa i sukcesy, jednoznaczne rezultaty. I nasz, polski, rozciąga się w czasie, co powoduje że jesteśmy dziś zmęczeni, wyczerpani. Spotyka się wiele rozczarowań, niezadowolenia, ponieważ to, z czym naród wystąpił w Sierpniu, nie doczekało się oczekiwanego i szybkiego spełnienia. Ale w dalszym ciągu potrafimy zdobyć się na niesłychanie ważny w obecnych warunkach — spokój i ogromne poczucie odpowiedzialności.

Trzeba pamiętać, że to co przeżyła Polska od Sierpnia — było wielkim ruchem na skalę nie mającą precedensu w historii, w którym wzięło udział całe społeczeństwo — świadome swej roli, odpowiedzialności. Mamy zatem podstawy do pewnych optymistycznych prognoz na przyszłość; tzn. jeżeli apeluje do narodu ktoś, kto posiada autorytet, zaufanie — będzie apel wysłuchany nawet w najtrudniejszych warunkach. Dlatego tak ważne jest, aby władza zdobyła ową wiarygodność, zaufanie. Wynikać ono musi z praktyki, sposobu rządzenia, dialogu ze społeczeństwem. Wszędzie, na wszystkich zebraniach, w których brałem udział na przestrzeni tych miesięcy — zwraca uwagę fakt, jak bardzo Polacy cenią sobie słowo prawdy, otwartość, rzetelność w tym, co się mówi. I myślę, że szczególnie dziś jesteśmy wrażliwi na wszelkiego typu manipulacje, wykręty, unikanie prawdy. Często bardziej zdecydowanie reagujemy i występujemy przeciwko kłamstwu niż nawet przeciwko tak dotkliwym obecnie warunkom i kłopotom gospodarczym i zaopatrzeniowym. Te wartości duchowe o jakie walczyliśmy i walczymy są nam wszystkim niesłychanie cenne. Toteż gotowi jesteśmy ponosić szereg ofiar i „niewygód" wynikających z katastrofalnej sytuacji gospodarczej za cenę tego, aby czuć się ludźmi, którzy mogą mówić o tym, co jest dla nich ważne i do których władza będzie się zwracać jak do pełnoprawnych obywateli i współtwórców życia teraźniejszego i historii.

Not.

TERESA KWAŚNIEWSKA

REFORMA na własną rękę

Tak więc po długich przygotowaniach, uchwałą Rady Ministrów, drobna wytwórczość rozpoczęła w lipcu proces uzdrawiania naszej gospodarki. Ponieważ uchwała wprowadza rozwiązania i mechanizmy dotychczas nie stosowane, rzec można, pilotujące reformę całej gospodarki, wolno spodziewać się, że wreszcie drobna wytwórczość stanie na nogi. A to oznaczałoby znaczne zwiększenie jej udziału w produkcji rynkowej.

Chociaż — gdy chodzi o bezpośrednio zainteresowanych — wypowiedzi są wyważone. Nic dziwnego, bo kto raz się sparzył, dmucha na zimne. W minionych latach niejednokrotnie „reformowano" ten sektor, po których to reformach coraz bardziej chylił się on ku upadkowi. Tak się stało w przypadku państwowego przemysłu drobnego.

Wstrzemięźliwość prezesów i kierowników zakładów powodowana jest także brakiem przepisów wykonawczych. Niestety, znów resorty i związki opóźniają się w działaniu. A wiadomo, że uchwałą wszystkiego nie załatwi. Potrzebne są rozwiązania szczegółowe, zwłaszcza — o czym dalej w artykule — w zakresie zaopatrzenia w materiały, surowce, maszyny i urządzenia.

Uchwała wniosła jednak nadzieje na lepsze jutro małych zakładów. Przekonanie w możliwy przełom wynika przede wszystkim z generalnej zasady nowego systemu ekonomiczno-finansowego; **samodzielności, samorządności i samofinansowania przedsiębiorstw drobnej wytwórczości.**

*

Na czym polegają zmiany? Myślę, że warto zwrócić uwagę na założenia nowej struktury organizacyjnej.

Otóż w myśl uchwały, drobna wytwórczość ma zajmować się wytwarzaniem wyrobów rynkowych i świadczeniem usług dla ludności, także dla rolnictwa, rozwijać przetwórstwo rolno-spożywcze, specjalizować się w produkcji małoseryjnej i jednostkowej, wytwarzać i regenerować części zamienne, aktywizować produkcję eksportową, zajmować się budownictwem i remontami mieszkań, obiektów handlowych, służby zdrowia, żłobków i innych, kooperować z podobnymi jednostkami oraz przemysłem kluczowym. Ponadto drobna wytwórczość może i powinna wykorzystywać miejscowe surowce, wtórne i odpadowe, jak też nieczynne maszyny, urządzenia, lokale i powierzchnie produkcyjne.

— Pole działania jest bardzo szerokie — mówi starszy inspektor **Wydziału Handlu UW w Białymstoku, Zofia Janusz** — i dosyć na nim jest miejsca dla wszystkich, którzy samookreśla się co do przynależności. Proszę też zwrócić uwagę, że w drobnej wytwórczości mogą znajdować się spółdzielnie pracy, ludowo-artystyczne, zakłady wytwórcze i usługowe dawnego przemysłu terenowego, rzemiosło, jednostki społeczne prowadzące działalność gospodarczą, jak ZDZ czy PZM, zakłady komunalne, przedsiębiorstwa polonijne i spółki o mieszanym kapitale, a także przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego, w których dyrekcje i samorządy uznają, że prowadzą działalność określoną w uchwale.

— W sumie jest to duży potencjał wytwórczy — mówi dyrektor wydziału — **Jadwiga Falkowska.** — W tym roku produkcja sięgnie około 9 miliardów złotych. A jaka może być za 2—3 lata, w sprzyjających warunkach, gdy do tego włączą się nowe grupy inicjujące? Na pewno może się podwoić.

Dyrektor Falkowska szczególnie podkreśla możliwości w zakresie wykorzystania miejscowych surowców. Uważa, że potrzebne są przetwórnie owoców i warzyw, piekarnie, cegielnie, zakłady drzewne. Ci, którzy podejmą w tym kierunku starania, mogą liczyć na pomoc w zakresie ulg podatkowych i innych preferencji.

Podejmując temat, udałem się do wydziału handlu ponieważ w nim koordynowano pracę drobnej wytwórczości. Wprawdzie w wyniku działania uchwały, zarządzanie i wyręczanie drobnych zakładów nie będzie już potrzebne, ale właśnie w nowym systemie, duże znaczenie mieć będzie współpraca drobnej wytwórczości z handlem. Można stwierdzić, że o kierunkach rozwoju drobnych producentów, w istotnej mierze decydować będzie handel, który przecież najlepiej wie co i w jakich ilościach potrzebne jest w sklepach.

Czy jednak — nasuwa się pytanie — likwidacja dyrektyw nakazów i zakazów oraz różnych form wyręczania małych zakładów, sama w sobie zapewni spokojną działalność drobnej wytwórczości? Czy wszystkie przedsiębiorstwa poradzą sobie w nowym systemie, zwłaszcza w obecnej kryzysowej sytuacji? I czy — z drugiej strony — kryjąc swoją nieudolność bądź też źle rozumiejąc samodzielność, pójdą na rentowność za wszelką cenę kosztem konsumenta?

Nie tylko ja mam takie wątpliwości. Podobne obawy mają pracownicy wydziału handlu, a także prezes WZSP w **Białymstoku — Adam Kondzior.**

— Nowy system, a więc oparcie działalności na własnym rachunku — mówi prezes — jest dla ludzi odważnych i rozważnych, zaradnych i gospodarnych. Powiem więc otwarcie, że chociaż w poprzednim dyrektywnym układzie było dość ciężko pracować, to jednak układ ten odpowiadał niektórym prezesom i zarządom. A teraz, gdy sytuacja odmieniła się, trzeba z głową kierować i solidnie pracować, dając taką produkcję, która znajdzie uznanie u odbiorcy. W pierwszym wypadku, przy wadliwym asortymencie i stratach, grozi bankructwo. Generalną bowiem regułą jest samofinansowanie.

*

Reforma drobnej wytwórczości powinna w pierwszym rzędzie zaktywizować spółdzielczość pracy, która na szczęście obroniła się przed „nowatorskimi" zabiegami. Na przykład w Białostockiem działają **24 spółdzielnie** dając roczną produkcję na wartość **2.100 mln złotych.** Głównie w odzieży, stolarstwie, w wyrobach metalowych i artykułach spożywczych. I jak informuje prezes Kondzior, spółdzielnie jakoś sobie radzą, czego dowodem jest tylko 4-procentowy spadek produkcji, ale przy wzroście w dostawach rynkowych i w eksporcie. Jak to możliwe? Po prostu, gdy źle wypadły w I półroczu spółdzielnie transportowe, pralnicze, usług wielobranżowych, to dobrze meblarska i odzieżowe.

Co zatem — w miesiąc po uchwale RM — dzieje się w spółdzielczości pracy? Jak ocenia się reformę? Czego można spodziewać się?

— Uchwała Rady Ministrów, to dopiero początek reformy — odpowiada prezes Kondzior. — Nic więc dziwnego, że nadzieje przeplatają się z pewnymi wątpliwościami, czy rozwój nie będzie hamować bieżąca sytuacja. Wprawdzie wszystkie spółdzielnie złożyły już deklaracje pracy w nowym systemie, ale działają jeszcze po dawnemu.

— Na co liczą? Na zwiększenie produkcji, rozszerzenie asortymentów, poprawę jakości wyrobów oraz rozwój usług dla ludności. Przecież zagrają rynkowe reguły gry, wytworzy się konkurencyjność, a to zmusi do solidnej pracy.

— Dlatego podkreślam znaczenie inicjatyw. Podam przykład spółdzielni „Wzorcowej". Mając trudności z nabyciem niektórych elementów do produkcji biustonoszy, zaczęła także szyć bieliznę damską i męską. Na rynku brak całej masy towarów, o sprzęt i narzędzia dopomina się wieś. Dlaczego więc dla przykładu spółdzielnie metalowe w Bielsku Podlaskim i w Siemiatyczach nie mogą podjąć produkcji grabi, wideł i innych narzędzi?

Uchwała stwarza szanse samodzielnych zakupów i zbytu zarówno na rynek krajowy, jak i zagraniczny. Przyjmujemy, że nie będzie większych kłopotów z wykorzystaniem surowców miejscowych. Jednakże większość przedsiębiorstw bazuje na wyrobach przemysłu kluczowego. Zaopatrzenie pokrywa potrzeby zaledwie w 30 procentach. W dalszym ciągu występują ogromne trudności z nabyciem materiałów i surowców. Tymczasem w uchwale mówi się, że „organy administracji państwowej i organizacje obrotu zaopatrzeniowego rozdzielające materiały i surowce, zapewnią w planach rozdziałów jednostkom drobnej wytwórczości odpowiednie wielkości materiałów i surowców niezbędnych dla stworzenia warunków umożliwiających przyspieszenie ich rozwoju". Wypada tylko spytać: z czego? A zarazem: czy przy takim zaopatrzeniu można mówić o efektywnych działaniach?

— Rzeczywiście, jest to problem — przyznaje prezes Kondzior. — Podam jeszcze jeden przykład. Znalazłem na Śląsku maszynę do wyrobu gwoździ w różnych rozmiarach. Sprowadzę ją do Białegostoku, ale gdzie znajdę stal? W każdym razie trzeba szukać źródeł wsparcia zarówno w kluczu jak u władz terenowych i centralnych. A także w handlu, czego dobrym przykładem jest współpraca „Białostoczanki" i WPHW. Najważniejsze zadanie spoczywa jednak na komórkach zaopatrzeniowych w samych zakładach, bo od ich operatywności zależeć będzie praca i rezultaty zakładu.

Wypada zgodzić się z tą opinią. Niemniej nasuwa się uwaga: wcale niełatwa będzie rola drobnej wytwórczości, jako pilota reformy gospodarczej. Mimo likwidacji wielu barier, pozostaną jednak uwarunkowania ograniczające samodzielność działania. Dopóty, dopóki reforma nie obejmie całej gospodarki.

Rozumiejąc kłopoty drobnej wytwórczości, nie sposób jednak nie postawić znaków zapytania, co do jej pierwszych decyzji. Mianowicie korzystając z uprawnienia do samodzielnego ustalania cen, niektóre spółdzielnie, jak „Pokój", „Białostoczanka" i „Femina" podniosły ceny na **usługi od 50 do 100 procent.** W przypadku spółdzielni „Pokój" cena za uszycie ubrania podniosła się **z 1.200 do 2.400 złotych.**

Co do tak wysokich podwyżek ma zastrzeżenia sam prezes WZSP. Na pewno będą mieli je klienci, zważywszy do tego słabą jakość usług wielu spółdzielni pracy. Na przykład pralni.

Przytaczam przykład ze sfery usług, ale podobne niebezpieczeństwo windowania cen może wystąpić w produkcji wyrobów rynkowych. Obawiam się, że nie ma też gwarancji co do profilu produkcji, asortymentów niezbędnych na rynku. Ale większe tu ryzyko samych producentów, bo tzw. nietrafionej produkcji nie zaakceptuje ani ludność ani handel. Wtedy konsekwencje błędnej polityki mogą być bardzo bolesne. Interes producenta nie może więc przesłaniać interesu społeczeństwa.

*

Powtórzmy: **reforma drobnej wytwórczości ma przyczynić się do rozwoju produkcji rynkowej i usług dla ludności.** Szanse i to realne, ma spółdzielczość pracy i spółdzielczość wiejska, przemysł mleczarski, „Społem", spółdzielczość ogrodniczo-pszczelarska, rzemiosło i inne organizacje. Wszyscy mogą liczyć na pomoc, inspiracje, życzliwe współdziałanie, bo wspólna jest troska o los rynku. Jednak powodzenie reformy zależy przede wszystkim od samej drobnej wytwórczości.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Wieś dziś i jutro

Opinie i nadzieje

Publikujemy kolejną porcję listów, które nadesłali Czytelnicy w odpowiedzi na pytania sondy „Gazety Współczesnej" pt. „Polska wieś dziś i jutro". Dzięki naszej współpracy z Zakładem Nauk Społeczno-Politycznych Filii UW wyniki ankiety (1200 wypełnionych kwestionariuszy) poddane zostały odpowiednim analizom. Udział w tych opracowaniach zadeklarowali — w formie pracy społecznej — pracownicy białostockiego ZETO, co zapisujemy z należytym uznaniem.

Mój pogląd na temat polskiej wsi roku 2000 dotyczy dawnych Prus Wschodnich, czyli Ziem Odzyskanych. Wieś tę znam od ponad 20 lat.

Uważam, że jeżeli na tych ziemiach w najbliższym czasie rolnictwo indywidualne nie uzyska określonych preferencji ze strony państwa, należy się liczyć z dalszym wypadaniem gospodarstw z produkcji. Ziemię w większości trzeba będzie przekazać do PGR. Na upełnorolnienie rolników indywidualnych tylko nieznaczna ilość gruntów będzie przekazywana, a to ze względu na duże obecnie powierzchnie tych gospodarstw i brak w nich rąk do pracy.

W tej sytuacji państwowe gospodarstwa rolne będą musiały wyprzedzać rozwój indywidualnych gospodarstw rolnych i być w każdej chwili gotowe do przyjęcia wypadającej ziemi i intesywnego jej wykorzystania. Przy tak ukształtowanym obrocie ziemią będzie się kształtował model folwarku PGR-owskiego z niezbędnym zapleczem socjalno-usługowym i oczywiście mieszkaniowym.

Drugi model, i to chyba znacznie kosztowniejszy niż PGR-y, to odbudowa wsi. Może wyrażenie odbudowa jest zbyt oskarżające i odstraszające, ale trzeba śmiało stwierdzić, że dotychczasowy dorobek inwestycyjny rolnictwa indywidualnego, jak i polityka bodźców finansowych były niewystarczające. Stan techniczny budynków, jak i przystosowanie pod intensywną produkcję rolniczą w 70 proc. nie odpowiada potrzebom współcześnie wyobrażanego modelu rolnictwa indywidualnego. Chcąc więc rozpatrywać rozwój rolnictwa z pozycji wsi, trzeba poza obietnicą trwałości rolnictwa indywidualnego, dać bez obietnic, na dogodnych warunkach, znacznie umarzalny kredyt inwestycyjny i środki do produkcji rolniczej. Zadbać o opłacalność produkcji rolniczej. Ponadto trzeba zadbać o rozwój w większych wsiach bazy socjalno-usługowej oraz — zgodnie z potrzebą — placówek kulturalnych. *(Czytelnik z woj. suwalskiego)*

*

Jestem emerytką, pracowałam 21 lat i trzy miesiące w pegeerze jako dojarka. Jestem córką rolnika i wychowana na wsi. Za miliony nie poszłabym do miasta. Syna mam w mieście, lubię pojechać do miasta, ale na dzień, dwa. Te dyskusje w telewizji, w czasopismach, naprawdę denerwują, a tu nie trzeba dużo gadać, a wziąć się za dobrą robotę. Przestaliśmy dobrze pracować, zapasy nam wyszły i krzyk, nasi panowie w rządzie i wszyscy pracujący myśleli, że nie będą pracować, nie będą się o nic troszczyć, manna będzie lecieć z nieba. Niestety, bez potu i pracy nie ma kołaczy.

Droga Redakcjo! Ja wypowiem swoje zdanie o wsi i jaka może ona być w dwutysięcznym roku. Jeśli młodzi będą pracować tak, jak myśmy pracowali w pocie czoła, to przy dzisiejszej technice, wieś będzie piękna i bogata, ale jeśli będą tak pracować, jak oni dziś pracują, kawa, wódka i dyskoteka, to — kochani — ja widzę wieś w opłakanym stanie. A zrównanie ludzi miasta i wsi? Tak, to możliwe. Dziś na wsi mają taksówki, bo wszystko drogie — jajka, mleko. Mieć parę dobrych krów i za parę lat duży pieniądz. Ale my, Polacy, jak nam dobrze, zaraz nam się w głowie przewraca, zawsze byśmy pili, bawili się, ale do pracy nie bardzo się spieszymy.

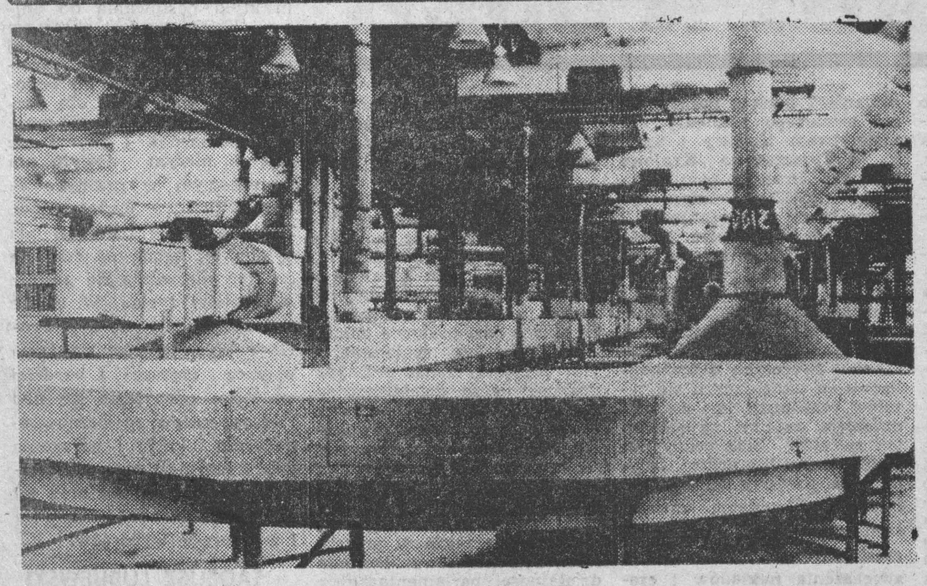
Najgorszą plagą w naszym narodzie jest pijaństwo, a czy człowiek pijany dobrze pracuje? Czy dobrze myśli? Skończyć z wódką! Ja bym apelowała do młodych, żeby wzięli się za pracę, i to dobrą, bo praca narody wzbogaca. Na nic nasze dyskusje jeśli my będziemy uciekać od pracy. *(A. Olchowik, woj. suwalskie)*

*

Na wsi w 2000 roku rolnicy będą traktowani na równi z innymi zawodami. Każdy rolnik będzie załatwiony „od razu", a nie tak jak teraz. Rolnicy będą posiadali odpowiednie środki, które umożliwią im normalną produkcję. Nie będzie przeszkód w nabywaniu gruntów, czy budowaniu nowych inwestycji. Każdy rolnik będzie mógł kupić to co mu będzie najbardziej potrzebne, choćby to były zwykłe widły czy grabie, czy też ciągnik, rozrzutnik do obornika. Nie będzie różnicy między rolnikiem a człowiekiem z miasta. W mieście rolnik będzie mógł kupić to co będzie chciał, a nie tak jak teraz. Na wsi będą podstawowe warunki do lepszego życia. Kluby, biblioteki, kina. To nie są przecież duże wymagania. Polska wieś w roku 2000 będzie wsią z prawdziwego zdarzenia.

Sama w przyszłości mam zamiar iść na wieś. Miasto absolutnie mnie nie pociąga. Z gospodarstwem od małego dziecka nie miałam nic wspólnego, chociaż moi rodzice mieszkają na wsi. Mama jest nauczycielką, a ojciec pracuje w zakładzie mechanicznym. Rodzeństwo również nie ma zamiłowania do rolnictwa. Chodzę z chłopcem, który w przyszłości ma zamiar objąć gospodarstwo po rodzicach. Planujemy wspólnie gospodarzyć. Gospodarstwo ma 20 ha, jest specjalistyczne (produkcja bydła mlecznego).

Nas, młodych nie przeraża ciężka praca, tylko brak podstawowych warunków do produkcji rolnej i brak szacunku ludzi pracujących w mieście dla ciężkiej pracy rolnika. Rolnicy nie są wymagający, ale też chcą być jak ludzie, od czasu do czasu przeczytać książkę, obejrzeć film. A do tego każdy ma prawo. Chciałabym, aby rolnik był traktowany jak człowiek. *(A.A., Świętajno, woj. suwalskie)*



Lakiernia w całości — zakończona czeka na naciśnięcie odpowiedniego guzika.

Stylizowane z Suwałk

Jedyną budową na Suwalszczyźnie, na której buduje się jak za dawnych lat bywało, jest suwalska Fabryka Mebli, Tempo pracy, ilość pracowników i sprzętu jest zaskakująco duża. Ogromne „Kamazy" dowożą żwir i ziemię, spychacze równają teren, montażyści ustawiają jakieś potężne kotły i układają rury. Specjaliści polscy i z RFN w obszernych halach produkcyjnych montują maszyny i urządzenia, a nad ich głowami dekarze kryją gigantycznej wielkości dach. Lakiernia ukończona w całości — czeka na wciśnięcie guziczka.

Może zechce pan nam wyjaśnić — zwracamy się do **Stanisława Murawskiego, dyrektora suwalskiej Fabryki Mebli w Budowie** — jak to się dzieje, że w okresie ostrego kryzysu mieszkaniowego i zahamowania prac przy budowie suwalskiego szpitala, budowa fabryki mebli idzie naprzód całą parą?

— Zdajemy sobie sprawę — mówi **dyrektor Stanisław Murawski,** że wśród wielu suwalczan kontynuowanie tej inwestycji budzi wiele zastrzeżeń. Wiemy też o wyjątkowo krytycznej sytuacji w naszym mieście służby zdrowia jak i o braku mieszkań. Ale też codziennie oglądamy przeogromne kolejki przed pustymi sklepami meblowymi. Szpitale i mieszkania bez mebli też nas nie zadowolą. Kontynuowanie więc tej inwestycji jest jak najbardziej uzasadnione. Za jej realizacją przemawia również fakt, że niedobór mebli w naszych sklepach przekracza wartość ponad 10 mld złotych. Suwalska fabryka po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej, niedobór ten zmniejszy o 1 mld zł. Za kwotę tę wyprodukujemy rocznie meble o podwyższonym standardzie i którymi można będzie wyposażyć ponad 40 tys. mieszkań bez kuchni.

Niebagatelną sprawą jest fakt, że fabryka zatrudni 1250 pracowników w znacznym stopniu rozładowując sytuację na suwalskim rynku pracy. Produkcja mebli oparta będzie głównie na materiałach i surowcach miejscowych. Płyty stolarskie otrzymamy z Grajewa i Suwałk, drzewo lite z tartaków w Płocicznie, Augustowie i Gołdapi a okleinę z Hajnówki.

Rychłe ukończenie tej budowy pozwoli nam również zainstalować i uruchomić maszyny i urządzenia zakupione w firmach zachodnioniemieckich i wykorzystać gwarancję montażu i rozmachu oraz dochodzenie do zdolności produkcyjnej zakupionych maszyn i urządzeń. Jest to sprawa niebagatelna.

Stan zaawansowania prac — mówi dalej dyr. Stanisław Murawski — oraz tempo robót budowlanych i instalacyjnych, pozwala nam sądzić, że obowiązujący termin uruchomienia produkcji w IV kwartale br. wykonawcy dotrzymają.

Tekst i fot.

R. SIEŃKO — CAF



Niektóre wzory mebli, których produkcja rozpocznie się w Suwałkach, prezentuje Zdzisława Radlińska.

HANDEL to nie łapanie pcheł

Do Stambułu dojechaliśmy około 10 rano. Pogoda niezbyt dopisała, dzień był pochmurny i na tutejsze warunki dość zimny. Emanuil zaproponował hotel „Adriatic", my jednak woleliśmy mieszkać vis a vis Uniwersytetu. Tak się bowiem składa, że istambulska Alma Mater sąsiaduje przez płot z największym chyba w Europie orientalnym Bazarem. Z wybraniem noclegów wiąże się sprawa zasadnicza, mało ważna tylko dla debiutantów. Otóż decydując się na jakiś hotel trzeba z góry wiedzieć, że chmara pośredników, tam pracująca, delikwenta już z rąk nie wypuści. Obiecując tani nocleg, np. za 3 dolary, młodzi chłopcy oferują przejęcie towaru od turystycznego handlowca i w zamian, „po okazyjnych" cenach, sprzedaż skór i kożuchów we „własnym" sklepie. Mechanizm takiego biznesu jest mało skomplikowany. Zastraszony przez młodzieńców wszechobecnością policji boi się wysadzić z towarem nos z hotelu, a naganiaczom właśnie o to chodzi. Mają wtedy człowieka w ręku. Jego rzeczy ułożone w kupki na łóżku, szybko zmieniają właściciela tym bardziej po niższych cenach im mniej doświadczony jest turysta. Szef pośredników, obstawiających hotel wyznacza na wieczór swojego pomocnika, który zabiera — oczywiście w atmosferze lęku przed policją — kupiony towar i chyłkiem wynosi go do samochodu lub taksówki. Szef ma kartkę z numerem pokoju i kwotą. To robi wrażenie. Żadnych nazwisk. Hotelowy biznesmen wcale nie ma jednak zamiaru płacić gotówką, proponuje lepsze rozwiązanie. Zabiera klientów do sklepu „brata", bo każdy z nich ma wielu „kuzynów" i „braci". Polak tam dopiero zrealizuje swoje marzenie. Dopadnie wreszcie płaszczy, kożuchów, kurtek i co tylko zechce. Gońcy wszystko doniosą, włącznie z piwem i herbatą, bo o kawę krucho i u nich.

Na takie rozwiązanie idą prawie wszyscy przybysze znad Wisły. Godząc się podświadomie na mniejszy utarg w hotelu, mają wygodę ze zbytem bagażu i kupnem skór. Powodzenie pośredników, działających niby to na korzyść turysty, zależy od szybkości jego otumanienia. Jeśli gość przyjeżdża po południu to nie może znać miejscowych relacji i aktualnego kursu dolara. Wieczorem, w pokoju, dopada go żyjący z naiwnych Turek i dyktuje niby to korzystne ceny. Na drugi dzień dopiero po wizycie w kilku sklepikach okazuje się, że zostaliśmy wystrychnięci na dudka. Rewelacyjny, czarny i modny damski płaszcz wciśnięty „poniżej kosztów" za jedne 65 dolarów, tuż obok można kupić w większym wyborze za — 55. Gdy próbujemy protestować dowiadujemy się, że ten co nas nabrał, w znajomym sklepie nie pracuje, firma jest nie jego, a wczoraj właśnie współpracę z nim zerwano bo był... nieuczciwy! Wersji zresztą jest kilka. Gdy mocno nalegamy — straszy się nas policją, bo handel w hotelach jest zabroniony a zakupy robić można oficjalnie tylko za waluty wymienione w banku na liry. Mądrzy po szkodzie, rozmawiając z innymi wyprowadzonymi „okazyjnymi" transakcjami w pole, wiemy, że właściciel sklepu zgadza się sprzedawać płaszcze znajomemu pośrednikowi za np. 55 dolarów, a ten zarabiając sprzedaje je jak swoje — po 65.

Pośrednikiem wcale więc nie jest łatwo być. Trzeba się dobrze nabiegać, aby zwabić paru Polaków do „swojego" hotelu. Należy też znać język polski, mieć układy ze sklepikarzami i hotelarzami, bo konkurencja w branży nie próżnuje. Widać to znakomicie na dworcach Stambułu — kolejowym i lotniczym. Całe stada naganiaczy wręcz wyrywają sobie turystów i ich towary przy nerwowych pokrzykiwaniach. Wszyscy chcą przecież zarobić. Działanie w pojedynkę w tej branży nie ma sensu.

Osobny rozdział to grupy autokarowe. Proszę sobie wyobrazić nieoczekiwany fart całego hotelowego towarzystwa, gdy zatrzyma się tam jakiś przypadkowy autokar „Orbisu" lub kilka samochodów osobowych. Z fartu jednak żyć nie można i w walce o klienta zrodził się właśnie autokarowy most z Sofii do Istambułu. Po co walczyć o turystów w Turcji, gdy można ich przejąć już w Bułgarii. W zamian za pewność hotelowo-handlową chętnie zapłacą oni po 25 dolarów za powrotny bilet, a organizator imprezy będzie miał ludzi dowiezionych pod sam hotel. Jeszcze z „dobrego serca" praktykuje firma „Orzeł Biały". Czysty zysk. Autokarowy most przeciwdziała też współpracy Polaków. Przecież okantowani w hotelu natychmiast opowiedzą o tym wszystkim swoim znajomym, a od 1976 roku Turcja jest bez przerwy atrakcyjna. Od tamtej pory łańcuch znajomych urósł więc ogromnie. Bywalcy tras autokarowych wiedzą poza tym, że kierowcy Polskich Biur Podróży zaliczający Istambuł któryś raz z rzędu, kierują swoje Mercedesy i Sanosy, dziwnym losu zrządzeniem, stale pod te same hotele. Ich właściciele potrafią po prostu dziękować.

Załogę naszej Wołgi nie tworzyli debiutanci. Wiedzieliśmy więc to co każdy tam przybywający wiedzieć powinien. Mieliśmy ponadto w sferach bazarowych paru wypróbowanych przyjaciół. Kilku z nich było nawet dwukrotnie nad Białką.

Zdecydowaliśmy się zatrzymać w znanym sprzed paru lat hotelu „Balin". Skręciliśmy jednak za wcześnie o jedną przecznicę z Ordu Caddesi i zjeżdżaliśmy szybko w dół po kocich łbach. Zrozumieliśmy szybko swój błąd i stanęliśmy...

— Ceść, jak sie masz... zawołał podbiegający chłopak. Chodźcie, mam otel, kożuchy.. trajkotał nie dając dojść do głosu. Biorę towar — zachęcał. Pane, zrobisz interes — kusił... Wyszedłem rozejrzeć się po zatłoczonych samochodami zaułkach.

— Ile chcesz za kurtkę...- ciągnął za rękaw następny. — Dwadzieścia — rzuciłem na odczepnego. Wiedziałem, że idą po dziesiątce i chciałem pozbyć się intruza. On jednak na to czekał. Chodziło mu przecież o nawiązanie rozmowy. — Masz otel? Chodź do „Oba", to tu za rogiem... i wręcza mi kolorową wizytówkę z adresem i telefonami. Prosto, z nierównego, schodami wspinającego się pod górę chodnika ciągnie mnie jeszcze do sklepiku. Jedno piętro, drugie i za załomem korytarza wchodzę do „sklepu". Klitka dwa na trzy metry zastawiona stelażami z płaszczami, kożuchami, kurtkami i marynarkami. Fasony fatalne, kolory marne, skóra byle jaka, a ceny? Lepiej nie pytać. Byle jaki płaszcz 65 papierów, a szwedka — 40.

Dwa dni przed nami. To mało i dużo. Mało bo na Topkapi i Świętą Zofię nie będzie czasu, a dużo bo zakupy mogliśmy właściwie zrobić w jeden dzień. Był to program optymistyczny, ale jak się okazało teoretyczny. Moje panie ze strachu przed Turkami co kradną Polki, chodziły stadkiem. Sklepiki zwiedzały też kolektywnie. Ile z tego wyszło zamieszania nie sposób opisywać. Zna to każdy kto choć raz w życiu chodził ze swoją panią po zachodnich magazynach. Płonący wzrok, bieganie od półek do regałów i zupełna utrata poczucia czasu. To trzeba zobaczyć!

Najpierw z ciekawości poszliśmy na Bazar. Wszędzie pełno uzbrojonej, w hełmach, żandarmerii i specjalnej miejskiej policji. Szokujący widok sprawiały też przypięte do odzieży i wystawione w złotniczych gablotach ceny. Tego ponoć najstarsi miejscowi handlarze nie pamiętają. Wojskowi rządzący ostatnio Turcją postanowili uporządkować życie gospodarcze kraju. Odczuł to natychmiast Bazar. Zniknęli gdzieś krążący pod jego dachem, po wąskich uliczkach, drobni sprzedawcy. Ich ce-

Ostatnie dni

Totalny terror

Moment wyzwolenia każdej z wielu miejscowości naszego kraju przez Armię Radziecką kojarzył się zazwyczaj mieszkańcom z ulgą i radością, że minął koszmarny okres okupacji hitlerowskiej. Terror ten trwał nieprzerwanie od pierwszego do ostatniego dnia okupacji i jakby niezależnie od rodzaju władz (wojskowe, administracyjne, policyjne), które go w danym momencie stosowały. Nawet w momencie, gdy pod potężnymi ciosami Armii Radzieckiej hitlerowska potęga zaczęła się rozpadać, ani na chwilę nie zmniejszyło to stanu zagrożenia ludności, nie zaprzestano mordów. W naszym regionie białostockim nie było inaczej.

Przykładem terroru realizowanego przez hitlerowców dosłownie do ostatniej chwili może być zarówno Białystok jak i jego okolice. Nie tylko bowiem ogromne zniszczenia sięgające w centrum miasta 70%, czy też nieomal całkowite zniszczenie przemysłu (95%) były wynikiem stosowanej przez hitlerowców taktyki pozostawienia po sobie „spalonej ziemi". Bardziej tragiczne następstwa ich „rządów" to liczne mogiły pomordowanych mieszkańców miasta i okolicznych wsi — jakie po sobie pozostawili.

W czasie organizowania przez hitlerowców obrony wokół Białegostoku nie było bezpiecznie i w mieście. Wprawdzie władzę w ostatnich dniach przed wyzwoleniem przejął Wehrmacht, lecz nie przyczyniło się to do zmniejszenia terroru. Po ulicach miasta — już w trakcie ewakuacji władz administracyjnych i policyjnych — krążył samochód osobowo-terenowy, w którym jechało kilku funkcjonariuszy gestapo w czarnych mundurach SS. Wśród nich znajdował się znany w Białymstoku oprawca — Stenzel. To ich dziełem było zamordowanie — wyłącznie z nienawiści narodowościowej — 12-letniej Irenki Ostasz i 13-letniej Danusi Staweckiej, które na chwilę wyszły ze swoich mieszkań idąc z koszyczkami po chleb, gdyż podobno piekarzowi udało się zdobyć mąkę i upiec trochę chleba. Zostały one zamordowane przy ul. Nowotki 18 strzałami oddanymi w tył głowy z bliskiej odległości. Anastazja Sakowicz — jedna z mieszkanek Białegostoku — przechodziła w tym dniu przez ul. Podleśną. Zaniepokojona rozlegającymi się na ulicach strzałami zachowywała szczególną ostrożność. Została jednak mimo to zauważona przez gestapowców. W chwilę później rozległy się strzały. Sakowicz zraniona w lewą rękę i obojczyk ostatkiem sił zdołała ukryć się. Nie był jednak w stanie skryć się przed Stenzlem i jego kompanami Zygmunt Marceli Banaszkiewicz zamordowany tego dnia na Rynku Kościuszki. Natomiast na ulicy Grottgera wspomniani gestapowcy zamordowali 2 nieustalonych z nazwisk mężczyzn i 2 kobiety, jednocześnie podpalając kilka drewnianych domów znajdujących się przy tej ulicy. Zwłoki zamordowanych kobiet podczas tego pożaru uległy częściowemu zwęgleniu. W trakcie swojej zbrodniczej akcji gestapowcy zauważyli jeszcze dwóch mężczyzn: Zygmunta Kundzicza l. 35 z Sejn i Leona Lisowskiego l. 33 fi-



LEON KOZŁOWSKI zamordowany w Białymstoku w dniu 21.VII.1944 r. na ul. Grottgera.

nansistę. Obaj oni zostali na miejscu zamordowani. Przy sąsiedniej ulicy Parkowej został zamordowany robotnik Bolesław Raciborski lat 57 i nieco później — Jan Dakowicz l. 48.

W innych dniach (20 VII) na ul. Sosnowej zginęli z rąk hitlerowców Zygmunt Girejko i Leszek Oszczędny, została zamordowana Teofila Giedrojć, poniósł śmierć Władysław Karpicz. Nie sposób jest w krótkim artykule wymienić wszystkich ofiar oraz bliższych okoliczności zbrodni w innych dzielnicach naszego miasta, a także we wsiach wokół Białegostoku. Być może uczynię to przy okazji następnych informacji na ten temat. Uważam jednak za celowe przypomnienie tragicznych wydarzeń jakie stały się udziałem mieszkańców kilku wsi położonych w pobliżu Ryboł. W dniu 26 lipca 1944 r. pod pretekstem, że został zabity w pobliżu tej wsi oficer, żołnierze niemieccy urządzili obławę w Cieluszkach, Kaniukach, Pawłach i Rybołach. Ujętych mężczyzn podzielili na dwie grupy. Jedną wywieźli w głąb Niemiec do obozów, drugą przypędzili na kolonię wsi Tryczówka do domu mieszkalnego Wiktora Kalisza. Wokół tego domu rozmieścili posterunki, dom zamknęli. Następnie z budynków gospodarczych wypędzili zwierzęta hodowlane, natomiast ze stodoły wyprowadzili 6 przebywających tam mężczyzn, których popędzili w kierunku wsi. Dwaj mężczyźni obawiając się Niemców, a nie wiedząc w jakim celu wypędza się ich ze stodoły, ukryli się w słomie.

„Tymczasem żołnierze niemieccy zebrali częściowo słomę znajdującą się w budynkach gospodarczych kładąc ją pod okna i drzwi budynku mieszkalnego po czym podpalili ją. Do osób usiłujących ratować się z płomieni, strzelali. W ten okrutny sposób zamordowali 27 mężczyzn.

Na temat tej zbrodni dokonanej na kolonii Tryczówką Aksenty Danilczuk — jeden z mieszkańców Tryczówki — powiedział co następuje:

„W lipcu 1944 r. kiedy wojska niemieckie uciekały przed Armią Radziecką, Niemcy dopuścili się największej zbrodni w naszej wsi paląc żywcem ponad 20 osób w domu mieszkalnym Wiktora Kalisza, chwilowo nie zamieszkałym przez właściciela, znajdującym się na kolonii Tryczówka. Byłem tego dnia w pobliżu domu Kalisza ukrywając się w pobliskich zaroślach, gdyż Niemcy urządzali obławy zabierając ludzi do przymusowych robót fortyfikacyjnych. Z wieczora ulokowałem się w zagłębieniu terenu, gdzie spędziłem noc. Kilku przebywających wraz ze mną mężczyzn z Tryczówki poszło spać do stodoły Kalisza. Rankiem skoro świt zbliżyłem się do tej stodoły chcąc porozmawiać z mężczyznami, którzy tam nocowali. Wówczas zobaczyłem, że w kierunku zabudowań Kalisza zbliża się grupa ponad 20 osób pędzona przez żołnierzy niemieckich. Żołnierze ci wpędzili wszystkich mężczyzn do wnętrza domu Kalisza, zamknęli ten dom, wypędzili z chlewów zwierzęta gospodarcze. Dwóch żołnierzy przywiozło taczką sporo słomy ze stodoły. Jeden z nich podpalił wiązkę słomy, a następnie podłożył ją pod strzechę chlewa. W tym też czasie podpalił całą przywiezioną taczką słomę i dom mieszkalny. Podpalona została także stodoła, z której Niemcy wypędzili przebywających w niej 6 mężczyzn, lecz pozostali dwaj ukryli się w słomie i zginęli w płomieniach. Z palącego się domu Kalisza usłyszałem rozpaczliwe krzyki osób płonących żywcem. Słyszałem także strzały oddawane przez Niemców do tych ludzi, którzy usiłowali wydostać się ze stojących już w ogniu budynków. Przerażony tym wszystkim uciekłem.

Po kilkunastu godzinach, gdy już Niemcy odeszli, udałem się na pogorzelisko i widziałem zwęglone szczątki zwłok. Zabrały je rodziny osób zamordowanych — z Cieluszek, Kaniuk, Pawłów i Ryboł."

Na kolonii Tryczówka zginęli wówczas: Mikołaj Aleksiejuk l. 42 z Ryboł, Bazyli Andrejuk l. 18 z Kaniuk, Mikołaj Barański z Pawłów, Andrzej Demiańczuk l. 33 z Pawłów, Mikołaj Dombrowski l. 15 z Pawłów, Aleksy Fiedorczuk l. 17 z Pawłów, Mikołaj Gołubowski l. 30 z Pawłów, Cyryl Ignaciuk l. 45 z Kaniuk, Michał Iwaniuk l. 41 z Kaniuk, Bazyli Jakowczuk l. 35 z Pawłów, Grzegorz Karczewski l. 50 z Kaniuk, Józef Klim l. 30 z Tryczówki, Włodzimierz Krasnodębski l. 31 z Pawłów, Dymitr Marczuk l. 42 z Pawłów, Jan Naumiuk s. Klemensa l. 43 z Ryboł, Jan Naumiuk syn Parfieniusza l. 51 z Kaniuk, Jan Opaliński l. 29 z Pawłów, Andrzej Pawluczuk z Pawłów, Józef Świrydziuk l. 40 z Tryczówki, Cyryl Szwajko l. 40 z Rybołów, Mikołaj Szwajko z Rybołów, Teodor Szwajko l. 32 z Rybołów, Prokop Tomaszuk z Rybołów, Włodzimierz Wasiluk l. 39 z Cieluszek.

Dodajmy, że w rejonie Białegostoku i w okolicznych wsiach działały następujące siły niemieckie: 28 dywizja strzelców, 14, 102, 367 dywizje piechoty i 203 dywizja ochrony. Wchodziły one w skład 55 korpusu piechoty Wehrmachtu.

WALDEMAR MONKIEWICZ

Na marginesie sporu o dyrektora w PLL „LOT"

Przedłużającą się kontrowersję między radą pracowniczą PLL „LOT" a ministrem Komunikacji co do osoby kandydata na stanowisko dyrektora tego przedsiębiorstwa mamy chyba poza sobą. Minister nie zgodził się na kandydaturę wysuniętą przez samorząd pracowniczy. Powołał na dyrektora inną osobę. Dlaczego tę właśnie? Ocena i wybór należy do ministra. Działał on w ramach swych kompetencji, zgodnie z prawem. Według bowiem obowiązującego do dziś dekretu o przedsiębiorstwach państwowych z 1950 r. dyrektora przedsiębiorstwa kluczowego powołuje i odwołuje minister. Kompetencje organów samorządu pracowniczego w tych sprawach — według obowiązującej do dziś ustawy o samorządzie robotniczym z 1958 r. — polegają na opiniowaniu.

Opiniodawcze kompetencje organu samorządu załogi obligują decydenta do przedstawienia sprawy do zaopiniowania oraz do rozważenia opinii przed podjęciem decyzji. Ale treścią opinii decydent nie jest związany. Opinia, która by prawnie wiązała decydenta, nie byłaby już opinią lecz samodzielną, prawotwórczą decyzją, zaś decyzja organu administracji — tylko formalnym aktem jej wykonania. Znamy dobrze i takie układy z niedawnych jeszcze praktyk współdziałania aparatu partyjnego z aparatem administracji państwowej. Są one ostatnio przedmiotem powszechnej krytyki, której zasadności nie sposób podważać.

Załoga przedsiębiorstwa PLL „LOT" zareagowała na decyzję personalną ministra strajkiem ostrzegawczym. Przeciwko czemu strajkowała? Przed czym ministra ostrzega?

Jak by na podłoże tego zdarzenia nie patrzeć, jego istota sprowadza się na wymuszeniu na ministrze, aby odstąpił od wykonywania swych kompetencji (przynajmniej w tym przypadku) i przekazał je organowi samorządu załogi.

Minister, który by tak postąpił, powinien być odwołany na najbliższym posiedzeniu Sejmu. Za łamanie Konstytucji. Według Konstytucji wszystkie organa władzy i administracji państwowej działają na podstawie przepisów prawa. Ta konstytucyjna zasada legalizmu wyklucza możliwość samowolnego cedowania swych kompetencji na rzecz innych organów czy to państwowych, czy samorządowych, czy wreszcie organów organizacji społecznych. Kompetencje ma wykonywać ten organ, któremu prawo je nadało. Substytuowanie się organów administracji w wykonywaniu swych kompetencji jest możliwe tylko w przypadkach i w zakresie, w jakim przepisy prawa wyraźnie to dopuszczają. W aktualnym stanie prawnym upoważnienie organu samorządu załogi przedsiębiorstwa do decydowania o obsadzie stanowiska dyrektora nie jest przewidziane.

Protest załogi PLL „LOT", czego wyrazem był strajk ostrzegawczy, nie jest tedy w swojej istocie protestem przeciwko decyzji ministra. Jest to protest przeciwko aktualnie obowiązującemu porządkowi prawnemu, przeciwko ustawom. W konsekwencji — przeciwko Sejmowi. To przecież z woli Sejmu obowiązuje dotychczas ustawa z 1958 r. o samorządzie robotniczym z zawartym w niej zapisem o kompetencjach opiniodawczych, tylko opiniodawczych, samorządu załogi w sprawach obsady stanowisk dyrektorskich. Że ustawa ta uległa dezaktualizacji? Tak, częściowo — w zakresie dotyczącym kreowania organów samorządu, z przyczyn powszechnie znanych. Ale nie w zakresie określającym kompetencje organów samorządu, zwłaszcza kompetencje o charakterze stanowczym, władczym. Sejm — naczelny organ władzy państwowej w ramach swych kompetencji prawodawczych mógł przecież postąpić inaczej. Nie czekając na dopracowanie projektu nowej ustawy o samorządzie załogi, mógł dokonać odpowiednich zmian w ustawie dotychczasowej. Tak właśnie postąpił z ustawą o związkach zawodowych z 1949 r., dostosowując dotychczasowe przepisy o rejestracji do nowej sytuacji w ruchu związkowym. Natomiast dotychczasowego uregulowania kompetencji organów samorządu pracowniczego Sejm nie uznał za stosowne na razie zmieniać. Odłożył rzecz całą do wydania nowej ustawy.

* * *

Wiosną tego roku cała prasa codzienna opublikowała wstępne tezy do projektu ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa. W ten sposób założenia legislacyjne poddano pod publiczną dyskusję. W wielu kwestiach tezy zawierały wariantowe propozycje rozwiązań. W sprawie obsadzania stanowiska dyrektora zaproponowano aż cztery rozwiązania alternatywne. Przypomnijmy: powoływanie i odwoływanie przez organ założycielski po zasięgnięciu opinii rady załogi (tak jak dotychczas) albo powoływanie i odwoływanie przez organ założycielski na wniosek rady załogi albo powoływanie i odwoływanie przez radę załogi na wniosek organu założycielskiego albo wyłanianie kandydata przez radę załogi w drodze konkursu za akceptacją organu założycielskiego.

Artykułowany projekt tejże ustawy, ogłoszony w lipcu przez wydawnictwa masowe („Głos Pracy", broszura „Trybuny Ludu"), powoływanie dyrektora ujmuje jeszcze inaczej. Projekt ten jest obecnie przedmiotem dyskusji w komisjach sejmowych. Ostateczną treść projektowanej ustawie nada Sejm w wyniku głosowania. Dopóki to nie nastąpi, nikt nie może zaręczyć, które z rozwiązań zaproponowanych w projektach, i czy w ogóle którekolwiek z nich, zostanie przez ustawodawcę przyjęte i stanie się obowiązującym prawem. Praktyka legislacyjna, zwłaszcza ostatnich miesięcy, dyktuje daleko idący sceptycyzm w tym względzie.

* * *

Publikowanie w prasie codziennej, a nie tylko w wydawnictwach profesjonalnych, projektów ważniejszych aktów prawnych staje się, jak można wnosić z zapisów w materiałach zjazdowych, stałą praktyką. Celem jej jest uspołecznienie, więcej — unarodowienie procesu legislacyjnego, stworzenie ogółowi obywateli możliwości bardziej bezpośredniego oddziaływania na kształt przyszłych uregulowań prawnych. Ma to swoje niezaprzeczalne pozytywy. Ale ma też pewne skutki uboczne, które z punktu widzenia porządku prawnego i społecznej dyscypliny pożądanymi nie są.

W szerokim odbiorze społecznym publikacji projektów aktów prawnych obserwuje się co najmniej dwa takie niekorzystne zjawiska.

Czytelnik mniej wyrobiony na ogół nie dostrzega istotnej różnicy między projektem ustawy a ustawą jako aktem już obowiązującym. Nawet jeśli w trakcie lektury projektu ma świadomość tego, że czyta projekt, może jeden z wielu, wkrótce zaciera się to w jego pamięci. Przyswojone sobie rozwiązania — jeszcze tylko projektowane — utrwalają się w jego pamięci już jako obowiązujące prawo. Zwłaszcza gdy są dlań bardziej korzystne. Dzieje się tak według znanej w psychologii prawidłowości — lepszego zapamiętywania rzeczy przyjemnych. Efekt ten ulega ponadto wzmocnieniu przez zadawniony w naszym społeczeństwie (i nie bez przyczyny) nawyk traktowania wszelkich publikacji prasowych jako oficjalnego stanowiska władz. Wręcz wyklucza to myśl, aby treść aktu prawnego mogła być inna niż publikowany w prasie projekt.

Innym, o wiele groźniejszym dla porządku prawnego następstwem umasowienie informacji o treści projektów aktów legislacyjnych jest negowanie mocy obowiązującej dotychczasowych przepisów prawa. Stosuje się tu myślenie według następującego schematu: skoro prawo ma być zmienione, to znaczy, że dotychczasowe jest złe, a więc stosować się doń nie należy. Podążanie tą drogą rozumowania, a co gorsza — wyprowadzanie z tego praktycznych wniosków, obserwuje się wśród niektórych działaczy społecznych, którym chyba bardziej zależy na zyskaniu aplauzu w środowisku aniżeli na pełnym respektowaniu w swej działalności zasad praworządności. Egzemplifikacją takiego podejścia mogą być zapisy zamieszczane w tymczasowych regulaminach rad pracowniczych niektórych przedsiębiorstw albo podejmowane w oparciu o takie regulaminy uchwały organów samorządu. Z projektów rozwiązań ustawowych przejmuje się do tych zakładowych aktów prawnych pewne konstrukcje najbardziej w ocenie danego gremium dogodne i korzystne. W ten zakamuflowany sposób nadaje się temu, co w procesie legislacyjnym, często we wstępnej jeszcze jego fazie, jest tylko projektem, walor (pozorny) obowiązującego w zakładzie prawa. Ignorując prawo rzeczywiście obowiązujące.

Nie ma większego nieszczęścia, gdy takie wyprzedzające zapożyczenia dotyczą kompetencji opiniodawczych, postulatywnych albo kontrolnych organów samorządu załogi. Staje się natomiast całkiem źle, gdy tą metodą organ samorządu statuuje sobie kompetencje decyzyjne, rozstrzygające, władcze.

Samorząd, każdy samorząd, czerpie swe prawo do ferowania rozstrzygnięć stanowczych z prawa powszechnego, z ustaw. Tylko decyzja podjęta w ramach kompetencji określonych ustawą jest wiążąca dla wszystkich innych organów i w ogóle dla wszystkich innych podmiotów. Tylko bowiem taka decyzja nie wkracza w sferę praw i kompetencji zastrzeżonych prawem dla innych. Samo zamieszczenie w statucie czy regulaminie jakiegoś organu (także państwowego) przepisu o kompetencjach decyzyjnych, nakierowanych na zewnątrz danego organu, nie przydaje mu takich kompetencji. Stanowi to zwykłą uzurpację uprawnień. A to niesie ze sobą potencjalne zarzewie nieporozumień i sporów o ich respektowanie przez innych.

Nietrudno zauważyć, że podłożem zarówno jednych jak i drugich mankamentów jest nie najwyższy poziom kultury prawnej społeczeństwa. Niepośledni wpływ na taki stan świadomości prawnej miała też i praktyka różnych ogniw rządowej administracji, a może nawet głównie ona.

W wyniku tej praktyki, zwłaszcza przy końcu dekady lat 70-tych nastąpiło, jak wiadomo, całkowite ubezwłasnowolnienie przedsiębiorstw (de iure — osób prawnych) i ich samorządów pracowniczych (de iure — autonomicznych). Warto o tym przypomnieć w przededniu uchwalenia przez Sejm nowych ustaw o przedsiębiorstwie i o samorządzie załogi.

ZENON MŁYŃCZYK

Niedostatki kultury prawnej

Rachunek płacą dzieci

Na zebraniu jednego z Kół Gospodyń Wiejskich zastanawiano się niedawno, co najbardziej utrudnia życie wiejskim dzieciom. Wniosek był zaskakujący: najbardziej dokuczliwy okazał się... brak sznurka. Brak ten powoduje, że maszyny nie mogą wiązać zboża w snopki i muszą to robić sami rolnicy. A także ich dzieci. W rezultacie drobna, wydawałoby się, sprawa decyduje o tym, że wiejskie dzieci czasem nie mają wakacji i muszą pracować ponad siły.

Kłopoty zaopatrzeniowe sprawiły również, że tego lata powstało na wsi mniej, niż w ubiegłym roku, tzw. dziecińców, organizowanych na 4—8 tygodni, najbardziej dla wsi „gorących". Według danych Zespołu Kół Gospodyń Wiejskich, liczba dziecińców spadła o tysiąc i wynosi dziś 4,7 tys. Placówki te zapewniają opiekę 130 tysiącom dzieci w wieku przedszkolnym, co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza spadek o 26 tysięcy.

Dyrektor Alicja Michalak z Zespołu Kół Gospodyń Wiejskich wylicza cały rejestr problemów, o które potykają się organizatorzy dziecińców. Czasem barierą nie do pokonania okazuje się brak środków do prania i mycia naczyń. I, niestety, wszędzie są kłopoty z zaopatrzeniem w żywność. Miejscowe koło gospodyń może zapewnić dzieciom warzywa, owoce, drób, mleko; ale po cukier i mąkę trzeba iść do sklepu. Wojewódzkie wydziały handlu dają organizatorom dziecińców karty zaopatrzenia w podstawowe artykuły żywnościowe. Niewielka stąd jednak pociecha, bo karty okazują się często wekslami bez pokrycia.

W rezultacie niezwykle ważna okazja, uwalniająca rolników od niepokoju o dzieci, a tym samym stanowiąca ogromną pomoc, rozbija się często o niedowład handlu. Bo nikt nie uwierzy, że handel naprawdę nie jest w stanie zapewnić dziecińcom podstawowego, bardzo przecież skromnego zaopatrzenia na kilka tygodni w ciągu roku.

Spokojne żniwa to dla młodych rodzin wiejskich żniwa bez niepokoju o dzieci. To świadomość, że dzieci znajdują się pod dobrą opieką, nie narażone na dramaty, którymi już tyle razy kończyło się pozostawianie maluchów samym sobie. Najlepiej zdają sobie z tego sprawę organizacje rolnicze, a zwłaszcza Koła Gospodyń Wiejskich; dlatego one właśnie najbardziej walczą o zakładanie na wsi różnego typu placówek przedszkolnych. Z jakimi rezultatami? W tym roku wiejskie przedszkola zapewniają opiekę 380 tysiącom dzieci. Czyli 38 procentom dzieci w wieku przedszkolnym. Trudno to uznać za dobry rezultat. Dlatego bardzo niepokojący jest spadek liczby dziecińców, które w okresie żniw uzupełniają sieć przedszkoli. Niech dobre pomysły nie rozbijają się o drobiazgi i „całkowitą niemożność" handlu. Nie można przecież pozbawiać dzieci opieki i czasu na zabawę tylko dlatego, że w sklepach zabrakło właśnie proszków do prania, albo... sznurka.

URSZULA SZYPERSKA

ły majątek stanowiły często sznurki pierścionków, parę kartonów papierosów lub walizka portmonetek. Przed laty jeden z nich, kilkunastoletni chłopak słysząc, jak rozmawiamy zawołał po polsku że jest kapitalistą. Zdziwiliśmy się, bo na kawałku gazety miał trochę gumy do żucia, parę paczek papierosów i trochę żyletek. Z dumą wyjaśnił że to jego towar. Kupił go za własne, zarobione pieniądze. Uśmiechnęliśmy się. On radośnie, a my smutno bo wcale nie było nam wesoło. Dziś takich widoków na Bazarze i wokół niego prawie nie ma. Przez to ta część miasta straciła sporo kolorytu. Mniejszy jest też w tej okolicy ruch samochodowy. Słychać jedynie z wielu małych kiosków specyficzną zawodzącą turecką muzykę.

Romana po kluczeniu w kwartale złotników znaleźliśmy dość szybko. Schudł mocno od czasu gdy go ostatni raz widziałem. Zadowolony z wizyty szybko zakrzątnął się po maleńkim, jak dwie trumny, sklepiku. Zaraz też na tacy gość przyniósł, w pięknych czareczkach, kawę i tą herbatę. Kończyliśmy herbatę nieco zawiedzeni gdy niespodzianie napatoczył się Zenek. Ponoć na tej uliczce nie był od dwóch lat i zajrzał przypadkowo. Ucałowaliśmy się serdecznie. Mocno posiwiał od zmartwień. Zmarła mu ostatnio żona ale znalazł pociechę w córkach. Uczą się dobrze i razem z ciotką prowadzą dom. Pożartował też, że teraz nie ma nawet czasu na ponowny ożenek bo wciąż biega za interesami licznie go odwiedzających znajomych. Umówiwszy się z Romanem na wieczorną wycieczkę do Azji zaczęliśmy krążyć po Bazarze. Zenek zna go jak własną kieszeń. Oprowadzał żaląc się na ciężkie czasy. Wojskowi każą prowadzić księgi handlowe sklepikarzom, a to wymaga wiele czasu bo przecież, przy tak skomplikowanych stosunkach między nimi i zwyczajowej swobodzie obrotu, wielu nie umie tego robić.

Urwaliśmy się naszemu cicerone za którymś tam rogiem umawiając się na wieczór w hotelu. Miał przecież zabrać towar. Grubo po południu, umęczeni łażeniem po magazynach, ulicznym rejwachem i naganiaczami — ciągnęliśmy do hotelu. W pobliżu zaczepiły nas dwie Polki z prośbą o pomoc. Chciały sprzedać męski skórzany płaszcz bo przeholowały z zakupami. Krygując się przed lustrem w holu „Bergamo" stwierdziłem, że płaszcz leży jak ulał. Nie był potrzebny ale gdy okazało się, że kosztuje tylko pięćdziesiąt dolarów to wzięliśmy go bez namysłu. Normalnie kosztowałby co najmniej sześćdziesiąt pięć.

Około ósmej przyjechał Roman. Białym mercedesem popędziliśmy w stronę słynnego, wiszącego mostu nad Bosforem. Zrobili go w 1974 roku Japończycy. Od przyczółka do przyczółka ma prawie dwa kilometry i w najwyższym miejscu wznosi się 80 metrów nad lustrem wody. Chodzić po nim teraz nie wolno, bo samobójców przyciągał jak magnes. Jest zresztą silnie strzeżony przez żandarmerię.

W wieczornym mroku wąż sunących z Europy na drugi brzeg samochodów wyglądał imponująco. Zjeżdżaliśmy z góry wolno nad brzeg cieśniny. Roman pokazywał coraz to inne kręte, strome uliczki z knajpami i domami publicznymi. Mknęliśmy okalającym ją nadmorskim bulwarem, bo tam ruch samochodowy był zabroniony. Nie mieliśmy też czasu (ani pieniędzy) na uciechę. Odłożyliśmy to na inną okazję i trafiliśmy po dziesiątej do hotelu. Zenek z pomocnikiem już czekali. Panie zorganizowały wystawną kolację, z kawą i domowym ciastem na deser. Nie zabrakło też Wyborowej. Jedni jedli, a drudzy z gospodarzem ubijali interes. Sprzedałem nawet noszoną w dzień koszulę i przez pomyłkę prawie zużyte pudełko kremu Nivea.

Inkasując setkę zielonych mogłem od rana ruszać po zakupy. Póki co jednak, do północy biesiadowaliśmy. Gospodarze, w obawie przed godziną policyjną (24—5), wynieśli się trochę wcześniej. Spać nie mogłem bo w wilgotnym wyrku znów zaczęły dokuczać wątpliwości: — co ja tu do cholery robię — zastanawiałem się. Jak to się dzieje, że tysiące Polaków, nie bacząc na swój społeczny status w kraju zasuwa przemytniczym szlakiem by zarobić na „Poloneza". Znajomi Turcy, a właściwiej Jugosłowianie bo mieszka ich tam coś około miliona handlując z Polakami — pytali zaniepokojeni czy po rządach Gierka nie zamknie się nasza granica. Wzruszałem tylko ramionami. Przecież nasz wyjazd był jednoznacznym argumentem. Dla miejscowych jednak jest to sprawa podstawowa. Oni przecież żyją głównie z Polaków. Trochę jeszcze przyjeżdżają Grecy i Węgrzy. Wiele jednak fortun zależy od pomysłowości moich rodaków wiozących przez Europę co się da...

Z zakupami uporaliśmy się do szóstej. Siadając do kolacji zauważyłem, że zabrakło coca-coli. Pobiegłem do bufetu w recepcji. W recepcji spotkałem znajomego z samolotu do Sofii dopiero dotarł do Istambułu i pytał właśnie o pokój. Zwolniliśmy właśnie nasze więc nie było problemu. Sąsiad wiedząc, że też jestem z Białegostoku zwierzył się zaniepokojony, że ma na zakupy jeden dzień. Wracać musi z nami, w sobotę. Współczułem mu jako debiutantowi i oddałem w sprawne ręce Zenka, biegnącego właśnie po schodach z czajnikiem wrzątku. Robił herbatę kolejnej turze blondynek przybyłych właśnie z lotniska. — Rany boskie co ja z wami nam — klął znakomicie po polsku. Przyjeżdżacie nie po zakupy, a po ogień. Tak nie można, handel to nie łapanie pcheł.

Wyjechaliśmy już po ciemku. Deszcz lał taki, że wycieraczki nie nadążały ze zgarnianiem wody. 100 kilometrów za miastem zatrzymała nas policja z psami. Szukali terrorystów. Zaraz potem byliśmy na granicy. Dla Turków nie stanowiliśmy atrakcji, więc po kilku minutach utknęliśmy na bułgarskiej komorze celnej. Bracia Słowianie zmagali się właśnie z czterema autokarami jadącymi do Sofii. Czekaliśmy grzecznie godzinę, drugą... Potem szef zmiany przykładnie wybebeszył nasze torby licząc na asfalcie płaszcz po płaszczu i kożuch po kożuchu. Wszystko grało.

Parę kilometrów dalej, na wzór zachodni, dla tureckich gastarbaiterów jadących tędy do RFN, Bułgarzy wybudowali kilka czynnych całą dobę szopów. Wydaliśmy tam resztę dolarów na Pliskę oraz kawę i o piątej byliśmy już w Płowdiw. Mocna kawa u naszego przewodnika dobrze mi zrobiła, pogadaliśmy z godzinkę, a panie pospały tym czasem w samochodzie. O szóstej, choć szkoda było je budzić, musieliśmy ruszać do Sofii.

O ósmej dotarliśmy do biur Bałkanu w centrum Sofii. Potwierdziliśmy lot i dalej na dworzec kolejowy. Zapłacaliśmy Emanuiłowi 250 lewa i dziękując za wszystko rozstaliśmy się. Lał deszcz. Po południu zmęczeni całonocną jazdą, sącząc dolarową Pliskę, robiliśmy w hotelu bilans zysków i strat.

Na nocnym stoliku, przy łóżku, leżała bułgarska deklaracja celna. Choć wypełnianą nocą i na kolanie — jak to na granicy — to jej treść wyraźnie przybliżała marzenia o własnym maluchu. Wystarczyło przecież zamienić tylko na złotówki zawartość dwóch toreb, zamkniętych w dworcowej przechowalni, by spełnił się cel „wycieczki".

9 damskich, modnych płaszczy, ze stójką i gumkami w rękawach, ma w Białymstoku wartość około 117 tysięcy, licząc po 13 tysięcy za sztukę. Jeśli jednak sprzeda się je w Katowicach czy Krakowie to można liczyć na 135 tysięcy. 5 męskich kurtek, inaczej szwedek, po 10 tysięcy, licząc według katowickich cen, to 50 kolejnych tysięcy. Dodając do tego kurtkę z kożucha — mamy około 200 tysięcy.

W towar trzeba było zainwestować, licząc po kolei, 495 dolarów za płaszcze, 175 za szwedki i 30 za kurtkę, czyli 700 sielonych. Na przejazdy, wyżywienie, noclegi, itp. poszło dodatkowo 50. Przekładając to na polskie warunki, przy marcowej cenie dolara „złoty trzydzieści" jak mówią cinkciarze, wychodzi 91 tysięcy. Doliczając przelot, wymiany, paszport i wizy, a odliczając sprzedane, niepotrzebne w domu ciuchy, to należało wyasygnować około 110 tysięcy. Czysty zatem zysk wynosi 90 tysięcy. Z przywiezionych 200 kafli starczy nie tylko na malucha. Okazyjny dwulatek może kosztować ze 140. Reszta pójdzie na długi, bo przecież jakiś własny wkład musiał być.

Kto nie gapa i ma luzy w firmie to z gotówką nie czeka. W czwartek pędzi na Bema, kupuje np. 5 płaszczy po 11 kawałków i nocą jedzie do Katowic. Tam rynek czynny jest co dzień, od siódmej rano. Towar idzie w ludzi powiedzmy za 15 od sztuki i dwudziestką jest się do przodu. Benzyna i obiad kosztują dajmy na to trójkę, a reszta zostaje w kieszeni. Lekko, łatwo i przyjemnie.

Pukanie bułgarskiej pokojówki wyrwało mnie z półdrzemki. Już 6 rano, czas jechać na dworzec po rzeczy i do Aeroportu. Czas urealniać marzenia o maluchu. Trzeba się przy tym spieszyć bo takich jak ja wraca do kraju co dzień kilkuset. Konkurencja więc rośnie.

ANTONI JACKOWSKI

Zielone majtki, białe skarpetki

Okazuje się, że nie ma już towarów, za którymi nie ustawiałyby się kilkusetosobowe kolejki. Obecnie, jeszcze na długo przed sezonem przyszła pora na artykuły szkolne. Wszędzie: pod sklepami papierniczymi województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego (fakt sprawdzony) ludzie spekulują na temat braku zeszytów i pomocy szkolnych, więc na wszelki wypadek już na przełomie maja i czerwca zaczęto wykupywać zeszyty w ilości po 50—60 na głowę. Pytamy dzieci pod sklepami: po co wam tyle zeszytów? Odpowiedź: bo pani w szkole powiedziała: gdzie tylko traficie, kupujcie każdą ilość, bo nie będzie. Tak się tworzy psychozę.

Co to znaczy: każdą ilość? Ile tego wszystkiego, to znaczy zeszytów, bloków rysunkowch, kredek, plasteliny i innych drobiazgów trzeba, żeby wyposażyć na nowy rok szkolny wszystkich uczniów w trzech województwach? Czy istnieje konieczność zatruwania dzieciom wypoczynku i ustawiania ich po zeszyty jeszcze w pierwszej połowie wakacji?

W sprawie zaopatrzenia w powyższe artykuły oraz w odzież sportową, niezbędną na lekcjach wychowania fizycznego poprosiliśmy o wyjaśnienie głównego specjalistę do spraw artykułów sportu i turystyki Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Białymstoku, Włodzimierza Zniszczyńskiego. Okazuje się, że sklepy papiernicze są blokowane przez kolejki dwóch rodzajów: jedne kupują zeszyty, drugie — papier toaletowy. Te od papieru jeszcze do niedawna wyłaniały spośród siebie specjalne komitety, złożone zwykle z pierwszych członków kolejki i żądające po 20 rolek papieru na jedną, przepraszam, głowę. Oczywiście, na taką demokrację nie godziły się ostatnie segmenty, żądając sprawiedliwości, obliczonej na 5 rolek. Po ostatniej decyzji Wydziału Handlu, WPHW zleciło sklepom sprzedawanie tychże pięciu sztuk deficytowego towaru.

Zaczęło się od papieru toaletowego, a teraz przyszła kolej na zeszyty. Obliczono, że jednemu uczniowi na rozpoczęcie (kontynuowanie zresztą) roku szkolnego nie trzeba więcej, niż 15 zeszytów, różnych oczywiście. Taka decyzja została podjęta w WPHW, zaopatrującym wszystkie trzy województwa, po uzgodnieniach z Wydziałem Handlu UW i Kuratorium Oświaty i Wychowania, dotyczących określenia pewnego minimum dla ucznia. Tak więc zeszytów będzie się sprzedawało po 15 a innych artykułów (plastelina, kredki, długopisy, linijki itp.) po dwie sztuki lub opakowania. Jeżeli każdy klient kupi nie więcej niż przewidywaną normę na ucznia, to artykułów szkolnych powinno wystarczyć do końca nie rozpoczętego jeszcze roku szkolnego. Gwarancje? Owszem, są.

Kilka przykładów.

Jak wskazują zestawienia w przedsiębiorstwie, w III kwartale ubiegłego roku sprzedano 471 tys. sztuk zeszytów 16-kartkowych a podaż na III kwartał br. wynosi 827 tys. sztuk. Zeszytów 60-kartkowch w tym samym czasie ub. roku sprzedano 164 tys. a obecna podaż wynosi 240 tys. sztuk. Podobnie jest z innymi zeszytami, to znaczy wszystkich jest więcej niż w roku ubiegłym, ale wzrastający popyt, wręcz głód klientów wskazuje na to, że popyt może nie być zaspokojony w stu procentach. Kłopoty mogą być z zeszytami nutowymi i zeszytami do słówek, ponieważ są duże zaległości w dostawach z Wrocławskich Zakładów Papierniczych. Zresztą właściwe dostawy artykułów na sezon szkolny są uzależnione w poważnym stopniu od sukcesywnych dostaw z przemysłu. Nawalają konkretne zakłady: Wrocławskie Zakłady Papiernicze z dostawą zeszytów, Pruszkowskie Zakłady Materiałów Biurowych z ołówkami, Gdańskie Zakłady Papiernicze z tuszem kreślarskim, podobnie, jak Zakłady „Pollena-Astra" w Przemyślu. Obydwu producentom brakuje odpowiednich składników surowcowych do wytwarzania tuszu.

Uprasza się P. T. Czytelników, żeby nie traktowali powyższej sytuacji jako sygnału alarmowego do gwałtownego wykupywania deficytowych artykułów. Powtarzam, jeżeli każdy otrzyma w sklepie po 2 opakowania lub sztuki poszczególnych artykułów, to powinno wystarczyć wszystkim. **Zeszyt jest to sprawa społeczna** — mówi dyrektor Zniszczyński — **i gwarantujemy, że każdy uczeń będzie zeszyty miał. Oświadczam również, że po rozpoznaniu sytuacji, stworzę dla każdej uczniowskiej spółdzielni rezerwę uzupełniającą, zeszytów przede wszystkim. Chociaż w końcu to dla mnie żaden interes, bo jestem handlowcem. Chciałbym jednak, żeby sytuację w handlu zrozumieli nareszcie nauczyciele. Żeby nie żądali od wszystkich uczniów zeszytów np. 32-kartkowych, jeżeli ich zabraknie a będą inne, grubsze. Żeby pokazać społeczeństwu, że towar jest, ogłosiliśmy sezon szkolny po raz pierwszy już od 20 lipca.** Wszystkie sklepy papiernicze będą dobrze zaopatrzone, ale niestety część towaru wykupią turyści, do czego zmuszają nas miejscowi klienci. Od 5 sierpnia przy ulicy Kawaleryjskiej w Białymstoku (obok przeniesionego DT „Nowy") uruchamiamy zamiast jarmarku szkolnego 8 stoisk papierniczych. **Udało nam się otworzyć nowy sklep** papierniczy przy ulicy Ciepłej, a kolejny powstanie zamiast sklepu z rowerami przy ul. Malmeda. Razem będzie w mieście 13 punktów sprzedaży artykułów papierniczych. Nie ma więc potrzeby ustawiać się od godziny 3 rano i panikować, że niczego nie ma. Rodzice muszą zrozumieć, że mogą być braki, jeżeli puścimy sprzedaż na żywioł, stąd ograniczenia. A najgorzej jest z uczniami klas od I do IV, ponieważ rodzice uważają, że wszystko może się przydać...

Jeszcze w czerwcu uzgodniono z WPHW w Suwałkach, że część dostaw zostanie skierowana (co zresztą już nastąpiło) do magazynu w Olecku a część — bezpośrednio do sklepów, w tym zeszyty, bruliony, okładki, bloki, ołówki, kredki i artykuły szkolne z importu. Suwalskie sklepy rozpoczną jednak sezon później niż białostockie. Natomiast w sklepach województwa łomżyńskiego sprzedaż miała się rozpocząć podobnie, jak w Białymstoku, to znaczy od 20 lipca.

Czy podobnie jak zeszyt, jest społeczną sprawą strój gimnastyczny? Otóż, nie. I nie dlatego, że ponosi tu jakąkolwiek winę dystrybutor. Po prostu, bez koszulki określonego koloru można przejść (zwłaszcza w ostatnich latach) przez całą szkołę podstawową i średnią i ukończyć ją z bardzo dobrymi wynikami. Chyba, że nauczyciel wychowania fizycznego zagrozi dwóją, jeżeli cała klasa nie wystroi się na jego lekcje w jednakowe, np. zielone spodenki, białe skarpetki i takież tenisówki, plus identyczne granatowe dresy. Nie jest to żadna anegdota, bo nie czas po temu. Takie sytuacje powtarzają się systematycznie. — Co roku spotykam się na naradach z władzami oświatowymi i dyrektorami szkół — mówi dyrektor Włodzimierz Zniszczyński. Podczas narady informuję zebranych na temat tego, czym dysponujemy w sklepach i magazynach. A przecież jesteśmy uzależnieni od producentów. W trakcie rozmowy wszyscy rozumieją sytuację. Apeluję do szkół żeby nie żądały rzeczy niemożliwych. A po jakimś czasie zaczyna się bieganie rodziców po sklepach w poszukiwaniu właśnie tego, czego nie będzie.

A czego nie będzie? No więc będą poważne kłopoty z koszulkami gimnastycznymi i stawianie jakichkolwiek wymagań w szkołach nie będzie miało sensu. Radzę rodzicom wyciąć z gazety ten artykuł jako asekurację przed nauczycielskimi żądaniami. Bo, proszę Nauczycieli o wybaczenie, ale z autopsji wiem, że nie do wszystkich dociera smutna zaopatrzeniowa rzeczywistość. Prosimy więc nie żądać małych dresów od 128 do 146 cm, bo będą niedobory. Będzie brakowało kostiumów gimnastycznych na 152 i 158 cm wzrostu. Mało będzie spodenek gimnastycznych (w kolorach czarnym, czerwonym i granatowym tylko). Nie będzie pełnej podaży obuwia tekstylno-gumowego. Nie będzie więc najlepszych nastrojów w szkołach, ale — oby tylko było zrozumienie sytuacji z każdej strony.

KRYSTYNA KONECKA

Przygotowania do edycji „Dzieł zebranych" Czesława Miłosza

Rozmowa z zastępcą redaktora naczelnego „Wydawnictwa Literackiego" w Krakowie KATARZYNĄ KRZEMUSKĄ

— Czy ustalono już ostateczną wersję przygotowywanej przez Was edycji „Dzieł" Czesława Miłosza?

— W czasie niedawnej wizyty Miłosza w naszej oficynie przedstawiono mu do akceptacji projekt, opracowany przez zespół w składzie: prof. Jan Błoński, Aleksander Fiut i Jerzy Kwiatkowski. Projekt zyskał akceptację autora i nie należy spodziewać się większych zmian.

— Czy będą to „Dzieła wszystkie"?

— Nie, prawie wszystkie. Ale ten wybór — największy, jaki ukazał się do tej pory bądź też jest przygotowywany przez inne wydawnictwa — będzie na pewno reprezentatywny dla całości twórczości tego znakomitego autora.

— Co ów wybór będzie zawierał?

— Zacznijmy od przypomnienia, że będzie się składał aż z 12 tomów. Pierwszy pomieści wiersze powstałe do 1945 roku, zaś gdyby autor wyraził zgodę — również i wszystkie inne, powstałe do tej daty utwory. Tom II — to wiersze po 1945 r. z kilkunastu zbiorów m. in. „Król Popiel", „Gucio zaczarowany", „Światło dzienne", „Miasto bez imienia", „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada" itd. Jeśli autor wyrazi zgodę — włączymy również wiersze najnowsze. Tom III — to „Dolina Issy" (jej pierwszy nakład, ogromny przecież, bo stutysięczny, jest praktycznie rzecz biorąc, wyczerpany). Następne 6 tomów zawierać będzie głównie eseistykę („Kontynenty", „Człowiek wśród skorpionów", „Widzenia nad Zatoką San Francisco", „Prywatne obowiązki", „Ziemia Ulro", „Ogród nauk"); tom X — to rozproszone utwory krytyczne powstałe w różnych okresach życia Miłosza. I wreszcie tom XI przekłady w wersji dwujęzycznej (oprócz przekładów utworów chińskich) i XII — Biblia.

— Czy autor bardzo — przy zatwierdzaniu tego planu — „grymasił"?

— Nawet, nie, odnoszę tylko wrażenie, że nie lubi swoich wczesnych wierszy i niechętnie godzi się na włączanie ich do nowych wydań. Prosił również, by pozycja uzgodniona i uwzględniona w planie ukazywała się w całości. Gdyby to było niemożliwe — wolał zrezygnować z umieszczenia jej w naszym wyborze.

— Kiedy otrzymamy pierwszy tom?

— Cóż, chcieliśmy pierwotnie, by już na tegoroczną „gwiazdkę", ale opóźnienia w drukarniach są tak wielkie, tylu autorów latami czeka na swą kolejkę, że... nawet pierwszy tom „Dzieł" samego Miłosza będzie mógł się ukazać dopiero w roku przyszłym.

— A nakład?

— Chcemy, by był jak największy, rzędu kilkudziesięciu tysięcy. Oczywiste, że tomy zawierające utwory krytyczne będą miały nakład mniejszy, a np. poezja — większy. Proszę nie zapominać, że jesteśmy teraz — jak każde wydawnictwo — na własnym rozrachunku, musimy pamiętać o finansowym ryzyku. Wszystkie 12 tomów powinno ukazać się do końca lat osiemdziesiątych, a może, może — trochę wcześniej.

Rozmawiał:

LESZEK MAZAN (PAP)

Przeciwko analfabetyzmowi!

Był to chyba jedyny przypadek, kiedy wcześniejsza zapowiedź podwyżki cen pewnej grupy artykułów nie wywołała totalnego pędu do ich wykupu i magazynowania.

Chodzi o gazety i czasopisma, za które od lipca płacimy już więcej. Podwyżka jest dość odczuwalna i — jak się dowiedzieliśmy — adekwatna do wysokości kosztów wytwarzania prasy. Nie wiem, czy koszty tej produkcji rzeczywiście wzrosły na tyle, żeby usprawiedliwić 100-procentową lub — w przypadku magazynów — jeszcze znaczniejszą podwyżkę cen. Ekonomiści z pewnością przytoczyliby tu wiele dowodów na to, że tak jest istotnie.

Jedno nie ulega wątpliwości. W domowym budżecie kwota na prasę stanowi dziś już poważną pozycję. Stanowi... teoretycznie, gdyż braki na rynku gazetowym już od dawna pozbawiają nas przyjemności kupowania tych wszystkich tytułów, na jakie mamy ochotę. Przeciętny obywatel ogranicza się praktycznie do jednej gazety, z trudem uproszonej u zaprzyjaźnionego kioskarza. Fakt, ten jest może na rękę resortowi odpowiadającemu za produkcję wciąż deficytowego artykułu, jakim jest papier, jednak nie może być obojętny wszystkim zatroskanym o poziom intelektualny naszego społeczeństwa. Nie tylko bowiem ilość mydła, ale i egzemplarzy gazet na głowę mieszkańca stanowi miernik odpowiedniego standardu cywilizacyjnego.

Oczywiście, można żyć 100 lat nie czytając gazet i książek. Ale czy będzie to życie pełne? Współczesny człowiek, pozbawiony prasy, jest na najlepszej drodze do wtórnego „analfabetyzmu informacyjnego": niewiele wie, nie rozumie świata, nie nadąża za wydarzeniami. Jego rozumienie rzeczywistości jest niedostateczne, lub błędne. A więc i wartość jako jednostki społecznej — nikła.

Zgoda. Brak nam papieru, nie możemy drukować wielkich nakładów, ograniczamy objętość pism, niektóre wręcz zawieszamy. Ale czy rzeczywiście nie ma środków, łagodzących zaistniały kryzys gazetowy? Moim zdaniem, jest ich nawet sporo.

Należałoby więc bezwarunkowo raz jeszcze wrócić do zainicjowanego, lecz nie w pełni udanego pomysłu odsprzedaży w kioskach przeczytanych gazet. Konieczne jest tu przełamanie nawyku, że kupiona gazeta pozostać musi „na wieczność" w domu właściciela, trafiając w końcu do wiadra ze śmieciami. Przydałaby się też większa aktywność samych kioskarzy, którzy od razu powinni proponować klientom odkupienie niektórych co atrakcyjniejszych tytułów. Nie robiliby tego przecież za darmo, a iluż ludzi zostałoby uszczęśliwionych możnością „złapania" ulubionego dziennika czy magazynu.

Kolejna sprawa. Nic nie stoi na przeszkodzie, by powrócić do prostego, a pożytecznego systemu wywieszania aktualnego numeru gazety w oszklonych gablotach, zlokalizowanych przed siedzibami redakcji, drukarni, czy ważniejszych instytucji. Umożliwi to setkom potencjalnych czytelników zapoznanie się z niektórymi choćby działami czy poszczególnymi pozycjami prasowymi. Wiadomo np., że mnóstwo osób interesuje najbardziej program telewizyjny czy dział ogłoszeń drobnych. Szklana gablota z wywieszonym świeżym numerem gazety zadowoliłaby ich potrzeby, zwalniając z konieczności „polowania" na cały numer.

Zbiorowe czytanie (i to niekoniecznie „na stojąco") zorganizować można też wszędzie tam, gdzie zbiera się zazwyczaj większa ilość osób, przebywających dłużej w określonym miejscu. Mam na myśli: restauracje, kawiarnie, poczekalnie dworcowe, przychodnie lekarskie i inne tego typu obiekty. Ileż godzin tracimy, czekając na kelnera, na spóźniony pociąg, na wejście do gabinetu lekarskiego! Dlaczego nie przeznaczyć go na przeczytanie „Trybuny" czy „Tygodnika Powszechnego"? Dlaczego mamy to robić wyłącznie w klubach MPiK, których i tak jest za mało, a dopchanie się do ulubionego tytułu nader utrudnione? Twórzmy więc minikluby tam, gdzie jest grupa dysponujących czasem ludzi. Lokale już są!

I wreszcie ostatni pomysł: uruchomić „giełdę periodyków". Jeżeli sprzedaje się tyle używanych rzeczy, wybrakowanych przedmiotów i różnych staroci, dlaczego by nie pohandlować przeczytanymi czasopismami, w których zawsze jest wiele wartościowych i ponadczasowych pozycji? Niejeden z nas, mając w domu niepotrzebne już numery magazynów, z chęcią zaniósłby je na bazar i sprzedał lub zamienił na inne. Warunek: cena powinna być zawsze niższa od nominalnej, wydrukowanej na egzemplarzu. Inaczej powiększymy obszary już i tak rozpasanej spekulacji.

Tak więc jest — jak się wydaje — sporo środków, prowadzących do złagodzenia głodu gazetowego coraz bardziej dokuczliwego. Trzeba tylko śmielej z nich korzystać. Nie polecałbym jedynie idei sprzedawania gazet... na kartki! Kartki są też z papieru, a tego właśnie nam brak do produkcji prasy...

MIK



Lubelskie studium

Już po raz ósmy odbywa się w Lublinie studium folklorystyczne dla instruktorów zespołów polonijnych, organizowane przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" i Centrum Polonijne UMCS. Tym razem uczestniczy w nim prawie 100 osób z 12 krajów, m.in. Australii, Brazylii, Francji, Holandii, USA oraz pierwszy raz z Anglii i dalekiej Argentyny.

Zajęcia w lubelskim studium prowadzone są kursem trzyletnim przez wybitnych specjalistów z całego kraju. W trakcie jego trwania uczestnicy poznają tańce ludowe charakterystyczne dla różnych regionów Polski, doskonalą język polski, opanowują rytmikę i śpiew oraz zdobywają wiadomości z zakresu etnografii i kulturoznawstwa. Oglądają także występy Zespołów — Tańca Ludowego UMCS i Ziemi Lubelskiej. Dla absolwentów studium organizowane jest również dodatkowo specjalne szkolenie podyplomowe, mające na celu poszerzenie zdobytej przez nich wiedzy i wiadomości praktycznych.

W tym roku zajęcia będą trwały przez cały lipiec i zakończą się tradycyjnym koncertem w wykonaniu uczestników. (IGW)

Zdjęcia CAF — Zbigniew Jaśkiewicz

Najmniejszy teatr w W. Brytanii

W Drevaig, na wyspie Mull, leżącej u zachodnich wybrzeży Szkocji, działa od 16 lat najmniejszy teatr w W. Brytanii — „Mull's Little Theatre". Zorganizowany przez parę zawodowych aktorów, małżeństwo Marianne i Barrie Hesketh znalazł siedzibę w starej oborze. Budynek zaadaptowany do potrzeb teatralnych, ma widownię o 37 miejscach, na których każdego letniego wieczoru zasiadają miejscowi farmerzy, rybacy, hotelarza oraz wczasowicze i turyści.

W repertuarze znajduje się zarówno klasyka, jak i współczesne sztuki angielskie i amerykańskie. Największy kłopot jest z obsadą wszystkich ról, ale Marianne i Barrie wcielają się w różne postacie sceniczne, a czasem pomagają sobe kukłami. Zimą para aktorów rusza ze swym programem w tournee po Wielkiej Brytanii. (PAP)

Nowe sztuki dla teatrów lalek

W ostatnich dniach czerwca rozstrzygnięty został w Warszawie V Ogólnopolski Konkurs Dramaturgiczny na Sztukę dla Teatrów Lalek, organizowany przez miesięcznik „Scena", Ministerstwo Kultury i Sztuki, Młodzieżową Agencję Wydawniczą, Zarząd Główny RSW oraz Białostocki Teatr Lalek. Jury pod przewodnictwem Wojciecha Żukrowskiego po rozpatrzeniu 65 prac, jakie napłynęły na konkurs, postanowiło pierwszą nagrodę przyznać Henrykowi Bardijewskiemu z Katowic za sztukę pt. „Panto i Pantamto". Drugiej nagrody nie przyznano. Trzecią otrzymał Edmund Wojnarowski z Warszawy za sztukę pt. „Przypowieści o Jasiu i jego ośle", a nagrodę specjalną, w wysokości nagrody trzeciej, Bogusław Kierc z Wrocławia za sztukę pt. „Wagary".

Przypomnijmy, iż zasadą konkursu jest, że wszystkie nagrodzone sztuki mają swoje prapremiery w Białostockim Teatrze Lalek. Plon V Konkursu wystawiany będzie na białostockiej scenie w czasie najbliższych dwóch sezonów. (fp)

Czwartkowe spotkania w Muzeum Okręgowym

Muzeum Okręgowe w Białymstoku i Wojewódzki Dom Kultury serdecznie zapraszają wszystkich chętnych do udziału w „Czwartkowych Spotkaniach Hobbystów".

Odbywać się one będą w każdy czwartek, począwszy od 30.VII.1981 r., na placu przed Ratuszem w godzinach 10—18. Spotkania będą okazją do prezentacji i sprzedaży prac plastyków amatorów środowiska białostockiego, a także stworzą możliwość zakupu wydawnictw i plakatów muzealnych.

Wszystkich kolekcjonerów ciekawych zbiorów numizmatycznych, bibliofilskich i innych zapraszamy na giełdę hobbystów, która umożliwi im prezentację własnych zbiorów i ich wymianę.

Zainteresowanych „Spotkaniami" prosimy o wcześniejsze kontakty z Muzeum Okręgowym, tel. 214-73, dział naukowo-oświatowy. Mamy nadzieję, że nasza inicjatywa stanie się cykliczną formą spotkań kolekcjonerów, że wejdzie na stałe do kalendarza imprez kulturalnych naszego miasta. (sp)

Kulisy filmu

Miejski Dom Kultury w Białymstoku zaprasza na kolejną imprezę dla dzieci z cyklu „Jak to się robi?" Tym razem spotkanie traktować będzie o tajnikach powstawania filmu. Rozpocznie się ono dziś, 24 bm. o godz. 10.30 w klubie „Promenada" przy ul. Lipowej 4. (mip)

Zwierzę to brzmi ludzko!

Odkąd zacząłem rozumieć świat przyrody intryguje mnie problem wyższości człowieka nad zwierzęciem. I oto znów natrafiłem na wyniki badań naukowych te wątpliwości nasilające. Otóż prof. **Irven De Vore** przeniósł z jednego ogrodu zoologicznego do drugiego pawiana imieniem Obbo, aby sprawdzić zachowanie się zwierzęcia wśród obcego mu stada pobratymców. Ciekawiło go zwłaszcza to, jak jego pupil zdoła się przystosować do nowego środowiska społecznego. Uczony stwierdził zadziwiającą zbieżność postaw zwierzęcych i ludzkich w trakcie tzw. wchodzenia w „klikę".

Przybysza najpierw dostrzegły i zaatakowały młode pawiany szczerząc na niego zęby, podobnie jak starzy pracownicy witają często nowo zatrudnionego w swoim zakładzie człowieka. Atak był tak „serdeczny", że nasz bohater musiał się ukryć, i to w tak niechlubnym miejscu jak rura kanalizacyjna.

Po pewnym czasie, gdy zainteresowanie nim osłabło na tyle, że mógł wyjść ze strumienia ścieków, Obbo zaczął ostrożnie rozglądać się za władzą. Wkrótce dostrzegł dostojnie wyglądającego pawiana. Rozpoznał w nim z miejsca swego zwierzchnika po zewnętrznych atrybutach władzy, a mianowicie po puszystym i obfitym futrze na grzbiecie i okazałych kłach, które co pewien czas groźnie odsłaniał, by przypomnieć podwładnym kto tu rządzi.

Wbrew powszechnemu wyobrażeniu przywódcą stada wśród pawianów wcale nie jest osobnik najsilniejszy. Być może, że na wolności zwierzęta te zachowują się inaczej, ale nie mamy na to dowodów. Dotąd wyobrażaliśmy sobie, że pozycję wodza zdobywa osobnik górujący fizycznie nad innymi. A tymczasem okazuje się, że siła odgrywa drugorzędną rolę. PRZYWÓDCĄ ZOSTAJE OSOBNIK NAJINTELIGETNIEJSZY, A NIE NAJSILNIEJSZY. Szansę zdobycia najwyższej pozycji w stadzie ma ten, kto potrafi pozyskać najwięcej „przyjaciół" wśród współtowarzyszy.

Skąd się biorą u wodza atrybuty władzy, jak bogate futro i kły? Intensywny wzrost owłosienia i kłów następuje prawdopodobnie pod wpływem emocji towarzyszących sprawowaniu władzy. Nie bez znaczenia jest też zapewne i to, że przywódcy stada przysługuje nie tylko pierwsze miejsce przy małpim stole, ale i prawo do najlepszego legowiska, a także innych przywilejów. Czynniki te spełniają rolę stymulatorów biologicznych wzrostu przywódcy stada. Gdy już zdobędzie on najbardziej uprzywilejowane stanowisko, może być spokojny o swą przyszłość, oczywiście tak długo, jak długo będzie je pełnił. „KTO ZAŚ RAZ ZOSTAŁ SZEFEM, NIE MUSI SIĘ JUŻ O NIC MARTWIĆ, WSZYSCY GARNĄ SIĘ BOWIEM DO NIEGO, ABY STAĆ SIĘ FAWORYTAMI PRZYWÓDCY" — pisze Vitus B. Dröscher (Przegląd Techniczny 22/1981).

Przywódcę można jednak łatwo pozbawić władzy i wszelkiego prestiżu. Wystarczy go ostrzyc lub pozbawić kłów, a jest on z miejsca traktowany z lekceważeniem. Gdy uczeni ostrzygli jednego takiego przywódcę, ten popadł w taką melancholię, że wkrótce padł z oznakami stresu. Degradacja wywołuje silniejszy szok niż inne nieszczęścia, jak np. śmierć współtowarzyszki. Podobne objawy i następstwa wywołuje utrata kła. Gdy inny przywódca utracił kieł zauważono, że nagle podwładni, SZCZEGÓLNIE CI, KTÓRZY ODNOSILI SIĘ DO NIEGO Z WYJĄTKOWĄ UNIŻONOŚCIĄ, POCZĘLI OKAZYWAĆ MU OSOBLIWĄ WZGARDĘ. Wystarczyło jednak wprawić mu sztuczny kieł, a pomiatany wódz szybko odzyskał dawne miejsce w stadzie. Ci, którzy okazywali mu brak poszanowania, poczęli znów się przymilać, by odzyskać swe wpływy. Czy im się to udało, nie wiadomo, gdyż na ten temat brak jest naukowych relacji.

Przywódca dba przede wszystkim o przestrzeganie manier i obyczajów, zwłaszcza gdy chodzi o oddawanie honorów. Pokłony będące dowodem lojalności spełniają u małp ogromną rolę społeczną. Ich głębokość jest tym większa, im niższe stanowisko zajmuje osobnik je oddający, zaś nonszalancja z jaką na nie reaguje osobnik pozdrawiany jest znów tym głębsza, im wyższe miejsce zajmuje on w hierachii stada. Wódz czuwa tu ze szczególną surowością i ostro karze niesubordynację, choć sam nie przestrzega żadnych norm. On przecież nikomu nie musi oddawać honorów. Dostrzega natomiast nawet drobne przewinienia etykietalne i każdą oznakę braku szacunku karze z całą surowością.

Kiedy członek stada przechodząc obok wodza czy też stojącego wyżej od siebie członka hordy, musi mu okazać należny szacunek, winie pocałować w..., „z wręcz przeciwnie wyraża on najwyższy szacunek. Wódz zazwyczaj na te wszystkie gesty nie reaguje, patrzy niby gdzieś w dal, ale kątem oka uważnie obserwuje zachowanie się swych podwładnych. Biada, kto zlekceważy pozorną niedbałość zwierzchnika o maniery.

Ważną funkcję społeczną wśród pawianów odgrywa iskanie. Poza względami higienicznymi spełnia ono rolę czynnika warunkującego więź społeczną między osobnikami mniej więcej tej samej rangi. Jest odpowiednikiem naszych rozmów towarzyskich. Jednak nie każdy z każdym może prowadzić rozmowy; podobnie jest wśród pawianów. Wodza mogą iskać tylko wybrańcy. Dwiema łapami wolno go pieścić tylko jego faworytom, a jedną — samcom z jego świty.

Osobniki niższe rangą mogą się iskać we własnych grupach. A jeśli już czasem zbliży się parias do wodza, to wolno mu co najwyżej ukradkiem dotknąć jego futra, i to, najwyżej jednym palcem.

Sposób nawiązywania kontaktów przez małpy jest nam skądś dobrze znany. Wśród tych zwierząt decydującą rolę odgrywa klikowość, czyli powiązania oparte na przynależności do tej samej niejako „klasy społecznej". Już małe stnieje tu wiele stopni uniżoności czy lojalności, zupełnie podobnie jak w wielu grupach zawodowych. Oddający honory pawian zwraca jednak do wyższego rangą nie głowę, a tylek, który czasami podsuwa mu pod sam nos, przy czym obojętne jest, czy to będzie samiec czy samica. Tu jest wyraźna różnica w zachowaniu się ludzi i zwierząt. Temu gestowi nie należy w żadnym wypadku przypisywać sugestii ludzkiej: „możesz małpiątko potrafi wykorzystać ten system więzi społecznych. Umie ono właściwie odczytać rangę swojej matki w stadzie i wykorzystać jej pozycję w walce z rówieśnikami.

Gdy osieroconą małpkę podrzędnego pochodzenia zaadoptowała matka zajmująca wysoką rangę w stadzie, malec wkrótce poczuł się tak ważny i bezkarny, że musieli mu ustępować nie tylko rówieśnicy, ale i już dorosłe pawiany. W końcu zaczął on dokuczać nawet uprzywilejowanym w stadzie osobnikom. W procesie wrastania w klikę i odnajdywania w niej swojego miejsca ważną rolę odgrywa wspólna walka dwóch osobników przeciwko trzeciemu, rozumie się, że słabszemu. Poczucie wspólnoty umacnia się w miarę pokonywania słabych przeciwników. Gdy sojusznik zawodzi zmienia się go bez żalu na innego.

Nasz bohater Obbo zaprzyjaźnił się z niewiele od siebie starszym pawianem, oczywiście na zasadzie podporządkowania. Okazał on swemu co dopiero pozyskanemu przyjacielowi całkowite oddanie i poddaństwo, co zostało oczywiście zaakceptowane. Tak więc pierwszy krok nasz bohater już wrobił. Teraz z kolei przyjaciel Obba przedstawił go swym towarzyszom. Tenże klaniał się uniżenie wszystkim współplemieńcom, okazując im dużo więcej niż szacunek. Jest to niezawodny sposób pozyskiwania przyjaciół.

Następnego dnia zdarzył się taki wypadek. Wódz ostro ukarał za jakieś tam przewinienie jednego z członków stada. Ten zemścił się na niewinnym, stojącym w pobliżu naszym bohaterze, który długo nie czekając odbił to sobie na innym członku stada. Była to ważka decyzja, gdyby bowiem Obbo przyjął tę nie zasłużoną reakcję bez sprzeciwu, wówczas sam stoczyłby się na niższy szczebel drabiny społecznej. Obbo nie tylko, że nie pozostał bierny, ale zareagował w sposób wysoce perfidny i przemyślany. Zaatakował on osobnika zajmującego wyższą pozycję, a ponadto przeprowadził swą akcję skrycie i podstępnie. Usytuował się tak, że nie widział go przywódca stada i wtedy dopiero zaatakował przeciwnika. Ten oburzony tak lekceważącym stosunkiem niższego rangą Obba, już chciał go ukarać, ale przed urzeczywistnieniem tego zamiaru powstrzymała go obecność wodza. Tak więc bezsilny musiał stłumić w sobie gniew i pójść dalej, dając za wygraną Obbowi. Ale natura jest sprawiedliwsza od człowieka. Już następnego dnia ofiarą podobnej, a nawet dużo wymyślniejszej perfidii padł nasz bohater. Otóż wokół niego zaczęła krążyć młoda, dorodna pawianica, budząc w nim wiadome pragnienia. Obbo był ukryty za skałą. Nie przeczuwając tego, że pawianica Tina jest aktualną faworytką przywódcy stada, pozwalał jej się bezkarnie prowokować. Warto dodać, że małpom wolno flirtować także z osobnikami niższymi rangą, ale nie więcej. Pawian musi odznaczać się wyjątkowym wyczuciem sytuacji, by nie przekroczyć dopuszczalnej granicy flirtu, w przeciwnym razie poniesie zasłużoną karę. Pod żadnym pozorem nie wolno mu skorzystać z przywileju zastrzeżonego dla przywódcy lub jego towarzyszy.

Gdy Obbo coraz bardziej ulegał wdziękom Tiny, zza skały nagle wychylił się wódz. Tina raptem narobiła takiego hałasu, jak gdyby ją wrzucano do wrzątku, wskazując na Obba, jako na winowajcę i dając aż nadto jednoznacznie do zrozumienia, że ten usiłował ją nakłonić do intymnej uległości. Zaskoczony Obbo kompletnie zbaraniał. Nie mógł w pierwszej chwili pojąć perfidii Tiny, zaś wódz odczytał jego zmieszanie jako dowód winy. Obbo musiał ponieść karę. Został dotkliwie i przykładnie zbity, a ponadto wyrzucony z kliki. Gdyby był on osobnikiem wyższym rangą, zostałby raz na zawsze zdegradowany. Byłaby to najdotkliwsza kara dla pawiana. Stan psychiczny towarzyszący degradacji równa się zwierzęcej karze śmierci.

Młody Obbo nie dał jednak za wygraną. Zaczął szukać innej kliki, która byłaby skłonna go zaakceptować. Wkrótce ją znalazł. BYŁA NIĄ GRUPA MŁODYCH — GNIEWNYCH, DĄŻĄCYCH DO PRZEWROTU W STADZIE, CZYLI DO ZDETRONIZOWANIA WODZA. Niezbyt liczna klika poczęła się rozrastać, łącząc się z inną o podobnych zamiarach. Parę dni później zdetronizowano przywódcę, a rządy przejęła grupa młodych zamachowców, spośród których wyłonił się nowy władca. W tej też znalazł się Obbo. „Takie małpie rewolucje nie zdarzają się szczególnie często. Powtarzają się jednak raz po raz w odstępach dziesięciu lub więcej lat..." — pisze Dröscher.*)

Interesuje zapewne czytelników co zmieniło się w stadzie pawianów po zmianie jego przywódcy. Otóż nic. Wszystko toczyło się po dawnemu. Osobniki, które utraciły swe wpływy usiłowały na nowo je odzyskać, lecz z reguły bezskutecznie. Pawianice zaczęły w równie wyrafinowany sposób — jak czyniły to pokolenia ich przedniczek — uwodzić nie tylko kawalerów z nowej kliki, by zyskać uprzywilejowaną pozycję w stadzie, ale także prowokować niezbyt dojrzałych młodzieńców. Jednym słowem życie toczyło się po staremu, zgodnie ze schematem zakodowanym gdzieś tam w naturze pawianów.

CZ. WRONKOWSKI

*) Artykuł opracowano na podstawie książki Vitusa B. Dröschera pt. „Reguły przetrwania".

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

KLUBY

Klub „Promenada", ul. Lipowa, w sobotę i niedzielę — Program dyskotekowy w godz. 19.30—24.00 prezentuje Bogdan Klim).

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa — w piątek — Disco piccolo, w godz. 16.30—18.30; „Country z Western Music", w godz. 19—23.30; w sobotę — Disco piccolo, w godz. 16.30—18.30; Super disco i zespół „Bank", w godz. 19—2.00; w niedzielę — Disco piccolo, w godz. 15.30—17.30; Super disco i zespół „Bank", w godz. 18—1.00

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Żandarm w Nowym Jorku", prod. franc., panor., kol. (b.o.), godz. 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Porwany przez Indian", prod. NRD, kol. (od lat 12), godz. 10.30 i 13; „Zemsta różowej pantery", prod. ang., kol. (od lat 12), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Podróż Kota w Butach", prod. jap., panor., kol., dubb. (od lat 6), godz. 15.30; „Ukochana żona", prod. włosk., panor., kol. (od lat 18), godz. 17.45 i 20.

„Studio" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Manhattan", prod. USA, panor., kol. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Kolejarz" — w piątek — „Przed kamerą", prod. rum., kol. (od lat 15), godz. 18; w sobotę — „Rewolwer", prod. włosk., kol (od lat 18), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 13; „Rewolwer", godz 18.

„Forum" — w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 10; „Zindy — chłopiec z bagien", prod. meksyk. (b.o), godz. 12; Maraton filmowy: „Dubler", prod. franc. i „Przepraszam czy tu biją", prod. polsk., godz. 18.

„Spotkanie" — w piątek — „Cudowny kożuszek", prod. węg., godz. 10; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 15; „Wąsata niania", prod. radz., godz. 16.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „W biały dzień", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Porwać cesarza", prod. węg. (od lat 18).

Dąbrowa Białostocka — w piątek i sobotę — „Tajemnica", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Dzięki Bogu, już piątek", prod. USA (od lat 15).

Hajnówka — w piątek — „Gangsterzy szos", prod. kanad. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Bosa Emma", prod. CSRS (od lat ...).

Łapy — w piątek — „Rollercoaster", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Niebieskie żołnierzyki", prod. USA (od lat ...).

Mońki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce", prod. polsk.

Siemiatycze — w piątek — „Kruche więzy", prod. CSRS (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Anioły i wilki", prod. USA (od lat 18)

Sokółka — w piątek i sobotę — „Każdy ma swoje piekło", prod. franc. (od lat 18); w niedzielę — „Ofiara namiętności", prod. ... (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w piątek — „Panowie dbajcie o żony", prod. franc.; w sobotę i niedzielę — „Diabli mnie biorą", prod. franc. (od lat 15).

Grajewo — w piątek, sobotę i niedzielę — „Saturn 3", prod. ang. (od lat 12).

Kolno — w piątek — „Zabawka", prod. franc. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Con amore", prod. polsk. (od lat 12).

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Idź do mamy, tata prasuje", prod. franc. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Gdy była Anastazja", prod. rum. (od lat ...).

Zambrów — w piątek i sobotę — „Przygody Picassa" prod. szwedzk. (od lat 15); w niedzielę — „Gang Olsena na szlaku", prod. duńsk. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Miłosna eskapada Walentego", prod. franc. (od lat 15).

Suwałki „Kultura" — w piątek — „Trzeba zabić tę miłość", prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Ucieczka na Atenę", prod. ang. (od lat 15).

Augustów — w piątek i sobotę — „Miś", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Żandarm w Nowym Jorku", prod. franc.

Ełk „Polonia" — w piątek i sobotę — „Tortury", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Śmierć człowieka skorumpowanego", prod. franc. (od lat 18).

Ełk „Orzeł" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Wszystko jest miłością", prod. bułg. (od lat 18).

Ełk „Zorza" — w piątek — „Dobrego roku", prod. węg. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Gliniarz czy łajdak", prod. franc. (od lat 18).

Giżycko — w piątek — „Wielki sen", prod. ang. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Mroczny przedmiot pożądania", prod. franc. (od lat 18)

Gołdap — w piątek — „Pułapka na generała", prod. jugosł. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Transamerican Express", prod. USA (od lat 15).

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Poranny obchód", prod. radz. (od lat 12).

Mikołajki — w piątek — „Racja stanu", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Cień lecącego ptaka", prod. CSRS (od lat 15).

Olecko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Żandarm na emeryturze", prod. franc. (od lat 12).

Orzysz — w piątek — „Transamerican Express", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ostatnia noc miłości, pierwsza noc wojny", prod. rum. (od lat 15).

Pisz — w piątek i sobotę — „Gwiezdne wojny", prod. USA (od lat 12); w niedzielę — „Trzy dni Kondora", prod. włosk.-USA (od lat 18).

Ruciane-Nida — w piątek, sobotę i niedzielę — „Gangsterzy szos", prod. kanad. (od lat 15).

Sejny — w piątek, sobotę i niedzielę — „39 stopni", prod. ang. (od lat 12).

Węgorzewo — w piątek i sobotę — „Polonia Restituta" cz. I, prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Polonia Restituta" cz. II, prod. polsk. (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 11—16, w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz 10—15

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz 10—16.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 10—17, w niedziele w godz 10—16

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele — w godz. 11—16.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych): środy i piątki w godz 10—18, czwartki i soboty w godz 10—16, niedziele w godz 11—17

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, niedziele i święta w godz 11—19.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz 9—17 w piątki w godz 10—18.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz 9—17

Muzeum K.I. Gałczyńskiego — Oddział Muzeum Okręgowego. Leśniczówka Pranie — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 10—17.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 — **Grafika Taidy Olizarowicz (Białystok); Malarstwo Danuty Przyłuckiej (Białystok); „Enklawy" — Jadwiga Krawczyk-Halicka, Janusz Halicki, Lucjan Sagan (Wrocław).**

Galeria ZNAK BWA, ZPAF (Arsenał) ul. Mickiewicza 2 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 — Międzynarodowa wystawa „Kontakt — od kontemplacji do agitacji".

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i poniedziałków po wolnych sobotach) w godz. 14—18 — Marek Dolecki: Fotografia elementem plakatu kubańskiego oraz migawki fotograficzne

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót) w godz. 11—18 — Malarstwo Andrzeja Kołodziejka z Lublina; Szkło artystyczne Anny Murman z Iwonicza Zdroju; Tkanina, ceramika biżuteria srebrna i skórzana plastyków okręgu białostockiego, gdańskiego, warszawskiego, łódzkiego i krakowskiego

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 12—18, w soboty i niedziele w godz 13—16 — Malarstwo Andrzeja Szufarskiego.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul Kościuszki 81 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 — Medalierstwo Barbary Zielińskiej-Jankowskiej z Warszawy

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 10—17 — Wystawa fotograficzna „Zapis — Sierpień 80"

PIĄTEK

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 5.05 Zielone studio; 9.00 Lato z radiem; 11.40 Tu radio kierowców; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.25 Spotkanie z folklorem; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Komunikat energetyczny; 13.01 Rybacka prognoza pogody; 13.05 Studio Gama; 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 15.30 Studio Relaks; 15.35 Kącik melomana; 15.55 Pięć minut o kulturze; 16.30 Muzyka; 17.10 Magazyn związkowy; 17.30 Radiokurier; 19.25 Warszawskie orkiestry radiowe; 19.40 Punkt widzenia; 20.05 Koncert życzeń; 20.30 Muzyka starego Wiednia; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego; 21.18 Utwory Stanisława Moniuszki; 22.20 Tu radio kierowców; 22.23 Wybitni soliści polscy; 23.15—23.59 Audycja publicystyczna.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 W ludowych rytmach; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.36 Muzyczne wycinanki; 5.55 Więcej, lepiej, nowocześniej; 6.10 Kalendarz radiowy; 6.15 Melodie z Berlina; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Poradnik domowy; 7.05 Informacje o programach PR i TV; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.35 Obserwacje i propozycje; 7.45—8.00 Koncert poranny; 8.35 Sprawy codzienne; 8.40 Radio Moskwa; 10.00 Radiowy bedeker; 10.30 Młodzi artyści na radiowej antenie; 11.00 Promenada; 11.35 Co słychać w świecie; 11.40 Miłośnikom folkloru; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Zapowiedź audycji popołudniowych; 12.10 Muzyka dawnej Warszawy; 12.25 Porady Karoliny Kocowej; 12.45 Śpiewają Andrzej i Eliza; 13.00 Refleksje; 13.10 Amatorskie zespoły przed mikrofonem; 13.36 Wokół spraw naszego stołu; 13.51 Jawajski gemelan; 14.00 Gospodarcze problemy regionów; 14.01 Nowe nagrania radiowe; 14.25 Magazyn wędkarski; 14.45 Muzyka Czajkowskiego; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Bela Bartok; 16.40 Reportaż na zamówienie; 17.00 Co się wam w tej audycji najbardziej podoba; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Śpiewający aktorzy; 18.05 Klub Entuzjastów Nowoczesności; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 O zdrowiu dla zdrowia; 19.00—24.00 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Gitara i smyczki; 8.30 Prosto z kraju; 8.45 Mikrorecital zespołu Fonograf; 9.00 „Krótki szczęśliwy żywot Franciszka Macombera"; 9.10 Mała poranna muzyka; 9.45, 10.35 Wakacje z przebojem; 11.00 Czy będzie więcej chleba; 11.30 Wakacje ze swingiem; 12.05 Niech gra muzyka; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Mordercy z Collins"; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Gitara, kastaniety i piosenka; 15.30 Koncert bez biletu; 16.00 Posłuchać warto; 16.15 Muzykobranie; 16.40 Kobieta w świecie; 17.05 3 minuty dla kierowców; 17.10 W tonacji Trójki; 18.01 Polityka dla wszystkich; 18.25 Muzyka na letnie popołudnie; 19.00 „Niezwyciężony" — powieść dźwiękowa St. Lema; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 Krótki szczęśliwy żywot Franciszka Macombera; 20.00 Interradio; 20.40 Katalog nagrań; 21.20 Thesaurus muzyki polskiej; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.00 Drugi dywan perski; 23.00—1.00 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 6.05 Graj kapelo; 6.10 Pierwszy rok życia; 6.30 Piosenki na dzień dobry; 6.45 **Białostocki Poranny Kurier Informacyjny**, 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Wolfgang Amadeus Mozart; 8.10 Melodie siedmiu stolic; 8.35 Uniwersytety ludowe Lubelszczyzny; 8.50 Angielskie pieśni marynarskie; 9.00 Dla młodzieży; 9.25 Chwila muzyki; 9.30 Śpiewa Maria Jeżowska; 9.40 Wesołe lato przedszkolaków; 10.00 Wakacje melomana; 11.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 12.05 **Z mikrofonem przez wieś — aud. M. Liberadzkiego**; 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy; 15.00 Studio Gama; 16.05 Friedrich Kalkbrenner; 16.40 Gwiazda tygodnia; 16.45 **Wiadomości**; 16.50 **Pisane na gorąco — kom. S. Poznańskiego**; 17.00 Ostatnia płyta Weather Report — aud. J. Grüna — stereo; 17.20 Reforma reformy — **Aud. J. Noak**; 17.40 Fragmenty słynnych oper — stereo; 18.20 **Wiadomości**; 18.25 Dziś pytanie, dziś odpowiedź; 19.15 Język niemiecki; 19.30 Nowe nagrania WOSPRiTV w Katowicach; 20.40 Jarosław Iwaszkiewicz; 21.00 Muzyka; 21.30 Muzyka Johannesa Brahmsa; 22.15 Wersje i kontrowersje; 22.50 Trzy węgierskie pieśni ludowe.

TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Teleferie
9.30 Kino Teleferii — „Przygody psa Cywila"
16.55 Program dnia
17.00 Dziennik
17.30 W kręgu rodziny
18.00 Film animowany
18.20 Magazyn Motoryzacyjny
18.35 Lekarz radzi
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor Rządowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 Rolnicze rozmowy
20.25 „Przyjaciele" — film fab.
22.00 Listy o gospodarce
22.45 Dziennik

PROGRAM II

18.55 Program dnia
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Taaka ryba
20.30 Program na dziś i jutro
21.00 Świat na małym ekranie
21.50 24 godziny
22.00 Teatr Telewizji „Noc czerwcowa"
22.35 Kronika Uniwersjady

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas".
6.40 Gimnastyka poranna.
7.05 „Leć, nasza pieśni".
7.35 „Śmiali ludzie" — film fabularny.
9.10 Gra laureat Międzynarodowego Konkursu A. Korsakow.
13.35 Film dla dzieci.
16.45 Dziś na świecie.
17.25 Komedia filmowa.
19.00 Program informacyjny „Czas".
19.35 Program estradowy.
20.25 Dziś na świecie.

SOBOTA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 21.00, 22.00; 5.05 Zielone studio; 9.00 Lato z radiem; 11.15 Konfrontacje; 11.40 Tu radio kierowców; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.25 Muzyka Podhala; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Komunikat energetyczny; 13.01 Rybacka prognoza pogody; 13.05 Studio Gama; 14.05 „Wesele u drobnomieszczan"; 15.05 Dla dzieci: „Przygody Remiego"; 15.30 Studio relaks; 15.35 Kącik melomana; 15.55 Pięć minut o kulturze; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Autor o sobie — Jan Tadeusz Stanisławski; 17.10 Radiowe spotkania; 17.30 Radiokurier; 19.30 Wesoły Autobus nr 273; 20.30 Muzyka; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.20 Tu radio kierowców; 22.23 Łódź na muzycznej antenie; 23.15—23.50 Audycja publicystyczna.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.36 Z malowanej skrzynki; 6.10 Kalendarz radiowy; 6.15 Moskwa z melodią i piosenką; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Magazyn aktualności; 7.05 Informacje o programach PR i TV; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.35 Magazyn turystyczny; 8.35 Studio Młodych; 9.40 Moto-sprawy; 9.50 Jan Sebastian Bach; 10.00 Nowości jazzu polskiego; 10.30 Leda z Łabędziem; 11.35 Co słychać w świecie; 11.40 Muzyka ludowa w opracowaniu artystycznym; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Zapowiedź audycji popołudniowych; 12.25 Mój dom, moje osiedle; 12.45 Śpiewają Czerwone Gitary; 13.00 Koncert chopinowski; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.51 Przekrój muzyczny tygodnia; 14.25 Magazyn dla działkowiczów; 14.45 Muzyka Czajkowskiego; 15.10 Czata — mag. wojskowy; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.15 O Marii Szymanowskiej w 150 rocznicę śmierci; 16.40 Czas i ludzie; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Henryk Purcell; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 Chwila muzyki; 18.45 Poezja śpiewana; 19.00 Zapowiedź wieczoru; 19.03 Matysiakowie; 19.33 Nagrania skrzypaczki; 20.19 Notatnik kulturalny; 21.10 Nasłuch trwa; 21.35 Informacje sportowe; 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 22.00 Radiowariete nr 204; 23.00 Gitara Segovii; 23.35 — 24.00 Muzyczny kącik wspomnień.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Wariacje na temat; 9.00 Krótki szczęśliwy żywot Franciszka Macombera; 9.10 Psalmy Mikołaja Gomółki; 9.30 Interpelacje Trójki; 9.40 Tańce z tabulatur polskich; 10.00 „O majerankach, tymiankach i lubczykach"; 10.35, 11.30 Wakacje z przebojem; 11.00 „Niezwyciężony" — pow. dźwiękowa St. Lema; 11.30 Wakacje ze swingiem; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Mordercy z Collins"; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Słuchaj razem z nami; 16.00 Rozrywka na Trójkę; 17.05 3 minuty dla kierowców; 19.00 Klub „Światowid"; 19.30 Tak jak wyglądasz dziś wieczorem; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 Krótki szczęśliwy żywot Franciszka Macombera; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów; 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko"; 22.45 Kołysanka z Brodwayu; 23.00 Drugi dywan perski;

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 6.05 Graj kapelo; 6.10 O zdrowie człowieka; 6.30 Piosenki na dzień dobry; 6.40 **Białostocki Poranny Magazyn Informacyjny**; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Eugene Ysayer; 8.10 Melodie siedmiu stolic; 8.30 Dzieci specjalnej troski; 8.50 Zespół „Dolina Dunajca"; 9.00 W kręgu spraw rodzinnych; 9.30 Poranek pieśni 10.00 Radiowe portrety Polaków; 10.20 Wakacje melomana; 12.05 **Białoruski magazyn radiowy — aud. W. Rudczyka**; 12.25 Giełda płyt; 12.40 Rozmowy o książkach; 13.00 Sport; 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy; 15.00 Studio Gama; 16.05 Edward Grieg; 16.40 **Gwiazda tygodnia**; 16.45 **Wiadomości**; 16.50 **Z cyklu między szałasem a Orbisem — kom. L. Kubickiego**; 17.00 **Najstarsze ognisko muzyczne w Białymstoku — rep. J. Przyłuckiego**; 17.20 — **Handel — rzemiosło — przemysł — zespół red. ek. społ.**; 17.40 Muzyczny coctail — stereo; 18.20 **Wiadomości**; 18.25 Twórcy pięknego słowa; 18.50 Muzyka rozrywkowa; 18.55 Ziemia, człowiek, Wszechświat; 19.15 Język niemiecki; 19.30 Studio Stereo; 20.10 Transmisja koncertu z cyklu „Muzyczne forum"; 21.05 Studio Stereo; 22.15 Wersje i kontrowersje; 22.50 Antrakt na flet i harfę;

TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii: „Przygody psa Cywila".
15.55 Program dnia.
16.00 Dziennik.
16.30 „Gwiazdozbiór".
17.15 „Radar".
17.30 Telewizja Młodych.
18.00 Od melodii do melodii — śpiewa Helena Vondrackova.
18.15 Monitor Sejmowy.
18.50 Dobranoc.
19.00 Wyrok na bestię po procesie.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Maria Antonina".
21.40 Studio Sport.
22.20 Dziennik.
22.40 Kino Nocne — „Most na Renie".

PROGRAM II

18.00 Program dnia.
18.05 „Portret ze wspomnień".
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Studio Sport — Uniwersjada.
21.25 24 godziny.
21.35 „Wycieczka na wieś" — nowele Grahama Greene'a.
22.30 Utwory Paderewskiego.
23.00 Kronika Uniwersjady.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas".
6.40 Gimnastyka poranna.
7.05 Wystawa Buratino.
7.35 Program dla rodziców.
8.05 Ludowe melodie.
9.45 „Tęcza".
10.15 Człowiek, Ziemia, Wszechświat
11.00 Klub frontowych przyjaciół.
12.45 Film animowany.
13.20 Odpowiedzi na listy.
15.50 Film dla dzieci.
17.45 Przygody Sherlocka Holmesa i doktora Watsona — film fabularny cz. II.
20.50 Uniwersjada.

NIEDZIELA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 7.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 81; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.25 Różne barwy piosenki; 9.05 Radiowy magazyn wojskowy; 10.05 Informacje sportowe; 10.10 Muzyka; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci; 11.00 Niedzielny Koncert OIRT; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Informacje dla kierowców; 13.00 Studio Gama; 14.30 „W Jezioranach"; 16.05 Nowi autorzy — nowe słuchowiska; 17.00 Radiowe orkiestry przed mikrofonem; 17.30 Studio Młodych; 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego; 18.05 Informacje dla kierowców; 18.07 Najpiękniejsza jest muzyka polska; 18.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Magazyn literacki; 22.00 Z dziejów jazzu polskiego; 22.30 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe. 23.15 Rewia piosenek; 23.45 — 23.59 Audycja publicystyczna.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 14.30 18.30, 23.30; 5.36 Zapraszamy do Warszawy; 6.10 Kalendarz radiowy; 6.15 Mozaika polskich melodii; 6.35 Wiadomości sportowe; 6.40 Z nagrań polskiej kapeli; 6.55 Informacje o programach PR i TV; 7.35 Felieton literacki; 7.45, 8.35 Koncert poranny; 8.20 Zawsze w niedzielę; 9.00 Transmisja Mszy Świętej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00 — 11.57 Niedzielne spotkania; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Poranek muzyczny; 13.00 „Hermina" — słuch.; 14.36 Amerykańskie pieśni ludowe; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży; 15.30 Nagrania radiowe miesiąca; 16.00 Recital chopinowski; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.00 Poznajemy płyty Polskich Nagrań; 18.35 Felieton Tadeusza Zimeckiego; 18.45 Chwila muzyki; 18.50 — PKO — twój bank, twój doradca; 19.00 Stara i nowa muzyka wojskowa; 19.20 Studio Młodych; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 20.30 Jazzowe spotkania; 21.00 Wojsko, strategia obronność; 21.15 Recital Paula Anki; 21.30 Wolfgang Amadeus Mozart; 22.00 Tajemnice prozy Edwarda Stachury; 22.30 Magazyn studencki; 23.40 Śpiewane strofy;

PROGRAM III

Wiadomości: 8.30, 14.00, 18.00, 22.00; 7.00 Melodie przebudzanki; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Komu piosenkę; 9.00 „Krótki szczęśliwy żywot Franciszka Macombera"; 9.10 Recital skrzypcowy Krzysztofa Jakowicza; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Przeboje z nowych płyt; 11.30 „Odbicia w dźwięku"; 12.30 Od Olszynki Grochowskiej do Gettysburga; 13.00 Orkiestry i dyrygenci; 14.05 Kontrapunkt; 14.30 Z muzycznego archiwum; 15.00 „Silliponi"; 15.20 „Mekka dla modernitów"; 16.00 Z kolekcji Wiesława Sadkowskiego; 16.15 Warszawski koncert kubańskiego zespołu; 17.05 3 minuty dla kierowców; 17.10 Wojciech Młynarski; 17.30 „Maja naga"; 18.00 Piosenki braci Gibb; 18.00 „Pakty motyla z różą"; 19.30 „Na popasie"; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Krótki szczęśliwy żywot Franciszka Macombera"; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 Leon Felipe „Prometeusz"; 20.50 Słodko i silnie; 21.00 Dzieła Oliviera Messiaena; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów; 22.15 Muzyczny pamiętnik Binga Crosby'ego; 23.00 Drugi dywan perski; 23.05 Muzyka nocna;

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Muzyka Palestriny i Schutza; 8.00 Chwila muzyki; 8.05 **Na marginesie wielkiej polityki — A. Bartosz**; 8.25 **Kompozycje Mirosława Racewicza**; 8.40 **Jubileusz — aud. W. Janickiego**; 9.00 **MMAKS — aud. B. Ciruk i T. Piotrowskiego**; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Wierzenia i obrzędy różnych narodów; 11.25 Zespół „Skalni"; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej; 13.00 Muzyka; 13.10 Zwierzęta znane i nieznane; 13.30 Studio Stereo; 14.10 Wersje i kontrowersje; 14.40 Roman Waschko i jego płyty; 15.00 „I będę jadła malinowe lody"; 18.00 Radiolatarnia; 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 „Porwanie" — opera; 22.00 **Lokalne wiadomości sportowe — aud. W. Szymańskiego**; 22.10 Symfonie Karla Amadeusa Hartmana; 22.40 Projekt na taśmę i tubę preparowaną.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.00 „Tydzień".
9.00 „Telewizjada".
9.30 Kino Teleranka: „Przygody Buratina".
10.40 Antena.
11.10 „Świat wokół nas".
12.00 Dziennik.
12.45 Telewizyjny Koncert Życzeń.
13.30 „Jak zostać rolnikiem?"
14.00 „Sagi rodzinne" — ród Kolbergów.
14.30 Losowanie Dużego Lotka.
14.45 Tylko w niedzielę.
14.50 Pamiątki Powstania Warszawskiego.
15.05 Krach z piosenkami.
15.40 Inny sposób myślenia.
16.10 Pamiątki Powstania Warszawskiego.
17.10 Otello w Teatrze Telewizji.
17.35 „O filozofii, polityce i nie tylko".
17.50 Detektyw w historii.
18.10 „Pytania na dziś".
18.30 „Jaka jestem naprawdę"? — Maryla Rodowicz.
19.05 Wieczorynka.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Wiersz dla ciebie".
20.05 „Adela nie jadła kolacji" — kom. CSRS.
21.35 Sportowa Niedziela.
22.25 „Amadeusz" — relacja z przygotowań i premiery spektaklu.

PROGRAM II

11.55 Program dnia.
12.00 „Krótkofalowcy" — program wojskowy.
12.05 „Przyjaciele" (powtórzenie z piątku).
14.00 Przeboje tygodnia.
15.00 Spotkania literackie.
15.30 „Ziemia odrodzona".
16.30 „Przez Andaluzję — z biegiem Gwadalkwiwiru".
17.35 Działania i słowa — teleturniej.
18.05 „Da capo..." — program muz.
19.00 Studio Sport (Uniwersjada).
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Studio Sport (Uniwersjada).
21.05 Wincenty Witos — Ile ziemi tyle Ojczyzny.
21.40 Filmoteka Narodowa.
23.00 Kronika Uniwersjady.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas".
6.40 Gimnastyka poranna.
7.05 Koncert.
7.30 Budzik.
8.00 Służę Związkowi Radzieckiemu.
9.00 Zdrowie.
9.45 Poczta poranna.
10.15 Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych.
10.30 Kiosk muzyczny.
13.40 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej.
14.45 Klub podróży filmowych.
15.45 Kronika Uniwersjady.
16.00 Panorama międzynarodowa.
16.45 Film dok. „Dusza kolektywu".
19.00 Program informacyjny „Czas".

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel biura wezwań 999 tel informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul M. Fornalskiej 11, tel 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę

Terenowe Pogotowie Ratunkowe — ul Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33 i 990: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34.

Pogotowie MO — tel. 997.

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel 991.

Pogotowie Gazowe — w godz 7—15 tel 363-28 w godz. 15—7 tel 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04 i 204-53.

Apteka nr 05-008, ul Sienkiewicza 53, tel. 362-24.

Informacja o lekach — tel. 219-04.

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01.

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im K. Dłuskiego, ul Żurawia 14, tel 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul Ogrodowa 12, tel 357-71

DYŻURY SZPITALI W DNIU 24.VII.1981 r.

Woj. Szpital Zespolony im. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka neurologia, zakaźny dziecięcy

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M Skłodowskiej-Curie 24, tel 224-31 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

W DNIU 25.VII.1981 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15 tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje oddział neurologii.

W DNIU 26.VII.1981 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżurują odziały: wewnętrzny, gruźlicy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Gielczyńska 1, tel 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul Skłodowskiej-Curie 1, tel 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

Ogłoszenia drobne

WPHW — informacja o usługach tel. 957.
k 2401-00

WPHW — Pogotowie telewizyjne ul. Warszawska 79, tel. 959, w niedziele świadczymy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15.
k 2401-00

„WARTBURGA" (rok 1972) — sprzedam, tel. 260-51.
g 4567-1

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 239-71, inż. Sakowski.
g 3543-0

NAPRAWA telewizorów kolorowych. Pater. Tel. 270-57, 369-54.
g 4051-00

NAPRAWA telewizorów, tel 324-72. Mieldzioć.
g 4052-0

NAPRAWA telewizorów, tel. 412-328. Drozdowski.
g 4123-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 334-74. Woroszyło.
g 4365-00

POGOTOWIE telewizyjne — tel 322-46. Zawistowski.
g 4367-00

NAPRAWA radzieckich telewizorów kolorowych, tel. 353-52. Matczyński.
g 4375-0

MALOWANIE, tapetowanie. Dźwilewski. Białystok, Elektryczna 2 „A" m. 2.
g 4492-1

PRZYJMĘ do pracy stolarza. Zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu. Edward Mitrosz, Krasne 4, 16-130 Janów, woj. białostockie
g 4475-0

M-4 lub M-5 w Białymstoku — kupię. Tel. 323-12 (po piętnastej).
g 4527-0

„FIATA" 125 p (14.000 km) — sprzedam. Białystok, Gajowa 4
g 4479-1

UWAGA ROLNICY!

Okręgowe Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Białymstoku zawiadamia, że w n/podanych terminach

ODBĘDĄ SIĘ SPĘDY: KONI ROBOCZYCH „EKSTRA" NA EKSPORT

27.07.1981 r.	—	Brańsk	godz. 10.00
28.07.1981 r.	—	Szepietowo	godz. 10.00
29.07.1981 r.	—	Suchowola	godz. 10.00
30.07.1981 r.	—	Sokółka	godz. 10.00

k 2584-1

„ŁADĘ" fabrycznie nową — sprzedam. Białystok, Wasilkowska 43 m. 47. Klimek.
g 4501-1

„WARTBURGA", „Dacię" lub „Skodę" kilkuletnią — kupię. Białystok, tel. 342-71 (po szesnastej).
g 4529-1

KUPIĘ tanio dom w okolicy Mikołajek. Oferty Biuro Ogłoszeń Nr 4468.
g 4468-1

ORYGINALNY wózek dziecięcy — kupię. Tel. 354-28.
g 4520-1

CIĄGNIK C-4011 — sprzedam. Brulińska, Woroszyły 11, woj. białostockie.
g 4496-1

MŁOCARNIĘ i snopowiązałkę ciągnikową — sprzedam. Wiadomość Henryk Rółkowski, Żarnowo I.
p 1035-1

Rejon Energetyczny Augustów przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy jakie wystąpią dla:
— Sejny osiedle Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Konarskiego, Szkoła Mechanizacji Rolnictwa, Szkoła Podstawowa nr 2, budowa osiedla PGR od godz. 7.00 dn. 27.07.81 r. do godz. 15.00 dnia 1.08.81 r.
Przerwa podyktowana jest koniecznością przebudowy urządzeń elektroenergetycznych.
Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Augustów tel. 34-71.
k 3415-1

MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE w EŁKU ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie prac remontowych w obiekcie Studium.
Termin wykonania prac ustala się na dzień 22.VIII.1981 r.
Oferty mogą składać instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne posiadające uprawnienia do wykonywania prac remontowych.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi po 7 dniach od ukazania się ogłoszenia.
Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
K 2639-1

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIĘSNEGO w BIAŁYMSTOKU, ul. Pozioma 2 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie w terminie do dnia 15 września 1981 r. robót związanych z modernizacją kotła parowego typu PLM 2,5—1.
Projekt oraz ślepy kosztorys znajduje się do wglądu w Dziale Głównego Energetyka tut. przedsiębiorstwa codziennie w godz. od 7 do 15.
W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, organizacje spółdzielcze oraz osoby prywatne.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 sierpnia 81 r. o godz. 10 w Dziale Głównego Energetyka.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
K 2658-1

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w CHOROSZCZY ZATRUDNI od zaraz następujące osoby:
1. **SZEFOWĄ KUCHNI** do restauracji „Pod Głogierówką" w Jeżewie Starym,
2. **DWIE BUFETOWE** do Baru Uniwersalnego w Choroszczy.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze spółdzielni w Choroszczy.
K 2635-1

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193 Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10. Sekretarz Redakcji 2-15-08, Reporterzy 2-23-77, Publicyści 2-11-30, Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja nocna 2-46-27, 3-74-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26 i 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10 tel 56-97. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe 15-950 Białystok ul. Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O Białystok 5018-4066. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, tel. 2-32-41 wewn 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul Sadowa 10, tel 57-11, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń i kwartał I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 26 zł, kwartalna 78 zł, półroczna 156 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów, w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 0137-9488, Nr indeksu 35013.
A-5